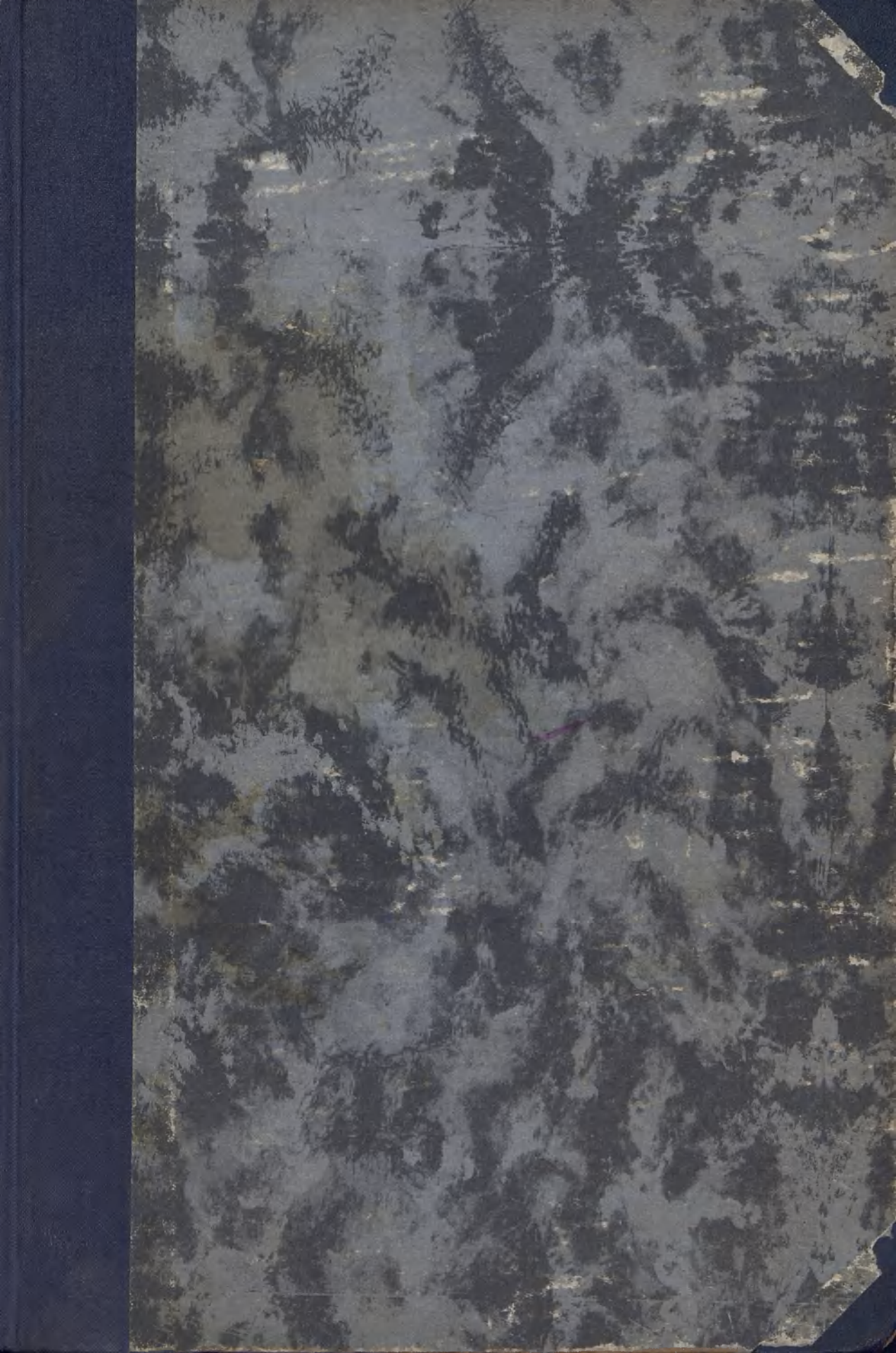
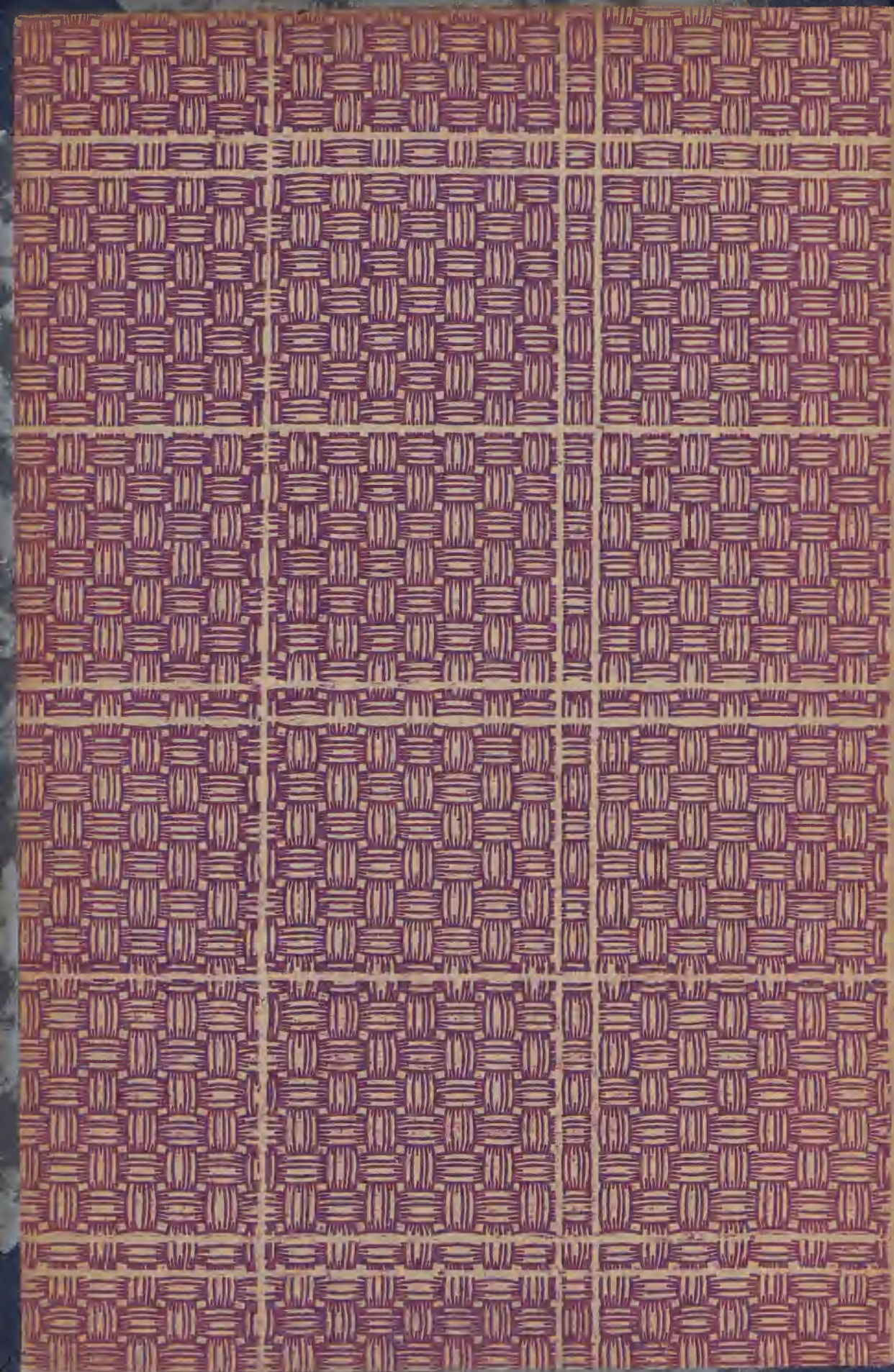
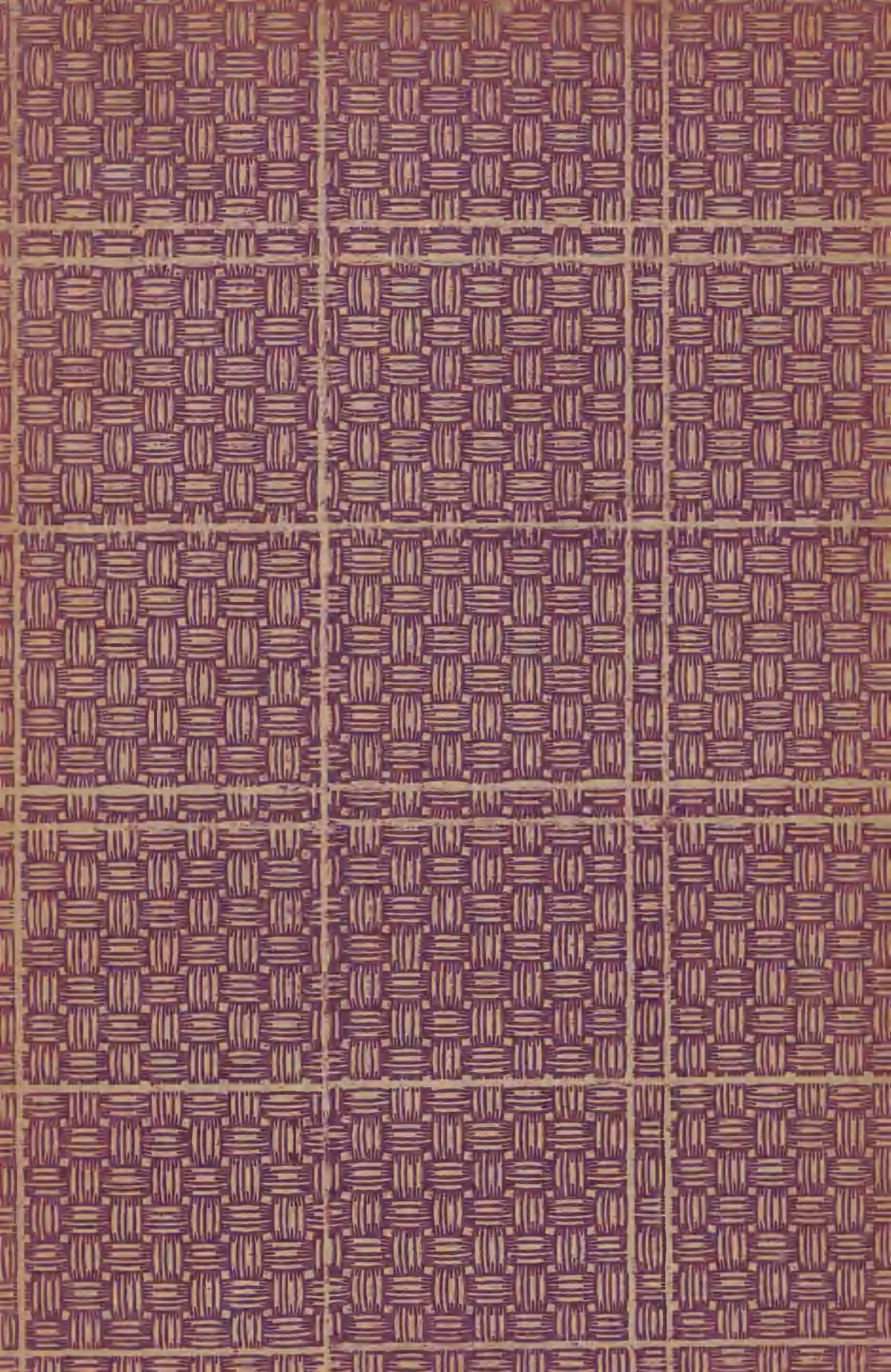
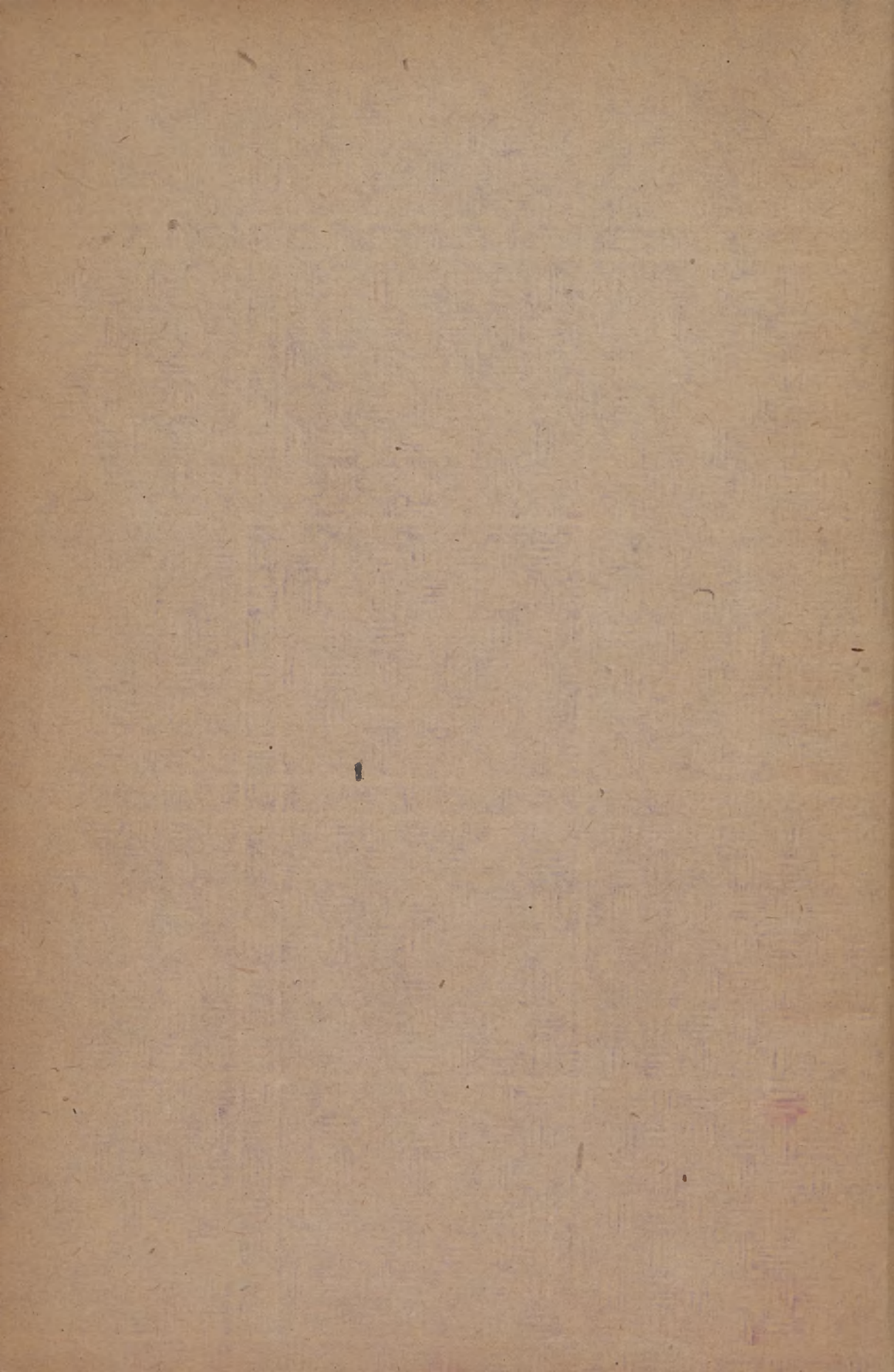










WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI

EMIGRACYA POLSKA

w latach: 1795 — 97

MATERYAŁY HISTORYCZNE

Odbitka z „Przeglądu historycznego”

W A R S Z A W A

TŁOCZNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO, MARSZAŁKOWSKA 114

1911

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI

GEBETHNERA I WOLFFA

*Skrytka
Krokoj 20. II. 21*

WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI

Przez

EMIGRACYA POLSKA

w latach: 1795 — 97

MATERYAŁY HISTORYCZNE

Odbitka z „Przeglądu historycznego”

W A R S Z A W A
TŁOČNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO, MARSZAŁKOWSKA 114
1911

HII 4-e2

HII 5-b2

118150

III



Będziecie nie tylko bez pana krwi
swojej i bez wybierania jego, ale też bez
ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy,
wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy
włóczęgowie, które popychać nogami
tam, gdzie was pierwszej ważono, będą...

Skarga.

W Paryżu i we Włoszech.

Po upadku powstania kościuszkowskiego dwie grupy emigrantów: jedna w Paryżu, druga w Wenecyi, podjęły zabiegi około dzwignięcia sprawy polskiej z pomocą Francyi. W Paryżu Franciszek Barss, działający przedtem w charakterze pełnomocnika rządu powstańczego, sam lub łącznie z rodakami zarzucał Komitet ocalenia publicznego memoriałami. W Wenecyi emigranci polscy szukali protekcji u ministra francuskiego Lallement'a. Żywiono nadzieję, że Francya porozumie się z Prusami, skłoni Danję, Szwecyę i Turcyę do wojny z Rosyą i weźmie czynny udział w odbudowaniu Polski.

Dnia 5 kwietnia r. 1795 podpisany został w Bazylei traktat pokojowy pomiędzy rzecząpospolitą francuską i królem pruskim. Listem z 22 thermidora r. IV (9 sierpnia r. 1795) Komitet ocalenia publicznego zawiadomił Barssa, że, dla dopilnowania interesów jego ojczyzny, uznaje potrzebę wysłania agentów polskich do Kopenhagi, Stockholmu i Konstantynopola. Na prośby obu grup emigracyjnych rolę agenta w Konstantynopolu przyjął przebywa-

jący w Wenecyi Michał Ogiński, w r. 1791 poseł polski do Holandyi, ostatni podskarbi wielki litewski. Dla komunikowania się z rządem francuskim i kierowania akcją agentów polskich grupa paryska wybrała z pośród siebie Deputację, do której weszło pięciu wybitniejszych uczestników ostatniego powstania: Dyonizy Mniewski, Gabryel Taszycki, Romuald Giedroyc, Karol Prozor i Franciszek Dmochowski.

I. Akt związania Deputacyi¹⁾.

Wpółród największych nieszczęść niegodzi się rozpaczać o ojczyźnie. Dalecy my jesteśmy od przypuszczenia do serc naszych tak smutnego uczucia. Straciliśmy ją wprawdzie nateraz, a z nią wolność, bezpieczeństwo, szczęśliwość; lecz pochlebiamy sobie, żeśmy dostatecznie okazali, iż nie byliśmy niegodni to wszystko zachować, tego wszystkiego używać. Przekonani jesteśmy, iż ta ojczyzna, która znalazła tylu obrońców, tylu mścicieli, straconą nazawsze być niemoże. Usiłowania narodu polskiego o wyrwanie z niewoli i ocalenie ziemi swojej powinnyby ściągnąć uwagę państw obcych. Istotne ich interesa powinnyby ich do czynnych kroków za nami nakłonić. Rzeczpospolita francuska daje nam pierwsza jasne dowody, ile ją obchodzi los Polski; okazuje się czułą na przekładania nasze; braterskiem przyjęciem osładza nasze cierpienia i w pociechach, których nam udziela, wskazuje pokrzepiającą nadzieję odzyskania ojczyzny. Pomiędzy ciosami, które nasz kraj przywały, ten za najcięższy teraz bierzemy, że nie masz żadnego rządu, nie ma żadnego centrum władzy narodowej, która, nie mogąc dziś działać skutecznie w kraju, jako przez nieprzyjaciela opanowanym, przynajmniej czyniłaby starania u obcych w sprawie nieszczęśliwej Polski. Lecz jest naród, w którym duch wolności nie ustał; uszli z rąk nieprzyjacielskich obywatele, którzy jego część składają, a której on się zapewne nie zapiera. Czego więc teraz naród sam przez siebie, ani przez rząd swój czynić nie może, to jest ich najistotniejszą powinnością. W tem zostając przeświadczeniu, abyśmy porządnie dążyli do świętego celu podźwignięcia ojczyzny naszej; abyśmy przez udzielanie, komu należy, politycznych i handlowych o kraju naszym wiadomości ściągnęli państw europejskich przyzwoitą nań uwagę; abyśmy przez ciągłą korespondencję utrzymywali ducha stałości w przygniecionych tylu nieszczęściami współziomkach naszych: my, obywatele Po-

¹⁾ Materiały do historii emigracji polskiej w latach: 1795 — 97 zaczerpnęliśmy z archiwum hr. Stefana Potockiego w Rosi. Składają się one przeważnie z korespondencji patriotów, przebywających w Paryżu i Konstantynopolu, z rodakami, osiadłymi w Wenecyi. Z sześćdziesięciu kilku dokumentów większość stanowią oryginały i duplikaty, mniejszość — kopje, sporządzane na załączniki do listów. Dokumenty ważniejsze podajemy w całości; skrócenie niektórych dokonane zostało bez szkody dla wyświeatlenia stosunków emigracyjnych w dobie przedlegjonowej.

lacy, przed prześladowaniem nieprzyjaciół schronieni do Francji, po wzajemnem tak sami pomiędzy sobą, jako też w ojczystej ziemi współbracią naszą i w obcych krajach zostającymi porozumieniem się, wzywamy w tym zamiarze obywatelów: Dyonizego Mniewskiego senatora polskiego, Gabryela Taszyckiego, Romualda Giedroycia generała-lejtnanta, Karola Prozora, Franciszka Dmochowskiego, aby się uformowali w Deputację i następujące im powinności przepisujemy:

1-o. Staraniem szczególnem i jedynym celem Deputacji będzie powrót egzystencji narodu naszego przez szczególne pośrednictwa rządu rzeczypospolitej francuskiej.

2-do. W tym widoku w dokładnych memoryałach przełoży rządowi francuskiemu: *a)* w jakim stanie oświecenia jest Polska; *b)* jakim interesem jest Francji mieć na północy naród wolny, zamożny, a dla niej przychylny; *c)* wystawi stan jej polityczny, ekonomiczny, handlowy, okazując, jakim interesem jest Porty, Szwecyi, Danii i samej Francji egzystencya Polski i jakich granic jej trzeba, aby była państwem znaczącem na północy Europy; wskaże, jakich pomocy od państw przyjaźielskich do dzwignienia się potrzebuje Polska i jakie jeszcze własne ma ku temu zapasy.

3-tio. Obywatelów, z światła, nauki, cnoty, miłości ojczyzny i wolności znanych, w celu objaśnienia rządów obcych i zjednania ich pomocy dla ojczyzny naszej tam, gdzie potrzeba i okoliczności wskażą, wyszle i potrzebnymi informacjami opatrzy.

4-o. Ponieważ protekcyja rzeczypospolitej francuskiej przez jej ministrów w krajach, gdzie się nasi agenci znajdować będą, jest istotnie potrzebną; ta zaś osobom, które się talentami, miłością ojczyzny i wolności zaszczycają, od rządu francuskiego odmówioną nie będzie, jak się o tem z listu du Comité de salut public pod datą 22 miesiąca thermidora roku bieżącego, do ob. Barssa pisanego, a nam komunikowanego, zapewniamy; tedy za najistotniejszą powinność wezwanym od nas obywatelom, Deputację składającym, podajemy, aby we wszystkich swych czynnościach i dawać się mających informacjach agentom naszym prawidła polityki rzeczypospolitej francuskiej, zgodne z całością, wolnością i niepodległością narodu polskiego zachowywali, nic nieczyniąc, ani czynić pozwalając, coby wprzód rządowi rzeczypospolitej francuskiej komunikowaniem nie było.

5-to. Cała korespondencya agentów, do różnych miejsc wysłanych, ma być z Deputacją directe prowadzona i nie może być otwierana, tylko w komplecie.

6-o. Starać się będzie o komunikację z Polakami patryotami, tak w kraju, jak i za granicą będącymi; doniesie im o teraźniejszym stanie interesów ich kraju (wyjawszy czynności, wyciągające sekretu), o zamiarach i skutkach pracy przedsięwziętej; ożywiać w nich będzie ducha patryotycznego, który lub przeciwności osłabiaćby mogły lub też intryga, korzystając w niewiadomości, od prawdziwego celu odwoodzić starała się.

7-o. Jeżeli się zbierze kasa jaka na publiczne potrzeby, natenczas wybiorą trzech obywateli, ufnosć powszechną posiadających, do administrowania onej. Wszelka ekspens za rezolucyą kompletu prowadzona

będzie, nfc jednak ciż wybrani obywatele na partykularne swoje użytki lub pensye asygnować nie będą mogli.

8-o. Żądania, ostrzeżenia i różne myśli obywatelów Deputacya przyjmować będzie i, gdy je za użyteczne osądzi, korzystać z nich nie omieszką.

9-o. Komplet najmniej z osób trzech składać się będzie.

10-o. Protokół kolejno co dekada trzymany i na każdym posiedzeniu przez przytomnych podpisany będzie. Protokół ten służyć ma za dowód ich czynności do zdania wczasie sprawy narodowi. Wszystko stanowione będzie jednomyślnością lub większością głosów. W przypadku niejednomyślności każdy swe zdanie w protokule zapisze i podpisze.

11-o. Czas schodzenia się na posiedzenia w obiektach, jako wyżej, i inne wewnętrzne urządzenia, ku dobremu porządkowi służące, ułożeniu zupełnemu samejże Deputacyi zostawujemy.

Tę czułość i starania nasze, ku dźwignieniu upadłej ojczyzny zwrócone, aby tak współcześni i następni bracia nasi czytali; aby te kroki obywatelskiej gorliwości nosiły na sobie cechę nierozzerwanej jedności w związku i miłości braterskiej, podpisami rąk własnych stwierdzamy.

Dan w Paryżu 22 sierpnia 1795.

Xawery Dąbrowski. Kazimierz Stoszkiewicz. Józef Pawlikowski. Eliasz Tremon. Józef Lipski. Kazimierz La Roche. Emeryk Zabłocki. Gabryel Taszycki. Stanisław Lewkowicz. Józef Meier. Romuald Giedroyc. Tomasz Maruszewski. Ignacy Jasiński. Seweryn Wyszkowski. Jan Dębowski. Franciszek Dmochowski. Józef Wielhorski. Klemens Liberadzki. Karol Prozor. Jan Meyer. Franciszek Barss. Józef Wybicki. Dyonizy Mniewski.

* * *

Śród grupy paryskiej powstały niesnaski. Prozor nie podzielał opinii kolegów i zerwał z nimi stosunki. Barss, powołując się na swe pełnomocnictwa z czasów insurekcyjnych, odmawiał Deputacyi prawa bezpośredniego zwracania się do rządu francuskiego w sprawach polskich. Wybicki domagał się wpływu na kierunek prac emigracyjnych. Zaraz w początkach panowania Dyrektoryatu pomiędzy czterema członkami Deputacyi a secesjonistami nastąpiła ostra wymiana listów, trwająca do końca lutego r. 1796. Kopje ich Deputacya komunikowała przywódcom grupy emigracyjnej weneckiej: Piotrowi Potołkiemu, staroście szczyrzeckiemu, ostatniemu posłowi rzeczypospolitej polskiej do Turcyi, i Stanisławowi Sołtykowi, ex-podstolemu koronnemu, posłowi krakowskiemu na sejmie wielkim, ukrywającemu się pod pseudonimem Jana Weygtynowskiego (*Veigtinoski, Veygti, Weyktinowski, Fechtynowski*).

II. Deputacya do Prozora.

Za wspólnem między nami porozumieniem się utworzoną została Deputacya, której polecane były starania, jakie się jeszcze czynić dadzą względem naszej ojczyzny. Ufność współobywatelów umieściła ciebie, obywatelu, w tem gronie, a nas chciała mieć twymi kolegami. Lecz zdajesz się usuwać od wspólnego z nami czynienia, gdy wygotowanego listu do ministra interesów zagranicznych podpisać nie chcesz. Jeżeli cię to wstrzymuje od podpisu, iż w nim znajdujesz co potrzebującego poprawy, oświadczyć nam zdanie swoje, miło nam będzie z niego korzystać. Dla tego wzywamy cię na sesję jutrzejszą do domu ob. Mniewskiego. Jeżeli dla tego nie podpisujesz, że nie chcesz więcej należeć do działania Deputacyi, nie wchodzimy bynajmniej, jakie do tego masz powody, ale winienesz nam to oświadczyć na piśmie, gdyż to nam będzie potrzebne do dania wczasie sprawy przed współobywatelami, a daj Boże — przed ojczyzną.

Dan na sesyi Deputacyi 19 listopada 1795.

Romuald Giedroyć. Dyonizy Mniewski. Gabryel Taszycki. Franciszek Dmochowski.

III. Prozor do Giedroycia.

Obywatelu! Podchlebiam sobie, że nie odmówisz mnie tej łaski, jako dawny przyjaciel, że imieniem mojem przeprosisz obywatelów Taszyckiego, Mniewskiego i Dmochowskiego, że na list ich odpisać nie mogę dla tej samej przyczyny, dla której samemu WPanu odpisać nie mogłem, to jest z słabej jeszcze po chorobie ręki. Odpowiedź ta musiałaby być detaljowana, a ja nie jestem w stanie długiego pisania, jako chory, a sekretarzów nie mam. Lecz wszystkich moich czynnościów pobudki i przyczyny w powiadaniu mojem dnia wczorajszego i dzisiaj z WPanem opowiedziałem mu ustnie, racz więc też same odnieść współobywatelom, do mnie piszącym. Nie odmawiaj mnie tej przyjaźni dla pomnożenia we mnie prawdziwych obowiązków wdzięczności, z którą i teraz mam honor zostawać prawdziwym sługą.

Prozor.

IV. Deputacya do Barssa.

Obywatelu! Wypada potrzeba dla Deputacyi mieć in originali odpowiedź Comité de salut public na notę względem wysłania agentów pod datą 22 thermidora¹⁾. Żąda, abyś jej tego pisma komunikował, które mu jutro zwrócone będzie.

Dan w Paryżu 26²⁾ pluviöse.

D. Mniewski. G. Taszycki. F. Dmochowski. R. Giedroyć.

¹⁾ Nota na kopii tego listu, przygotowanej przez Deputacyę dla Potockiego i Weygtynowskiego: „Trzeba, żebyście wiedzieli, że tę rezolucyę nie Barss wyrobił, ale Giedroyć przez przyjaźń, którą miał z Tallienem, członkiem naówczas Comité de salut public, i nawet kopję do tej rezolucyi podał“.

²⁾ Data dzienna jest mylna, skoro odpowiedź Barssa (nr V) na ten list nastąpiła 25 pl.

V. Barss do Dmochowskiego.

(14 lutego r. 1796).

Donoszę Wci, iż żadnego oryginału, który kiedykolwiek mi był od rządu pisany, wydawać ani powinienem, ani mogę... Wiadomo ci, jak mnie, że się wielkie w systemacie europejskim gotują odmiany; może przy staraniu Polaków cnotliwych i zgodnych i sposobów, jakimi ten kraj odżywić można, świadomych, zdarzą się okoliczności pomyślniejsze dla Polski, niż były dotąd. Ja z mojej strony, korzystając i z własnej wiadomości i z światła osób, które mnie zasilać i zachęcać w tej pracy mogą, będę czynił, co miłość ojczyzny po każdym z nas wymaga. Cel nas wszystkich zapewne jest jeden, troskliwość wspólna być powinna, abyśmy się nie mijali w środkach... Nie piszę do WcP., jako członka jakiegokolwiek bądź ciała oddzielnego od innych patryotów, tu będących, ale jako do obywatela, który mnie znał w kraju z moich zdań, moich uczuć i z mego charakteru, a którego szacunku nie przestałem być godnym. Do tego, jeżeli się dawniej obywatelom, tu będącym, zdało dobrze czynić przez Deputację, dziś też Deputacja zdaje się im niepotrzebnem ścieśnieniem w czynieniu o rzecz publiczną.

25 pluviöse r. IV. F. Barss.

VI. Dmochowski do Barssa.

(15 lutego r. 1796).

Piszesz WcP., iż żadnego oryginału wydawać ani powinienem, ani możesz. Ja temu nie wierzę, — chyba nie chcesz; wszakże nie byłbyś na tej komunikacji nic stracił, bo ci przyrzeczono natychmiast żądane pismo powrócić... Nie przeczę, iż każdy patryota ma prawo podawać widoki względem swej ojczyzny; ale gdy każdy czynić będzie oddzielnie, obawiać się należy, abyśmy babilońskim nie gadali językiem. I to było powodem do utworzenia ciała Deputacji, która nie jest oddzielna od patryotów, jak WcP. mówisz, ale od nich wybrana i upoważniona. Dowcipna jest bardzo WcPana restrykcyja względem Deputacji; ale czy nie stawia go w kontradycyi z samym z sobą, gdy troskasz się, abyśmy się nie mijali w środkach, a ciało, utworzone w celu jednostajnego działania, poczytujesz za niepotrzebne ścieśnienie w czynieniu o rzecz publiczną? Do tego ta restrykcyja nie jestże samego tylko WcPana wynalazkiem? Ja przynajmniej nie słyszałem żadnego z patryotów, tu będących, któryby zaprzeczał bycia Deputacji i czynić chciał osobno. Wreszcie, czy WcP. uznajesz, czy nie uznajesz Deputację (lub sam na nią wotował i pisał się), pełni ona swoje obowiązki, zda wczasie sprawę z swych czynów i w tym momencie działania jej są ważniejsze i dalej posunione, aniżeli dwuletnia dyplomatyka WcPana. Uboczne jego kroki taki zapewne skutek mieć będą, jak to, coś dotąd czynił, i przekonają, że nie należysz do grona tych zgodnych Polaków, przy których staraniu, jak sam piszesz, zdarzą się lepsze okoliczności dla Polski. Wmawiając gwałtownie dla siebie szacunek, przymuszasz mnie, iż mu się w tej mierze otwarcie wynurzę. Uważałem ciągle WcPana

rozumowania w Lipsku, w Dreźnie i tu w Paryżu; widziałem go ustawie chwiejającym się i zmiennym. Człowiek, niemający pewnych pryncypjów w zdaniach, a mający wielkie o sobie rozumienie, które najwięcej przeszkadza do gruntownego postępu, nie może pozyskać szacunku.

26 pluviöse r. IV.

Dmochowski.

VII. Odezwa zbiorowa do Deputacyi.

Obywatele! Kiedy miłością ojczyzny zagrzeni, uchodząc przed przemocą i prześladowaniem, tuśmy stanęli, każdego w szczególności był zamiar starać się o poprawę losu i stanu kraju naszego; w tym odmeście rzeczy zdało nam się, iż potrzeba było utworzyć pomiędzy nami ciało, któreby w imię Polaków działać mogło, i dla tego z was, obywatele, Deputacyę nominowaliśmy. Dziś, kiedy też Deputacya nietylko, że się w niczem z nami nie znosi, ale członki jej używają w swych pismach tonu poniżającego, tonu, który do ludzi, równe z siebie ofiary czyniących, używanym być nie powinien; osądziliśmy za rzecz potrzebną uznać też Deputacyę, od nas utworzoną, za żadną i nieważną. Przykład tylu odmian gwałtownych w rządach, od wieków stojących, niepowinien was bynajmniej zastanawiać, że własną naszą robotę kasujemy. Miło nam będzie słyszeć, kiedy z was, obywatele, każdy w szczególności potrafi co zrobić dla naszej ojczyzny, a, znając wasze poznanie rzeczy, pewni jesteśmy, że, przestając czynić w imię nasze, nie przestaniecie pracować dla dobra tejże ojczyzny.

20 lutego 1796. Paryż.

F. Barss. J. Wielhorski. Jan Meyer. Maruszewski. Lewkowicz. Seweryn Wyszkowski. Wybicki. Broniec. Prozor. Dembowski.

VIII. Odpowiedź Deputacyi na odezwę zbiorową.

Obywatele! Nadto są wam wiadome pobudki, dla których wspólnie uznaliśmy potrzebę zrobienia pewnego wyboru osób z pomiędzy siebie, któreby się zatrudniały staraniem o pomoc dla naszej ojczyzny. Podobało się wam z wielu innymi, dziś nawet nieprzytomnymi, powołać nas do tej powinności i już odtąd znaleźliśmy się w ścisłym obowiązku wszystkich zażywać sposobów, abyśmy i waszemu zaufaniu i naszemu powołaniu zadosyć czynili. Obywatel Prozor, wzywany przez nas, niechciał podówczas zapuszczać się w niepewną pracę. My zaś nie odstręczyliśmy się od czynienia tego, co na nas woła współobywatelów w akcie zawiązania Deputacyi włożyła, i przekonał się własnym doświadczeniem, że cierpliwość największe trudności z czasem zwyciężyć może. Na list wasz tyle tylko odpowiedzieć nam wolno, iż w tym momencie żądać zejścia z zaczętego toru roboty byłoby grzechem przeciw ojczyźnie. Znamy was, obywatele, iż byście i wy ostatniego waszego kroku nie zrobili, gdyby natura interesu pozwalała otwarcie się w tym czasie komunikować. Nie pozostaje nam,

jak tylko wzywać was imieniem dobra publicznego, abyście, niezapnując się partykularnemi urazami, nieprzyzwoicie do ogółu obróconemi, chcieli pojednoczyć umysły i serca z bracią i współobywatelami, którzy wiernie i skutecznie swemu odpowiadają powołaniu. Zgoda i jedność zawsze i w każdym miejscu powiększać będzie konsyderacyę dla nas wszystkich.

W Paryżu 3 ventose (22 febr. 1796).

D. Mniewski. G. Giedroyc. F. Dmochowski. G. Taszycki.

IX. Odezwa zbiorowa do Deputacyi.

Obywatele! Odebraliśmy list wasz odpowiedni naszemu, którym donieśliśmy wam, że pomiędzy kilkudziesiąt nieszczęśliwych ofiar, uszłych przed przemocą nieprzyjaciela, oddzielnego ciała znać nie chcemy... Powiadacie, że kasować Deputacyę dziś jest grzechem przeciw ojczyźnie; takiego rodzaju wymówki nie nam, ani też od was czynione być mogą. Każdy z nas według możności starał się dać dowody swego przywiązania do ojczyzny; w działaniach waszych być nie mogą rozpoczęte takiej natury roboty, którychbyście wy nam komunikować nie mogli. Szanujemy wasz sekret i bynajmniej wiedzieć go nie pragniemy. Nie zarzucajcie nam, aby do tego kroku partykularności nas miały przymusić; znana nam jest droga, którą partykularności, krzywdzące ludzi honoru, poszukiwane być powinny. Deputacyę w tem miejscu mamy za rzecz nieprzyzwoitą i tej znać wcale nie chcemy, która gdy będzie działać pod tem nazwiskiem, rząd tutejszy uwiadomić nie omieszkamy.

W Paryżu 26 lutego 1796.

Seweryn Wyszkowski. Jan Meyer. Wybicki. Maruszewski. Jan Dembowski. Prozor. Lewkowicz. F. Barss. J. Wielhorski. Broniec.

*

*

*

Po wyprawieniu w końcu lutego r. 1796 generała Giedroycia w celach agitacyjnych na Litwę, Deputacya składała się tylko z trzech członków: prezesa Mniewskiego, Dmochowskiego i Taszyckiego. W porozumieniu z Dyrektoryatem układała plany związania konfederacyi generalnej polskiej, zamierzała organizować armję na granicy tureckiej, wysłała na Wołoszczyznę Ksawerego Dąbrowskiego. Gdy Deputacya wierzyła w skuteczność nowego powstania, opartego na uruchomieniu przez Francję Danii, Szwecyi i Turcyi, przeciwnicy, z Barsssem, Wybickim i Prozorem na czele, zabiegali około zjednania dla sprawy polskiej Prus. Wybicki w broszurach: *Kościuszeko au peuple français* i *Aperçu politique* wykazywał korzyści, jakieby wynikły, gdyby Fryderyk Wilhelm II z ziem polskich, przyłączonych do jego państwa, utworzył

osobne królestwo pod berłem członka rodziny Hohenzollernów. Wypracowano w tym duchu memoriały dla Dyrektoryatu. Wybicki w tajemnicy przed Barssem, z wiedzą jednego tylko Prozora, prowadził pertraktacje z posłem pruskim w Paryżu, Sandozem. Od grupy weneckiej, do której oprócz Potockiego i Weygtynowskiego należeli: generał Franciszek Ksawery Łażniński, Kajetan Nagórski, Tadeusz Wyssogierd, Janicki, Wyrwicz i kilku innych, żądano dostarczenia funduszków i wysłano po nie Jana Dembowskiego. W sierpniu r. 1796 Prozor komunikował Potockiemu rezultaty konferencji Wybickiego z Sandozem. ✕

X. Prozor do Potockiego.

(11 sierpnia r. 1796).

Czas nadchodzi, moment się zbliża, gdzie trzeba być wszystkim nam czynniejszymi, gdzie trzeba bliżej i ściślej z Francuzami komunikować się, gdzie niektórych przyjaźń trzeba robić, a my tu wszyscy prawie razem, złożysz się, nie jesteśmy w stanie dać obiad na kilka osób. Zmiłuj się, szanowny obywatelu, przyspiesz ten moment przysłania pieniędzy, wszak nie czyniliśmy żadnej o to rekwizycyi, gdy nie było realnej i rzeczywiście istotnej potrzeby. Jeżeli ci, w których ręku złożone są te pieniądze, przez zbytnią skrupulatność lub źle zrozumianą ekonomikę robili trudności,—ja zaręczam, nie moim majątkiem, bo już go nie mam, ale mojej żony, której oddany,—niech przysła na moje ręce; jeżeli kiedy grosz nawet jeden będzie nie na publiczny obrócony interes, ja w dubelt powrócę. Złożone pieniądze kiedyż lepiej i przyzwoiciej mogą być użyte, jak teraz; pora ta, opuszczona, wiekami nieudagrodzone przyniesie szkody. Trzebaż, żeby interes upadał ojczyzny dźwignienia dla niedostatku niewielkiej kwoty pieniędzy; za cóż ich przeznaczeniu nie poświęcić? Izaliż ten jest zostawiony los Polakom, aby sami siebie zamiast ratunku w ostatnią pogrążali przepaść? Powtarzam raz jeszcze prośbę, nie za sobą, ale za ogólnym interesem. Czekam z utęsknieniem najprędszego skutku.

XI. Prozor do Potockiego.

(14 sierpnia r. 1796).

Dnia wczorajszego był Wybicki u Sandoza, który bardzo otwarcie tłumaczył się i powiadał, że na onegdajszej (konferencji) z Dyrektorium przekładał: Najprzód, że trzeba, pokąd pod bronią jest Francya i strachem panicznym napelnia całą Europę, aby zrobiła systema i ogłosiła go publicznie względem północy; celem tego systema powinna być Moskwa, aby przewagą swoją nie zniszczyła państwa tureckiego; a stąd konsekwencya, że trzeba podnieść naród pośredniczy między Moskwą i Portą. Powtóre: pokąd takiego systemu nie ogłosi Francya i nie

oświadczy się go utrzymywać, inne narody milczeć muszą; szczególnie Prusak, żeby nie był zgnębionym przez Moskwę, będzie obligowanym trzymać się systemu menażowania. Po trzecie: że pewnymi być powinni, iż cesarz niebardzo dba o zawojowane kraje, bo w nadgródę tego musi mieć sobie zapewnione Mołdawię i Walachję od Moskwy, a od Anglii pieniądze. Dodał, nakoniec, że Rewbell i Carnot niezmiernie to dobrze przyjęli, uczuli i są w takich sentymentach, a codzienne ich zwyczajstwa zbliżą zapewne te systema, o które dwór berliński nalegać nie przestaje i w tem znosi się z Danją. Jeżeli teraz cokolwiek wstrzymuje Francję do robienia tego systemu względem północy, to zatrudnienie Niemcami, gdzie wielkie reformy następują, biskupstwa będą sekularyzowane. Wybicki mu przełożył, że Moskwa, która polskiego utrzymuje króla i pod karami zakazała mówić, że jest detronizowany, a to żeby go wczasie wystawiła przeciwko systematowi francuskiemu i pruskiemu, pierwsza sprężyna jej machiawelstwa będzie umysły rozjątrzać Polaków przeciwko Prusakowi, znajdzie do swego spisku gotowych Branickich; przekładała się zatem potrzeba, iż Francya z Prusakiem wcześniej powinni mieć osoby zapewnione, których charakter i ufność w narodzie stawioneby były w opozycję, i tym końcem nominować trzy osoby: Małachowskiego, ciebie, obywatelu, i mnie. Przyjęto to z największą konsyderacją i oświadczone się to przełożyć rządowi francuskiemu i swojemu dworowi. Żądał, aby jak najprędzej ukończyć dzieło, w którym jest przełożenie wszystkich zaborów moskiewskich na kraju polskim, to jest dawniejszych zadnieprskich aż do ostatniego podziału. Oto masz, obywatelu, wiadomości, nie z ulicy zebrane, najpewniejsze, z których trzy wypadają aksjomata: że Francuzi do tych czas nie mieli żadnego systematu, że się teraz robi i Prusak ich do tego nagli; że my do niego wejdziemy najlepszym sposobem i że się cały formuje przeciw Moskwie. Nigdy lepiej wyjść niemożna, jak kiedy inne narody krzyczą, o naszą domagając się egzystencję. O tobie najbardziej odwołujemy się do Barthélémy'ego¹⁾, chciej więc, zacny obywatelu, z nim utrzymywać korespondencję zawsze w duchu systematu Francyi z Prusakiem i zawsze tak ostrożnie, jakby się on nie domyślił, że o nim wiesz doskonale, bo inaczej całą rzecz (możesz) skompromitować, dodając, że to pruski dwór powinien podawać. Jak możesz, komunikuj to ostrożnie Małachowskiemu²⁾ i dysponuj jego tak, aby wcześniej gotów był na ratunek ojczyzny, gdy zawołany zostanie. O tem wszystkim nikt tu z Polaków nie wie, tylko Wybicki i ja. Przypominam jeszcze raz o pieniądze, które bardzo są potrzebne. Niechby albo nam Weygt. tu do Paryża przyjechał, albo niech te przysze. Czekam z największą niecierpliwością na respons na wszystkie te trzy listy.

XII. Rozmowa pośła pruskiego z Wybickim, o której donosi Prozor³⁾.

Ten, zawoławszy Wybickiego, mówił do niego, iż na konferencji z osobami Directoire: Rewbell i Carnot, którą miał, przekładając żada-

¹⁾ Potocki utrzymywał z nim korespondencję; parę listów B., pisanych do starosty szczyrzeckiego, przechowuje archiwum w Rosi.

²⁾ Marszałkowi sejmu wielkiego.

³⁾ Załącznik do listu Prozora z 14 sierpnia r. 1796 (nr XI).

nie króla swego, aby Francya nietylko względem Niemiec, lecz i względem północy systema swoje ogłosiła, i że tego najprzypoitszą porę teraz widzi, kiedy francuskie wojska są w tryumfach; że król pruski chce te systema zawczasu widzieć, aby, uważając, jakie to skutki robi w potencjach północnych, umiał się przygotować na poparcie onego. Wyż wymienione osoby Directoire wrzuciły mu materyę o Polsce, żądając od niego skonfidowania widoków, jakie król jego ma względnie do jej podźwignienia, i powierzając mu plan czyli myśli niektórych przez Wybickiego w *Aperçu politique*, przez niego napisanem, wyrażonych; mówił tedy poseł pruski, że interes polski, będąc w aktualnej robocie, w której nie brakuje, jak tylko ułożenia quo modo, przekonywa się, iż trzeba mu łącznie z Polakami tę rzecz deliberować, wspólnie z nimi ułożyć do tego plan, dworowi swemu i Directoire komunikować się mający; dla tego żąda od niego, aby mu stosowne do tego dawał informacye, szczególnie co do ułożenia sposobów, jakimi by do tego przystąpić można. Zapytał się go nadto, co on rozumie, jakich sposobów mogłaby używać Moskwa na sprzeciwienie się temu. Na to on odpowiedział, że jeżeli Moskwa żadnej wojny innej mieć nie będzie, tedy siłę wojskową swoją całą przeciw królowi pruskiemu obróci; jeżeli zaś z innych stron ambarasowana zostanie, tedy króla polskiego i swoich przyjaciół Polaków intrygami przeszkadzać robotom pruskim będzie. Zamówił sobie Wybickiego poseł pruski do ciągłych z nim konferencyi i napisanie projektu do planu generalnego względem Polski onemu zlecił.

XIII. Barss do Potockiego.

(1 września r. 1796).

Komunikuję WcPD. z pewnością, że rząd tutejszy w układach swoich względem nowego rozporządzenia Niemiec traktuje o egzystencyę naszą z Bramą o ustąpienie naszej pustki i o utworzenie nowej ligi przeciw Moskwie, na której on ma być czele. Rzecz w tej mierze dojrzewa z większym pośpiechem, niż się spodziewać mogliśmy. W rękę naszych są sposoby dojścia wszystkich szczegółów i sprostowania krzywości, któreby plan mógł zajmować. Ale przez Bóg żywy zaklinam o skutek misyi Dembowskiego; w zwłoce jest strata i pory i rzeczy. Co najgorsze, że, oprócz opinii szkodliwej o naszej oziębłości, urwie nam się pasmo całej, do tego tak ważnego stopnia doprowadzonej roboty, jeżeli jak najprędzej nie będziemy mieli skutku. Niech nikt nie mówi, że bez tego się rzecz robi: ja powiadam, że prawda, ale ostrzegam, że będzie nie tak i tyle, jak być powinno i wiele być może, i nie w takiej nawet dyrekcyi, jakby sobie życzyć mogli rozsądni i gorliwi patrioci. Przysięgam na wszystko, co mam świętego, że nie o mnie, ale o rzecz idzie. Bieda mnie nie pozbawi honoru i uczciwości; raz jeszcze zaklinam o prędki skutek.

XIV. Prozor do Potockiego.

(1 września r. 1796).

Do tych wiadomości, które w przyłączającym się liście Barssa odbierasz, szanowny obywatelu, nic więcej dodać nie mogę, jak tylko

ponowienie prośb, o których skutek tyle poprzedzającymi dopraszałem się listami. Już moment prawie nadszedł, w którym trzeba być czynnym; trzeba koniecznie pieniędzy, których my grosza nie mamy. Jeżeliliby kto wątpił o potrzebach tego, najlepiej będzie niech sam przyjedzie; rozsądnie i bez parcyalności patrząc, będzie świadkiem tej pewności, że bez tego interes ojczyzny upadnie. Przełoż, szanowny obywatelu, potrzebę tego komu należy i zdeterminuj jego do tej ofiary, żeby tu przyjechał¹⁾, o co najusilniej upraszam. Przez gorliwość odmówić tego nie może; będzie bliżej patrzył na obrót rzeczy i razem oględny szafunek pieniędzy, które poruszone nie będą, tylko w istotnej potrzebie. Najniecierpliwiej czekam na uwiadomienie, jeśli listy moje, dawniej posłane, doszły rąk jego.

*

*

*

Deputacya, którą z grupy paryskiej uznawali: Józef Pawlikowski, Józef Meier, Emeryk Zabłocki, Klemens Liberadzki, Komorowski, nie rezygnowała ze swego systemu pomimo przechylenia się Szwecyi na stronę Rosyi. Liczyła na Turcyę, którą mieli pobudzać do akcji przeciwko Rosyi ministrowie francuscy w Konstantynopolu: najprzód Verninac, a od października r. 1796 Aubert-du-Bayet. Poczytując się za władzę narodową prawowitą, Ogińskiego, przebywającemu w Konstantynopolu, zabraniała komunikacyi z Barssem. Wyjednała dla się autoryzację klubów krajowych; związek tajemny galicyjski, utworzony pod nazwą konfederacyi krakowskiej, w akcie z 6 stycznia r. 1796 uznawał jej prawomocność²⁾ i wysłannikom swym do Konstantynopola, Rymkiewiczowi i Jabłonowskiemu, polecił porozumiewać się z nią, jako z władzą narodową. Pomysły polityczne Wybickiego Deputacya zwalczała szeregiem broszur, pisanych przez Dmochowskiego³⁾. W listach do grupy weneckiej, do Ogińskiego i Rymkiewicza przedstawiała przeciwników jako samolubnych intrygantów, kompromitujących sprawę polską wobec rządu francuskiego.

XV. Deputacya do Potockiego i Weygtynowskiego.

Obywatele! W poprzedzających listach wytłómaczyliśmy się zupełnie ze wszystkich kroków naszych. Jeżeli to tłómaczenie nie jest

¹⁾ Mowa o Weygtynowskim, któremu tajemne organizacje krajowe dostarczały funduszków na popieranie sprawy polskiej za granicą.

²⁾ „Oświadczamy, że uznajemy naszą Deputację, ustanowioną w Paryżu, i zależnych od niej agentów, jako legalnie ukonstytuowanych“. (*Pamiętniki M. Ogińskiego*. Poznań, 1870, II, 124.).

³⁾ *Idées sur la Pologne et sur les suites que doit avoir le partage de ce pays*. Paris, 1796. Autor F. X. D. Warda.—*Réflexions sur une brochure intitulée: Kosciuszko au peuple français*. Paris, 1796. Autor F. X. W. D. réfugié polonais, auteur de l'écrit intitulé: *Idées sur la Pologne*.

jeszcze dla was dokładne, posyłamy wam kopje papierów¹⁾, z których się o początku niesnasek doczytacie. Nie nas więc odtąd zachęcać będziecie do zgody, którzy ją najusilniej utrzymywać chcieliśmy; ale ludzi, którzy, niezastanawiając się, z jaką powagą, z jaką jednostajnością postępować należy w oczach obcego rządu, radziby wszystko burzyć i odmieniać podług swoich momentalnych namiętności. Niechaj ichmość cofną swoje kroki, a będzie zgoda. Niech zawierzą, że my nie zdradzimy ojczyzny; że w gorliwości, w chęciach dobrych, w oświeceniu możemy się z nimi porównać. Jeżeli inaczej nie chcą się godzić, tylko żeby ich przybrać do grona Deputacyi, nie maszże w tem więcej ambicyi, niż obywatelstwa? My przekonani jesteśmy, iż takowy dobór nie-tylkoby nie pociągnął żadnych dobrych skutków, aleby sprawił najgorsze. Coby sobie rząd pomyślił, widząc takową zmianę? Coby sądził o nas samych? Możnaż wprowadzać nowe osoby, nietłómacząc mu tego potrzeby? Po co przydawać więcej osób tam, gdzie rzeczy powinny być czynione w największym sekrecie i gdzie ten sekret najmocniej rząd zaleca? Deputacya jest w swojej zupełności. Jeżeli się usunął ob. Prozor, do niego osądzić należy co uczynił i co mu uczynić wypada. Z przyłączonych papierów przekonacie się, że nie tylko Deputacya wzywała go urzędownie do wspólnego czynienia, ale że ob. Giedroyc, w ścisłej z nim żyjący przyjaźni, użył wszystkich sposobów, aby go zwrócić od nieprzyzwoitego oddziału. Za cóż się dał uwieść intrygantom? Jakbyśmy nawet mogli ubarwić przed rządem tę jego niestateczność, jeśli jeszcze pisał się na jakich oddzielnych podawaniach z Barssem i Wybickim? Co do ob. Giedroycia, ten jak był, tak jest członkiem Deputacyi i wysłany od nas został²⁾ za wiadomością rządu. Przestańcie nam gadać o tym mniemanym agencie. Nie był nim Barss nigdy. W akcie, tworzącym Deputacyę, którego kopję złożyliśmy ministrowi, nie masz wzmianki o agencji, i żadnym sposobem nie wypadało w piśmie urzędowem wspominać o tem, czego śladu nie masz we wszystkich podawaniach, które czynione były do rządu francuskiego przed wybraniem Deputacyi³⁾. Jeżeli wzywaliśmy Barssa do wspólnej pracy, to nie dla tego, żeby był agentem,—bo ani rząd insurekcyjny nie dał mu tego charakteru, ani on sam, mimo przysłanych mu blankietów, wziąć go na siebie nie śmiał, ani rząd francuski na jeden moment nie

¹⁾ Mowa o listach polemicznych od 19 listopada r. 1795 do 26 lutego 1796 (nr II—IX).

²⁾ Na Litwę (*Pamiętniki M. Ogińskiego*. II. 103).

³⁾ Nie zgadza się to z prawdą. 15 thermidora r. IV (2 sierpnia r. 1795) grupa paryska wystosowała do Komitetu ocalenia publicznego notę w sprawie wysłania agentów polskich do Konstantynopola, Stockholmu i Berlina. „Prośbą jest zacząć szczegółną, ażeby rząd republiki francuskiej Polaków, na miejsca wspomniane wysłanych, oddał pod protekcję ministrom swoim, respective tych dworów, i onym podług wypadających okoliczności pozwolił konfidenencyonalne podawanie pism, stan. potrzebę i interesa Polski wyłuszczać... Żeby zaś żądania nasze tem skuteczniejszą ufność w rządzie republiki francuskiej, jako noszące cechę woli publicznej, zyskiwały, za wspólną naszą zgodą wybraliśmy ob. Prozora, aby ten łącznie z *agencją* u republiki francuskiej czynił i żądania nasze podawał“. Kopję tej noty, w której jest mowa o agencji, Prozor komunikował Potockiemu i Weygtynowskiemu.

uważał go w tym charakterze, — ale jedynie dla dobra pokoju i żeby odsunięciem nie drażnić człowieka, który nie przestawał sobie imagi-nować, że czemś być powinien. Ponieważ mimo tego względu, który czuć i cenić należało, odsunął się, nie jestże w tem jego własna wina? Chciejcie nam wierzyć, że na jego oddaleniu wcale nic nie straci o-jczyzna. Wiemy, co to jest za projekt, który ułożył Wybicki; z tego jednak, co nam doniósł ob. Ła...¹⁾, sądźmy, że Polak dobry nie może być porywczym w podawaniu onego i, co do nas, oświadczamy, żebyśmy się na niego nie pisali. Tenże Wybicki chciałby gwałtem mieścić się w Deputacyi. Ale za cóż tak mało ufności ma w kraju i dobrej opinii u swoich współziomków, uszłych za granicę, że nie był wybrany? Odbieramy nawet względem niego ostrzeżenia z Wielkopolski. Oświadczają obywatele, a obywatele cnotliwi i oświeceni, iż nigdy do takiej roboty należeć nie zechcą, któraby kierował Wybicki. Wspominacie w listach waszych o kopii aktu Deputacyi: nie wiemy, kto ją wam przesłał, a pamiętamy, że od nas tego pisma nie mieliście. Dla tego przyłączamy wam prawdziwą kopję aktu, jaki był ostatecznie ugodzony, poprawiony i przez nas Directorium oddany²⁾. Była i jest tego potrzeba, abyście tu przyjechali. Oświadczyliście sami tę chęć; my wystawiliśmy ją przed rządem w postaci interesującej. Nie możecie się nadto prędko pośpieszyć.

To jest nasze szczere i ostatnie tłumaczenie na wasze uwagi względem zgody. Dzielimy w tej mierze wasze sentymenta obywatelskie, ale chcemy, aby to nastąpiło bez zepsucia rozpoczętej i dotąd do-syć szczęśliwie ciągnącej się negocyacji. Spodziewamy się, iż tyle sprawiedliwości mieć będziecie, iż nas nie posadzicie o zbytne przywiąza-nie do naszych miejsc, o chęci odsuwania drugich; ale owszem przy-znacie, że, zmieniając sposób czynienia, wprowadzając nowe osoby bez żadnych słuszych powodów, możemy obudzić podejrzliwość rządu i nie tylko nic nie naprawimy, ale i to, co jest, zepsujemy. Prosimy, aby te wyrazy naszej szczerości obywat. Le...³⁾ przesłane były. Poda-liśmy tu notę w obiekcie najważniejszym⁴⁾: uczynione są nam dobre nadzieje. Gdy szczęśliwy nastąpi skutek, donieść wam o tem nie omie-szkamy. Zdrowie i braterstwo.

Dan na sesyi Deputacyi 30 sierpnia 1796.

48, 50, 135, 63, 34, 44, 31. 37, 42, 31, 35, 49, 41, 44, 31. 68, 37, 40, 34, 39, 40.
49, 41, 44, 31⁵⁾.

¹⁾ Łaźniński z Wenecyi.

²⁾ Kopję tę podajemy wyżej (nr I).

³⁾ Prawdopodobnie Stanisławowi Leszczyńskiemu, obywatelowi galicyj-skiemu.

⁴⁾ Deputacya 15 sierpnia r. 1796 prosiła Dyrektoryat o ułatwienie emi-grantom polskim sposobu zbrojnego wkroczenia do Polski przez Saksonję. Ułatwienie to miało polegać na pozyskaniu neutralności Prus i na pobudzeniu Turków do działań zaczepnych przeciwko Rosyi (Kraushar. *Barss.* Warszawa, 1904, str. 294).

⁵⁾ Taszycki. Mniewski. Dmochowski.

XVI. Deputacya do Ogińskiego¹⁾.

Obywatelu! Odebraliśmy list twój pod nr. 9 i 10, pierwszy pod datą 1-0, drugi pod datą 14-0 julii. Ile przeszłe twoje doniesienia były dla nas pocieszające, tyle ostatnie zasmuciłyby nas mogły, gdyby wolno było Polakom poddawać się rozpacz. Bardzo rzecz naturalna, że przemoc, którą wzięła Moskwa nad gabinetem stołchołmskim, przerazić musiała Turków i ostudzić ich zapał do wojny. Opuszczeni zostali od sprzymierzeńca, który... jeden miał z nimi interes opierać się olbrzymiskim Moskwie zamysłom. Wyrazić ci trudno, jak rząd francuski obrażony był tem podłem poddaniem się Szwedów... Bardzo jednak słabo myśleliby Turcy, gdyby dla tego mieli ręce opuszczać. Im więcej wzmacnia się Moskwa i przez zabory i przez rozszerzanie swojej influencyi do rządów obcych, tem większe dla nich grozi niebezpieczeństwo. Odstąpienie Szwecyi powinno być dla nich nową pobudką, aby się starali Polskę podźwignąć. My oczywiście tu postrzegamy, iż postępki Szwedów nie mało się przyczynił do powiększenia gorliwości rządu francuskiego względem interesów Polski, ponieważ przez nią tylko Francya może mieć wpływ swój na północy... Już zapewne wiedzieć musisz o przymierzu zaczepnem i obronnem, które świczło między Hiszpanją i Francją zawarte zostało. Spodziewać się należy, iż do tego związku i inne mocarstwa nieczadługo przystąpią. Powszechnie tu mówią, że podobny aljans układa się między Francją i Prusami. Mamy nawet z niepodejrzanych źródeł wiadomości, że ten aljans albo już jest podpisany, albo bliski podpisania. Skoro się to uskuteczni, wątpić niemożna, aby do niego Turek wezwany nie był, a zapewne nie jest tak ciemnym w swoich własnych interesach, aby go się nie chwycił, jako jedyne go środka, którym od wiszącej zguby ocalić się może. Takim sposobem uformowałyby się kontrkoalicya bardzo silna przeciwko Moskwie, Austrii, i Anglii i my byśmy sobie niepiłannie obiecywać mogli, że w niej nasze zbawienie znajdziemy.

Przełożywszy te nadzieje, jakie nam czyni widok formujących się nowych związków w Europie, przystępujemy do opisanja ci, w jakim stanie czynności są nasze przy rządzie tutejszym. Wiesz dobrze, że Deputacya od kilkunastu osób, znajdujących się w Paryżu, wybrana była. Ta mała liczba upoważniających, którzy wkrótce swoje cofnęli podpisy, nie mogła jej dać tyle znaczenia, aby wzięła na siebie charakter osób, tymczasowo zastępujących władzę narodową, i porozumiewanie jej z rządem bardziej pozyskane było przez charakter i sentymenta osobiste, niż przez umocowanie, dane im od kilkunastu podpisów. Daliśmy uczuć współobywatelom, w kraju będącym, potrzebę przysłania nam obszerniejszej i zupełniejszej autoryzacyi, która w oczach rządu reprezentacyjnego musiałaby sprawić przyzwoitą uwagę. Przesłali nam obywatele takową autoryzacyę, złożyliśmy ją ministrowi i Directorium, na którego umyśle zrobiła zastanowienie, jakiegośmy się spodziewali. Piszesz nam, co też i w liście obywatela generała R...²⁾ czytamy, że

¹⁾ List ten odebrał w Konstantynopolu Rymkiewicz 15 stycznia r. 1797.

²⁾ Rymkiewicza.

obywatele...¹⁾ zrobili akt z uznaniem i upoważnieniem (*sic*) Deputacyi i że to pismo przywieść miał do Wenecyi obywatel...²⁾ Słyszeliśmy o tem, ale dotąd nie odebraliśmy tego aktu³⁾, który, gdyby przysłany był, służyłby za nowy dowód rządowi Francyi, iż Polacy, łącząc się wszyscy jednym węzłem, godnie się gotują do wielkiego dzieła odrodzenia swojej ojczyzny.

Byłeś uwiadomiony, obywatelu, iż wysłaliśmy agenta do Berlina w osobie obywatela Led...⁴⁾. Złożona od nas dla niego autoryzacya i instrukcyja na ręce ministra interesów zagranicznych oddana była temu obywatelowi przez posła Francyi w Berlinie. Ale zawiedliśmy się na mniemaniu, któreśmy o nim powzięli. Nietylko nie pełnił swej powinności, ale to, co mu było zalecone pod największym sekretem, powierzał lada komu i mieliśmy przyczynę obawiać się, aby punkta instrukcyi naszej nie dostały się do Grodna. Odwołany zatem został, cofnięte mu papiery; jakoż misya tak delikatna potrzebowała człowieka z większem doświadczeniem, a osobliwie z czystą chęcią i talentami, jak nam to wszystko złączone miło jest w twojej widzieć osobie. Porozumiewszy się z rządem, za wyraźną jego radą wysyłamy nowego agenta do Berlina. Dał nam sam minister człowieka, z najlepszymi będącego intencyami dla Polski, znanego pierwszym osobom w Berlinie i mającego doskonałą wiadomość obrotów dyplomatycznych. Układamy dla niego instrukcyę i autoryzacyę, którą na mocy, jaką mamy od współobywateli, podpiszemy. Skoro się rzecz ukończy, nie omieszkamy ci donieść. Jest także naszą myślą posłać ci podobną autoryzacyę, jaką dajemy agentowi do Berlina, z przyłączeniem stosownej instrukcyi i z wyrobieniem powtórnych zaleceń dla Aubert-du-Bayeta, aby całym swoim kredytem wspierał twoje czynności; ale rzecz tę dopiero wprowadzimy, ukończywszy zupełnie interes berliński. Czytaliśmy list twój do Ver...⁵⁾, w którym z równą czułością, jak mocą wyraziłeś przyczyny zdolne skłonić Turka do dania wsparcia walecznym współziomkom naszym. My z naszej strony nie przepomniemy wystawić ministrowi biednego losu tych znacznych ofiar wolności polskiej. Może przecież znajdują dla siebie względy, których tak są godni, póki ich na łono swoje nie wezwie ojczyzna. Umiemy szacować delikatność twego postępku, żeś Barssowi na list jego nie odpisał. Donosimy ci o tym człowieku, iż on tu nigdy nie miał charakteru agenta, bo ani od rządu polskiego nie był upoważniony, ani od Francyi uznany..

Paryż, na sesyi Deputacyi 1796, 22 septembris.

Zacnego Sarmatę⁶⁾ wszyscy serdecznie ściskamy. Posyłamy ci dwa pisma: jedno *Idées sur la Pologne*, drugie *Réflexions etc.* Napisał tu Wybicki odezwę pod tytułem: *Kościuszkę do ludu francuskiego*

¹⁾ Galicyjscy.

²⁾ Nazwisko niepodane.

³⁾ Porów. nr XVII.

⁴⁾ Leduchowskiego.

⁵⁾ List Ogińskiego do Verninaca z lipca r. 1796 (Chodźko. *Histoire de légions polonaises*. Paryż. 1829, t. I, str. 364. — *Pamiętniki M. Ogińskiego*, t. II, str. 145).

⁶⁾ Wojciecha Turskiego.

w której przez fałszywe rozumowania, a fałszywsze jeszcze opinie, naraził sławę tego cnotliwego człowieka. Osądziliśmy za rzecz potrzebną nie zostawiać bez odpowiedzi takowego pisma, które pióru polskiemu nie czyniło honoru, a w opinii tutejszej mogło być szkodliwe dla Polaków.

XVII. Deputacya do Rymkiewicza.

Obywatelu! Z największem ukontentowaniem odebraliśmy twoją odezwę. Lubo z całą Polską dzieliliśmy o tobie mniemanie, na jakie sobie przez twoje talenta, miłość ojczyzny, czysty patryotyzm i znakomite zasługi w ostatniej rewolucyi zarobiłeś; list twój atoli dał nam jeszcze większe wyobrażenie o charakterze twej duszy i wyrazy twoje, godne Polaka, godne republikanina, nowym zapalem serca nasze przejęły. Prawda, iż podobno żaden naród do tak wielkiego nieszczęścia nie był przyprowadzony, w jakim się dzisiaj Polacy znajdują; lecz pierwszy krok do wydobycia się z tej przepaści jest przeświadczenie, że w niej nazawsze pochłonięni być nie możemy. Wyrażasz twój smutek, obywatelu, iż zamiast rzeczywistości ledwie słabe widzisz dla nas nadzieje ze strony Turków. Ale zbliża się moment, w którym oni silniejszą determinacyę wziąć muszą. Związki polityczne Francyi co raz się więcej rozszerzają i zapewne łańcuch ich dosięgnie Porty. Oświadczysz obywatelowi Jabł...¹⁾ od nas szacunek, należący się jego talentom i obywatelstwu. Akt, uznający Deputacyę²⁾, o którym nam wspominacie, w oczach rządu tutejszego przyczyniłby się do utwierdzenia w nim opinii o zaufaniu, jakim obywatele Deputacyę zaszczycać raczą. W rządzie wolnym wyraz woli obywatelów jest rzeczą bardzo szanowną. Ale zatrzymajcie go u siebie, może on być przydatny dla obywatela O... My powtórzymy żądania nasze do Wenecyi, aby nam był przysłany³⁾. Zdrowie i braterstwo.

Paryż, 1796, 22 septembris, na sesyi Deputacyi.

Dyonizy Mniewski. Gabryel Taszycki. Franciszek Dmochowski.

P. s. Donosimy wam, iż z G...⁴⁾ żadnych nam nie przysłali dotychczas pieniędzy, a interes koniecznie wymaga ekspensy.

XVIII. Mniewski do Rymkiewicza⁵⁾.

(24 września r. 1796).

Nie potrafię znaleźć wyrazu dostatecznego na określenie pociechy, jaką mi twój list przyniósł, pod datą 26 junii pisany; to mi tylko jest żaloso, że mnie tak późno doszedł. Kochany i szanowny przy-

¹⁾ Jabłonowskiemu, towarzyszowi Rymkiewicza.

²⁾ Akt konfederacyi krakowskiej z 6 stycznia r. 1796.

³⁾ Porów. nr LI, LVII i LVIII.

⁴⁾ Z Galicyi.

⁵⁾ List doszedł adresata w Konstantynopolu 15 stycznia r. 1797. Odpowiedź ob. nr LIX.

jacielu! w zgonie upadku naszego miałem najżywszą chęć z tobą wraz udania się za granicę i wspólnie szukania ratunku dla nieszczęśliwej ojczyzny; lecz wiedząc zamiary Dąbrowskiego (generała lejtenanta, czyli porucznika), dążące do wciągnięcia nas w najpodlejszą z Prusakiem czynność; zważając, iż przewodniki nasze o niczem już nie myślą, tylko aby z nas na jedną lub drugą stronę uczynić ofiarę hańby i przez to odjąć nawet sposobność szukania pomocy u obcych, nietylko przeciw najezdnikom ziemi naszej, ale nawet przeciw własnym wyrodkom, którzy się dzielnie przykładali do jej ostatniej zguby; niespodziewając się tyle, abys w ów moment na mojej mógł przestać radzie, ile gdy krótki czas naszego zaprzyjaźnienia nie obiecywał mi, abym tak daleko na twoje mógł zasłużyć zaufanie, zwłaszcza gdy dawniej ci znajomego Dąbr... zdania sprzeciwiały się memu przekonaniu;—musiałem w takim razie poświęcić czułość najszczerzego do ciebie przywiązania i wcześniej szukać sposobu uchronienia się od niewoli, dla tego szczególnie, abym jeszcze użył wolności dla dzwignienia mojej ojczyzny. Świadkiem Prusiński i inni, ze mną uchodzący, żalu mojego, żem ciebie nie mógł mieć z sobą; najwięcej jednak troskliwy byłem, abys nie wpadł w ręce zemsty, tak już pewnej zdobyczy swojej, gdzie zapewne okrutniejszemu bez porównania podlegałbyś losowi, niż twoi koledzy, którzy dosyć zimną krwią oczekiwali tej sceny. Spokojność o ciebie wróciła mi się na Podgórzu, kiedy mój plenipotent najpewniejsze mi oddał świadectwo, żeś się szczęśliwie ocalił; chciałem wtenczas koniecznie, aby cię ściągnąć do siebie, lecz własne niebezpieczeństwo nie pozwalało użyć skutecznych w wyszukaniu cię środków, a ten niezgrabny mój plenipotent nie potrafił mnie dobrze uwiadomić, gdzieby napewne można do ciebie pisać; domyślałem się, iż jesteś bez funduszu, bo cnotliwe dusze nie umieją się łatwo wzbogacać, i z największą serca satysfakcją pragnąłem dzielić się z tobą moim zapasem; lecz zdarzenia tak przeciwnie nie pozwoliły mi tego ukontentowania; musiałem więc przestać na tej jedynie nadziei, że cnota twoja wszędzie znajdzie pomoc i względy. Teraz, dzięki Opatrzności, żeśmy się zeszli i chociaż nas niezmierna dzieli odległość, cel jednak naszych obowiązków łączy nas najbliżej. Tak jest, godny i kochany obywatelu! jesteśmy wraz i będziemy zawsze; jednakowe intencje i czysta bezinteresowność tę nam zawsze obiecywały jednomyślność; ale czuwajmy także wraz i śmiało ostrzegajmy cnotliwych rodaków, aby intryga domowa, kryjąca się pod maską patryotyzmu, która dotąd nie zasypia, nie podkopywała zręcznie zbawiennych usiłowań naszych. Smutne doświadczenie nietylko nas oświecić, ale i nauczyć powinno jak wiele przyczyniła się do upadku naszego własnych ziomków chytra i sztuczna robota; ufam, że tej nie zaprzeczysz prawdy, chybabyś ją zamilczał przez delikatność, która w innych okolicznościach mogłaby być chwalebna, lecz w razie tak wielkiej wagi byłaby grzechem. Jest to moment, w którym trzeba nietylko przyjaźni, ale nawet związków najbliższej krwi wyrzec się dla tych, którzy się okazali splamieni nietylko aktualną zdradą, ale nawet obojętnością, chytrą i wszelkim faworem przeciwników interesu naszej ojczyzny; szkodliwsi są daleko tacy nad nieprzyjaciół otwartych, bo, wsunawszy się w liczbę prawdziwych i determinowanych patryotów, zyskują wszelką zręczność obalania bądź najlepszych ratunku za-

miarów; próżnoby liczyć tysiączne, jak w dawniejszej kampanii, tak i w ostatniej rewolucyi podobne zdarzenia; są one bardzo zdolne do przekonania słabości naszej. Kraj ratowanym być nie może, tylko przez rzetelną energję; ta jedna, oczyszczona z dawnych ułomności, zjednać może prawdziwą konsyderacyę pomocników naszych; ta nas doprowadzić potrafi do istotnego szczęścia i jakakolwiek bądź do dźwignienia otworzy się pora, przyniesie nam niezawodne żądań naszych skutki; inaczej wszelkie najlepsze usiłności będą tylko sceną, której ostatni akt zanurzy nas w wiecznej bez żadnej nadziei przepaści i nacechuje pamiątką hańby i największej dla potomności wzgardy. Ufam, kochany przyjacielu, iż tych wyrazów nie weźmiesz za próżną egzageracyę; pochodzą one z serca mego; wiem, że w twojem znajdują miejsce, gdy się szczerze nad sytuacyą rzeczy zastanowić zechcesz, ile gdy ci dodam krótko, że partya ukoronowanego balwana, przeczuwszy, że jeszcze coś do ratunku naszego otworzyć się może, obudziła się nanowo i już wszędzie te podłe narzędzia, ubarwiając się gorliwością patryotyzmu, starają się tłoczyć, aby, wcześniej wdarłszy się do nowej roboty, mogli skuteczniejsze nieprzyjaciołom oddać usługi. Ja ci przyrzekam, cnotliwy obywatelu, iż, dopóki siły moje pozwolą, z największem narażeniem życia nawet samego opierać się będę wpływowi tej śmiertelnej zarazy. Skład naszej Deputacyi jest w stałem i równem przedsięwzięciu; lecz sam przyznasz, jakie jest niebezpieczeństwo walczyć z przyzwyczajoną do najsromotniejszych podstępów intryga, której jest szczególnem i pierwszym prawidłem czernić i podkopywać kredyt najszczerzej myślących. Już nas o tem wielorakie nauczają dowody, ale mniej na to zważam, przedsięwziętej nie chybię drogi, ani się najgroźniejszych lękom wypadków. Dotąd w źródle naszej jedynej nadziei, skąd tylko prawdziwa nasza wytrysnąć może szczęśliwość, mimo sztuczne już ich zabiegi, nie potrafili bynajmniej nadwereżyć udzielanego nam zaufania; jesteśmy bardzo pewni losu naszego i na tem możesz być zupełnie spokojnym. Spodziewam się, że wkrótce i was w tantem miejscu zatrudnimy pracą. Cierpliwość przykra, prawda, ale jedyne na nieszczęście lekarstwo, niech nas umacnia. Nie zrażajmy się tylko niczem, gdyby nas najmniej było; cnota zwyciężać umie najliczniejsze występki. Trzymajmy się tylko stale. Może się zadziwisz z wiadomości od Rydla¹⁾ nad obrotem rzeczy publicznej; możesz być pewnym, że ten sposób i mnie nie przypada do smaku, ale nie zrażajmy się. Wszelkie widoki, jakie tylko wskazują promyk bytu naszego, trzeba przyjmować chętnie, a dobre zupełnego szczęścia nadzieje odkładać do dalszych wypadków. Nie piszę ci nic o przytomnych tu Polakach: jest ich kilkunastu, prócz nas; między tymi siedmiu²⁾, na których czele twój faworyt Wybicki i Barss, chcą podkopywać naszą robotę; w kraju zaś do ich związku należą: Kochanowski, Linowski, Aloe, Leduchowski, Dąbrowski generał i jeszcze kilku. Emanacya ich ma wielkie podobieństwo związków

¹⁾ Pod nazwiskiem Rydla (Jan Riedel) przebywał w Konstantynopolu Michał Ogiński.

²⁾ Prawdopodobnie: Prozor, bracia Wyszkowscy: Franciszek i Seweryn, Józef Wielhorski, Adam Broniec, bracia Dembowscy: Jan i Ludwik.

z Grodnem; otóż to ci, co z nas niekontenci. Zdaje mi się, że będziesz miał dosyć; niechcę się w tej materii rozszerzać. Bądź zdrow, kochaj mnie tak statecznie, jak ja ciebie, i wierz, że do śmierci nie przestanę być twoim najprzywiązanym przyjacielem. *D. Mniewski.*

P. s. Rydlowi powiedz, że wyrzut jego w liście do Deputacyi, iż do niego sam oddzielnie pisałem, przyjąłem za sprawiedliwy i już go odtąd więcej podobną trudzić nie będę korespondencyą. Niech jednak będzie spokojny na ten raz, że ta odezwa była zgodna z myślą Deputacyi.

Najmilsza była dla mnie ta wiadomość, która mnie nauczyla o twojem schronieniu się, zacny obrońco ojczyzny; między nieszczęściami i to nazwać szczęściem godzi się, że cnotliwy obywatel potrafił ująć z swojego kraju, a przez to ma jeszcze sposobność służenia nieszczęśliwej ojczyźnie swojej. Łączmy się węzłem cnoty, a znajmy się i różnijmy się od wszelkich tych, którzy nie chcą, jak służyć raczej partyi, niżeli ojczyźnie. Bywaj zdrow i łaskaw na *Taszyckiego*.

Nie znam cię z osoby, obywatelu, ale znam cię ze sławy. Odbierz odemnie ze wszystkimi dobrymi Polakami szacunek dla ciebie.

F. Dmochowski.

* * *

„Rząd tu,—pisał z Paryża pod koniec kwietnia r. 1796 Józef Sułkowski, — choć lubi Polskę, to o imieniu tutejszych Polaków słyszeć nie chce, wyłączając z tem wszystkim niektórych, jako to: Mniewskiego, Taszyckiego *etc.*, a my sami tego jesteśmy przyczyną przez naszą niezgodę, przez nasze nieporozumienie się... To godne śmiechu i prawdziwie polskie sejmikowe rozdwojenie tego tylko było przyczyną, iż już wcale zwątlona reputacya Polaków do szczytu upadła. Powtarzam jeszcze, iż, oprócz niektórych słusznych ludzi, o żadnym słyszeć nie chcą“¹⁾. Waśniami paryskimi zgorzszony był Piotr Potocki. „Babilonja! — pisał 9 sierpnia r. 1796 do Ogińskiego. Czas wyjść z obłąkania. Próżno uwodzeni jesteście od zwodzących się iluzjami co do sposobu, jakim obrócić się ma koło interesów politycznych. Składanie ciała jakiegokolwiek narodowego za granicą, rady, sesye, korespondencye dyplomatyczne,—wszystko to chimery, czyste przywidzenia, bałamuctwa szkodliwe, nas kompromitujące szczególniej i rzecz publiczną. Stąd wynikają swary gorszące, stąd zawiści, stąd uroszczenia sobie i przywłaszczenia sobie od mniej licznych władzy, przewagi, sternictwa; stąd źródło intryg, impostur, suspicyi, zwodów nakoniec dla akredytowania się u was władających funduszem. Otwórzcie oczy, od-

¹⁾ Amilkar Kosiński we Włoszech. Poznań, 1877, str. 311, 313.

chylcie zasłonę, którą wam rzeczywistość ukrywano. Zbiór Polaków, i tu (w Wenecyi) i w Paryżu, jest nie tylko nieużyteczny, ale ze wszech miar arcyškodliwy sprawie i wam“¹⁾.

Grupa wenecka nie usuwała się od udziału w zabiegach emigracyjnych. Weygtynowski pełnił funkcję agenta skonfederowanych obywateli galicyjskich, co nie przeszkadzało mu utrzymywać stosunków z secesjonistami paryskimi. Piotr Potocki na listy Prozora i pomysły Wybickiego odpowiadał obszernymi refleksjami.

XIX. Respons (Potockiego) Prozorowi.

(D. 18 septembra r. 1796).

Podane rządowi francuskiemu *Aperçu sur l'existence etc.*, które trafiło (jak wyraziliście) w jego systema, i stosowna uczyniona była już komunikacya F...²⁾, zawierało w sobie zwrot Polski z właściwym jej rządem i gotową legalną reprezentacyą. Nie przystałoby, nawet w przypadku zwrotu przez pacyfikacyę, domagać się od aljanta utworzenia rządu gotowego, czyli przystawać, na jaki jemu podobać się może, ani na to zgodziłyby się inne narody czyli dwory, które, przyznając nam prawo zwrotu do egzystencyi, nie mogłyby i nie chciały odłączać go od prawa do zwrotu właściwego rządu, czyli konstytucyi narodowej, lub jednego woli takie dzieło poddawać. Skarga nasza i żądanie najsluszniesze w oczach Europy są te: zabrano nam własności, zgwałcono prawa, rząd wywrócono i wydarto, co wszystko razem stanowiło naszą egzystencyę, której przywrócenia domagać się niezaprzeczone mamy prawo. Dla tego sposób zwrotu Polski, jaki wyłuszczone był w *Aperçu*, jest najstosowniejszy i względem oddalenia uprzedzeń o pryncypja, które służyły za pretekst rozszarpania Polski, najtrafniejszy, a do urządzeń wszelkich bez zamieszania wewnętrznego arcydogodny. Z zwrotem rządu narodowego zwróciłaby się reprezentacya legalna, reasumując odroczone dzieło, przyjęte od narodu, pochwalone od całej publiczności, z poprawami, któreby wymusiły, oraz którychby dozwoliły okoliczności; ta postawiłaby się w powadze i władzy właściwej, narodowi od niego już sobie udzielonej, której reprezentacya, utworzona za granicą bez istotnej legalności, tak wewnątrznie, jak zewnątrznie uzyskać nie może. Nim zaś zgromadziłyby się mogła rada narodowa w sejmie, lub gdyby nie udało się zwołać ją w sposobie praktykowanym sejmu konnego, który miałby wśród albo w bliskości obozu miejsce, marszałek sejmowy a razem konfederacki kor. z marszałkiem lit., wezwawszy obywateli ziemskich i miast dla obrony i rady, zaprosiłby zgromadzonych w czasie i miejscu wyznaczonem do wybrania konsyljarzów, czy rajców związku narodowego, którzy, podzieliwszy się na

1) Waliszewski. Ostatni poseł polski do Porty otomańskiej. I, str. XXVI. Odpowiedź Ogińskiego z 31 sierpnia r. 1796 ob. nr XLI.

2) Prawdopodobnie królowi pruskiemu.

dykasterya czyli departamenta, zastąpiliby, stosownie do waszych myśli, sposobem legalnym i zwykłym radę tymczasową, aljantowi i innym przez pozór naśladowania rządu tymczasowego rewolucyjnego francuskiego wstręt uczynić zdolną. Aljanta związku bowiem są interesem bezpieczeństwa i zysków, nie umysłu i opinii co do praw człowieka, co do praw ludu, co do zwierzchności narodu wyższej nad panujących i co do rządu popularnego zjednoczeniem skojarzone. Rozszerzenie wolności, czyli uwolnienie ludu wiejskiego od poddaństwa i prerogatyw, namienionych w *Aperçu*, zostawić wypada dzielności negocjacyjów i stypulacyi między rządem francuskim i królem pruskim, albo pełności władzy narodowej za zwrotem rządu krajowego. W tym, lub temu podobnym sposobie, mniemam, iż obywatel Barss dał objaśnienia według myśli (jak wyraża), dawniej mnie komunikowanych. Ten zaś nowy projekt, lubo, równie jak *Aperçu politique*, pełen jest światła, przezorności, myśli głębokich i chęci cnotliwych, które ograniczać okoliczności terażniejsze przymuszają, byłby z pierwszym, już podanym rządowi, sprzeczny, odrębny, przeto z postępowaniem systematycznym niezgodny, czego szczególnie w czynnościach politycznych strzedz się należy dla uchylenia opinii o niestałość przy raz przedsięwziętym systemacie i dla prowadzenia zρέcznie interesu, który jak najtrafniej i jak najdelikatniej chce być dyrygowanym w tak przeciwnych koniunkturach.

Nazwisko rady rewolucyjnej, insurekcyi, powstania Polski zarówno raziłoby aljanta; nazwisko, oddawna i wszędzie znane związku czyli konfederacyi, ułatwiłoby wszelkie obojętne tłómaczenia, ile że sejm ostatni odroczony był przez konfederacyę. Prawo sejmowe niezwykle wiązać sejmu agitującego się, ale dopiero następne, skąd wypada, mojem zdaniem, najstosowniejsze i nierażące nikogo nazwisko rady związkowej; hoc loco uważać proszę, że ja nie przywiązuję się do wszystkich szczegółów konstytucyi 3-o maja, której zbiegi okoliczności siłują konieczne odmiany; lecz sejm 88-o, odroczony w 92-im, mam za legalną i gotową reprezentacyę narodową, wszelkim zatrudnieniom, inkonweniencyom i zarzutom najprzyzwoiciej zagradzającą.

Wybór osób nie może ani być legalnym z istoty, ani legalności nabierać od aprobacyi rządu francuskiego, który nie przychyliłby się zapewne do tej propozycyi, boby się kompromitował; bo, naganiając Moskwie przywłaszczenie sobie mocy odmiany w konstytucyi polskiej i narzucenie gwarancyi, nie może sobie przywłaszczać jej w podobnym lub innym kształcie do przeistoczenia zasad rządowych. Nietrzeba sobie podchlebiać, żeby król pruski lub jego ministrowie z samego zakroju nie dostrzegli do czego ten zmierza, a co postać trwającego rządu zρέcznie ukrywać jest zdolna; nieufność w dyspozycyach współziomków zaszczepiłaby się w rządzie francuzkim względem nim czyniących.

Miejsce byłoby legalne, gdzieby legalna była reprezentacya, za dozwoleniem jej zgromadzenia w prowincyach dawnych lub nowych aljanta, który ma być instrumentem egzekucyi układu z rządem francuskim, póki w kraju, zwrócić się mającym, siedliska mieć nie mogła.

Skład tworzyć nowej reprezentacyi, byłoby odstępować od planu w *Aperçu politique*; byłoby przywłaszczać kilku lub kilkunastu osobom władzę całego narodu i nad całym narodem; niszczyć rządowe i sejmowe ustawy, przyznawać illegalność sejmu 88 r., zatem usprawiedli-

wiać moskiewskie i targowickie przeciw niemu kroki. Nominowanie komenderujących, niemając do komenderowania żadnego żołnierza i funduszu na niego, zdaje się zawczesne i krytyce podległe. Kiedy województwa i ziemie przysłałby mogły z pomiędzy siebie rajcę, mogłyby albo wybrać go do związku narodowego, albo sejmiki już składać dla obrania posłów na zastąpienie ubytych, lub nieprzyjemnych narodowi, którego zaufanie punktem jest najistotniejszym.

Organizacja i moc rady nie byłyby dzielne bez okazania narodowi legalności i uczestnictwa przez udział od niego władzy zwierzchniczej i pełnomocnej i przez prawo niezaprzeczone, jemu samemu właściwe wyboru, odmiany lub dodania reprezentantów legalnych. Operacje militarne i polityczne nie będą jeszcze prędko z naszą pozycją zgodne. Proklamacye do wybrania i przysłania rajców, tem bardziej do stanowienia sobie rządu i do przepisania sposobu zjazdu, wymagałyby koniecznie dla ściągnięcia konsyderacyi reprezentacyi prawej, nieprzywłaszczonej i łatwo kwestyonowanej; za spisek osób kilku, burzących spokojność, wkrótce zapewne udawany. Objekt stanowienia rządu trwałego i w przepisany sposób oddalałby się od planu w *Aperçu politique* względem sposobu restauracyi Polski; znieważałby zasady rządu odwieczne i dzieła, zbawiennie rozpoczęte sejmu 88-o r., rzucające nasiona uczestnictwa wszystkich klas mieszkańców i powszechnego ich uszczęśliwienia, dla nadziei mniej pewnej większych korzyści, z widokami aljanta sprzecznych.

Trwałość i powaga bez gruntu esencyonalnego do ich utrzymania z powyższych uwag trudne. Osoby wymienione, szczególnie poświęcające się dźwignieniu ojczyzny przez czułość, zabiegi i nieodstręzione niczem starania, przez dowody stałości, męstwa i światłego patriotyzmu, miałyby zapewne pierwszy wpływ i wstęp do rady związkowej, do wyboru na rajców, na reprezentantów, na komendantów za wskrzeszeniem siły wojskowej narodowej. Ministrów zagranicznych miećby niemożna nigdzie przed usolidowaniem reprezentacyi i władzy wewnątrz kraju. Widzimy z jaką trudnością po ugruntowaniu nawet rządu trwałego, pomimo tak wielką tegoż energję wewnętrzną i zewnętrzną, dostępował rząd francuski uznawania siebie i przyjęcia ministrów swoich u obcych narodów. Rząd francuski, dwór berliński mogliby sobie dobierać osoby, którym daliby zaufanie, i przez nie utrzymywali porozumienia; przyznać ich w charakterze publicznym nie mogą wcześniej; sekretnych emisaryuszów tylko w postaci wojażujących mieć wszędzie można; do autoryzowania trzebaby już ugruntowanej dobrze legalnej reprezentacyi i nieprzeczonej, wewnątrznie przynajmniej, władzy narodowej i rządowej. Łatwiejsze i dogodniejsze ja znajduję poprawy w rządzie naszym, które wcisnąć się łatwo i nieznacznie dadzą successive, niżeli nowego stwarzanie i niżeli zniewolenie aljanta do dzieła, któreby mu wątpliwe i niebezpieczne rewolucyi wskazywało skutki. Rząd francuski propozycją byłby zrażony i powzięłby z takiego kroku nieprzychylną opinję.

Zgola, jeżeliby zdania przeważały za podaniem tego projektu, zamawiam sobie, aby z liczby osób, w nim wymienić się mających,

Stanisław i Piotr¹⁾ byli wyłączeni, i aby biedny Sołtyk nie został kompromitowanym.

*

*

*

W końcu września r. 1796 przybył do Paryża generał Henryk Dąbrowski. W liście do Caillard'a, ambasadora Rzeczypospolitej francuskiej w Berlinie, datowanym 26 października, w następujący sposób charakteryzował stosunki emigracyjne nad Sekwaną: „Wszyscy moi rodacy żywią przekonanie, że bez współdziału Francji i Prus Polska istnieć nie może. Różnica pomiędzy nimi jest tylko ta, że jedni, odgadnąwszy dawniej system obecny, ośmielili się ujawnić go i propagować, drudzy zaś, nietylko tamtych zwalczali, lecz i posądzali ich o wysługiwanie się interesom dworu berlińskiego. I teraz jeszcze, pomimo zmiany okoliczności, niemożąc oskarżać przeciwników o sympatye pruskie, dowodzą, że są agentami Stanisława Augusta. W takim świetle przedstawiają świeżo przybyłego Woyczyńskiego, a może i mnie“²⁾.

Nareszcie dojrzała myśl formowania legjonów, nastąpił wyjazd generałów: Dąbrowskiego i Stanisława Woyczyńskiego do Włoch z listami secesjonistów, którzy nawiązali z grupą wenecką korespondencję w sprawie podniesienia w Medyolanie prawowitej władzy narodowej, — sejmu konstytucyjnego pod laską Stanisława Małachowskiego i Kazimierza Sapiehy. Z zabiegami tymi spletały się niebawem: powszechna dezorientacja polityczna z powodu objęcia tronu rosyjskiego przez cesarza Pawła i nowe ataki rywalizującej Deputacyi, która dla zamanifestowania swego autorytetu domagała się od Weygtynowskiego i Rymkiewicza nadesłania aktu konfederacyi krakowskiej z 6 stycznia r. 1796, uznającego jej prawomocność. Lecz obaj agenci skonfederowanych obywateli galicyjskich odmówili żądaniu Deputacyi³⁾. Śród niej samej, mianowicie pomiędzy Mniewskim i Dmochowskim, powstały nieporozumienia, które przyspieszyły zgodę obu grup paryskich. Pojednanie ich nastąpiło w kwietniu, nie bez wpływu Ogińskiego, który przybył do Paryża w lutym r. 1797. Wtedy to legjony Dąbrowskiego, zagłuszające jałowość rozterek partyjnych energią zdrowego czynu, załamały się na preliminarjach pokojowych pomiędzy Francją i Austrią w Leoben.

1) Sołtyk i autor responsu.

2) Chodźko. *Histoire des légions*, t. I, str. 377.

3) Ob. nr LI, LVII i LVIII.

XX. Wybicki, Peterson i Barss do Potockiego.

Z Paryża 11 novembra 1796.

Obywatelu! Obywatelu, którzy mu od nas list złożą, żadnej nie potrzebują zalety. Sentymenta i czyny ich są głośne. Obywatel Woyczyński, i w publicznych usługach mu znany i w osobistych związkach doświadczony, znajdzie w jego sercu tę całą ufność, która się cnocie i charakterowi należy. Generał Dąbrowski, lubo później ojczyźnie wrócony, tyle w krótkim czasie dał jej dowodów usług i wierności swojej, iż miło ci będzie, szacowny mężu, tego Polaka z osoby poznać, którego sławę słyszeć tak ci słodko nieraz było. W jednym prawie czasie ci godni współziomkowie nasi tu przybyli. Obydwaj, będąc w Berlinie, przez usta Caillard i Parandier i różne związki z różnemi osobami miejscowemi poznali prawdziwe i szczególne systema zbawienia naszego. Zamilczamy te wszystkie arcy-ważne okoliczności, nie zatają mu oni żadnej i wierny wszystkich rzeczy wystawia obraz. Tu przybywszy, z własnego przekonania oddali mu swoją ufność i wspólnie z nami w jednym systemacie, w jednych prawidłach sprawie publicznej służyli. Poznawszy się i z osobami tutejszego rządu i posłem pruskim, opowiedzą mu obszernie konferencye swoje i ciąg ich, aż do wyjazdu prowadzony. Komunikować mu będą notę pod literą *a* i notę pod literą *b*¹⁾, tutejszemu rządowi i posłowi pruskiemu podaną. Naszym układem było profitować z przybycia tych dwóch obywateli, których osobista reputacya poprzedziła, wsparły zalety różne listowne i nie kaziła w opinii rządowej kalumnja. Staraliśmy się wystawiać ob. Woyczyńskiego jako członka sejmu konstytucyjnego²⁾, a w ostatniej rewolucyi jako generała majora. A ob. Dąbrowskiego jako żołnierza, który, mimo zazdrość i potwarz, zasłużył na ufność narodu, a szacunek w Berlinie. Obrót rzeczy politycznych zostawiony czasowi, który przecie nie na rewolucyach, ni insurekcyach początek weźmie, ale na ożywieniu gotowego sejmu; obrót rzeczy militarynych ma się zawiązywać tymczasowo w talentach i charakterze generała Dąbrowskiego. Czytać będziesz tego dowody, obywatelu, w listach pod literami... Reszta ma się odkryć w listach, pisanych od rządu do generała Bounaparte, z którym rozmowy i układy będą z twoją i ob. Weygtynowskiego radą i pod waszem okiem wspólnie działane. Wybrał się na taką destynacyę bez stracenia czasu generał Dąbrowski, a ob. Woyczyński, poświęcając wszystko, jak zwykł zawsze, sprawie publicznej, udecydował się być jego współnikiem pracy i starań. Szanowny mężu! czujesz ważność rzeczy; sentymenta jego, światło i znajomość prowadzenia interesów publicznych mają im dać największe wsparcie. Znajdziesz nasze w tym zamiarze uwagi pod literą... Zebraliśmy te myśli, ile ich miejsce i oko-

¹⁾ Nota pod literą *a* jest znanym projektem w sprawie formowania legjonów polskich, przedstawionym przez Dąbrowskiego Dyrektoryatowi 18 vendémiaire r. V (9 października r. 1796). Innych załączników, o których wspomina list, nie znaleźliśmy, z wyjątkiem „Uwag do konferencji z Bounaparte“ (nr XXI).

²⁾ Był posłem ziemi rawskiej z wyboru w r. 1790.

liczności poddać nam mogły, do was atoli zupełnie zostaje podawać propozycje, podane sobie ważyć i podług możności i wypadków one decydować, udecydowane i od Buonaparte przyjęte raczycie nam komunikować. Przyłącza wam się, cnotliwi obywatele, pismo po litera... Wytlómaczą ob. Woyczyński i Dąbrowski jego zamiar; ma to być jeden z środków do dojścia formowania legii i do uczynienia istotnej przysługi armii włoskiej, dyzorganizując nieprzyjacielskie wojsko. Dacie temu pismu obrót, nazwisko, postać, zmniejszycie go lub powiększycie podług miejsca i okoliczności, a co najszczególniej — podług zdania generała francuskiego.

Obywatelu! ten jest do tego momentu stan rzeczy. Będąc bez piędzi ziemi własnej, bez reprezentacyi, zgola będąc niczem w karcie politycznej, cieszymy się, że do nas przynajmniej przemawiać zaczynają, że nam jakiś promyk nadziei egzystencji i znaczenia naszego się wystawia. Dokądże teraz wszystkie starania nasze dążyć powinny? Oto okazać się godnymi ufności i zamiarów względem nas, przedsiębiorczych przez Francję. Okażemy się jej takimi, kiedy najprzód generał Dąbrowski przez swoje operacye militarne odpowie ich planowi, odpowie ich widokom, jakie oni mieć mogą, a zaczem, mężu godny, użyj wszystkiej siły i światła wspólnie z ob. Weygtynowskim, aby ten generał miał sobie zaraz na początku czynów militarych przydanych ludzi równie z charakteru, jako i znajomości wojskowej znajomych. Ob. Woyczyński, na wszystkie usługi publiczne oddany, będzie tak długo tam bawił, dopóki z wypadków interesów gdzieindziej potrzebnym nie zostanie podług planu, jaki ułożony zostanie między Buonaparte i wami, obywatele. Nie dociekamy, jaki tam fundusz na utrzymywanie tych korpusów ułożony będzie. Teraz, szanowni obywatele, odbierzcie od nas imieniem narodu najczulszej wdzięczności wyrazy za przesłany zasilek 500 dukatów. Nie odebrała ojczyzna nigdy droższej ofiary; ta nigdy święciej użytą być nie mogła. Największą część tego funduszu na podróż obywateli Woyczyńskiego i Dąbrowskiego użyliśmy. Ci godni mężowie, wszystko zawsze dając ojczyźnie, a niebiorąc, nie mieli tu żadnych sposobów wyjechania o własnym koszcie, którego by nie oszczędzali zapewne, niosąc wszystko w ofierze ojczyźnie. Generał Dąbrowski odmówił ofiarowane sobie generalstwo, w zamiarze służenia swemu krajowi, Moskwie; odmówił, co więcej, samemu królowi pruskiemu ofiarowane sobie generalstwo. Do tych prawd nic więcej przydać nie należy, aby ten mąż rzadkich sentymentów znalazł ufność i wsparcie na swoje potrzeby od cnotliwych współziomków. Raczysz zaczem zaraz wspólnie z cnotliwym Weygtynowskim myśleć o tem; my tutaj kontentować się będziemy tymczasowo na potrzeby istotne publiczne takim funduszem, jaki wam sposobność wasza i możność przystawić zdoła jak najprędzej, o co jak najmocniej was prosimy. Zasilać zaś formujące się korpusa jest rzecz i potrzeba cała i jedyna. Gdyby zaś ob. Woyczyński z wypadku interesów wyjeżdżał od was, niezapominajcie temu szanownemu obywatelowi aż na zamierzone miejsce potrzebną przystarczyć ekspens. Kto, jak on, całe życie oddawał usłudze publicznej, najniewinniejszego przełożenia potrzeb swoich nie zna języka.

Rozpoczynajcie i kończcie, szanowni obywatele, dzieło zbawienia ojczyzny; będzie ona umiała być wam wdzięczna, a wszyscy cnotliwi

Polacy z tem sercem i szacunkiem, z którym my do śmierci oświadczamy się.

Józef Wybicki. Peterson. Barss.

XXI. Uwagi do konferencji z Buonaparte ¹⁾.

1-o. Nim obywatel Dąbrowski i Woyczyński obaczą się z generałem francuskim, mieliby najprzód widzieć się z ob. Potockim, jemu komunikować wszystko, co mają w papierach i w czem do ustnej ich relacji odwołujemy się w liście naszym. Radzilibyśmy nadto, aby ta konfidencya żadnemu z naszych we Włoszech uczynioną nie była, aż z układu konferencji, mianej z ob. Potockim, wypadnie, które osoby do sekretu i pracy, prócz ob. Weygt., przypuszczone być mają.

2-o. Miejsce, okoliczności i propozycye, zrobione od gen. Bounaparte, będą wskazywać ob. Dąbrowskiemu i Woyczyńskiemu, w jakie układy będą mogli wchodzić względem formowania korpusów, w czem zupełnie na ich sentymenta i światło łącznie z ob. Potockim i Weygt. spuszczamy się; raczą przecie uwagę przyjąć, iż w sytuacji naszej, nie mogąc czynić wszystko, co byśmy chcieli, musimy jak najmniej kłaść trudności w przyjmowaniu kondycyi, które nas czynnymi nadal zrobić mogą.

3-o. Z jakichkolwiek części uformuje się ten cały układ, zdaje nam się, iż na kwestyach, pryncypalnie ułatwionych, miałby się gruntować:

1-o. Że generał Dąbrowski z swymi korpusy directe pod najwyższą komendą generała francuskiego, komenderującego en cheff we Włoszech, zostawać będzie pod znakiem rzeczypospolitej polskiej.

2-o. Że gen. Dąbrowski formować swoje korpusy będzie mógł nietylko z Polaków, ale i z Węgrzynów, wolnie przyjmujących służbę; równie Polacy, w służbie francuskiej zostający, niechby mieli wolność, gdyby chcieli, w korpus gen. Dąbrowskiego wchodzić; równie jeńcy wojenni.

3-o. Że gen. Dąbrowski będzie tylko jeden mocen fortragować na oficerów.

4-o. Że ekspens na utrzymywanie tych korpusów pójdzie podług etatu, ułożonego z krajów tych włoskich, gdzie gen. Dąbrowski za ordynansem generała francuskiego operacye militarne czynić będzie. Komisoryat składać się ma z obywateli włoskich, respective kraju, w którym korpusom polskim być wypadnie.

5-o. Że gen. Dąbrowski z korpusami polskimi tak długo na ziemi włoskiej zostawać ma, dopóki tego systema rządu francuskiego wymagać będzie. Skoroby zaś z nowego obrotu interesów rzeczypospolitej postać rzeczy odmienić się miała, gen. Dąbrowski spodziewa się po wspaniałości rzeczypospolitej francuskiej i właściwych jej interesach, iż wskazany zostanie mu nowy sposób, jakimby on z całą siłą swoją

¹⁾ Załącznik do listu z 11 novembra r. 1796 (nr XX).

zbrojną mógł albo directe na regeneracyę ojczyzny swojej działać, albo też per indirectum z poblížszym którym sąsiadem Polski, a aljantem francuskim do tegoż zamiaru operacye swoje militarne obrócić.

6-o. W przypadku, gdyby do uformowanych korpusów polskich kraje włoskie jakie sobie sprawiedliwe pretensye formować miały w czasie ich wychodu, gen. Dąbrowski wyprasza sobie, aby za wdaniem się rządu francuskiego potencya nam przyjazna, z którą się siły nasze wojenne złączą, dług na siebie przyjęła, lub przynajmniej ręczyła, że naród polski go opłaci, gdy się do swojej egzystencyi wróci.

7-o. Gdyby zaś z niespodziewanych wypadków ani czynić dłużej na włoskiej ziemi gen. Dąbrowskiemu z swymi korpusy podług systematu francuskiego nie wypadło, ani też directe, ani per indirectum dla egzystencyi narodu polskiego operacyi swoich militarnych kontynuować z woli rządu francuskiego nie mógł, naówczas gen. Dąbrowski z całym korpusem swoim, z każdym jego oficerem i prostym żołnierzem, zapewnia sobie wspaniałomyślność rządu francuskiego, iż jako w duchu czystym, pełnym honoru miłości ojczyzny swojej i powolności dla rzeczypospolitej francuskiej, toż w sprawie jej i aljantów uzbroił się i uzbrojony działał, tak wszelkiemu nieprzejrzanemu zdarzeniu przez tenże rząd wspaniały na taki los rzucony nie będzie, w którymby honor jego osobisty, jako też honor i egzystencya najmniejszego z jego braci wojennych cierpieć miała.

8-o. Zachowuje sobie gen. Dąbrowski z całym swoim korpusem w najnieszcześniejszym losie z obrotów politycznych wypadłych wolność zupełną taką wyjścia z obowiązków przyjętych, z jaką je dziś przyjmuje, i wiernie je dochować aż do woli rządu francuskiego przyrzeka i zaręcza.

9-o. Zabezpiecza się zupełnie na lojalności rządu francuskiego gen. Dąbrowski, iż w takim stanie rzeczy ani on, ani najmniejszego z jego korpusu żołnierza osoba prześladowana, ani do przyjęcia obowiązków, przekonaniu i dobrowolnej woli każdego przeciwnych, przymuszona nie będzie.

10-o. Gdyby zaś za wsparciem i działaniem najwspanialszej rzeczypospolitej francuskiej gen. Dąbrowski miał szczęście na ziemi polskiej z korpusem swoim stanąć, tedy przyrzeka i zaręcza, że nie inną zwierzchność krajową dla siebie uzna i nie innej ulegać będzie, tylko która z systematu rządu francuskiego za zwierzchność najwyższą polską uznaną i przyjętą będzie.

Nakoniec, cokolwiek się ściąga do organizacyi, subordynacyi i politycy wewnętrznej korpusów gen. Dąbrowskiego, do jego układów zostawia się.

XXII. Henryk Dąbrowski do Potockiego.

10 pluviöse l'an V (29 januarii 97).

Szanowny obywatelu! Listy obydwu, 21 januar. datowane, pod kopertą Kosińskiego odebrałem. Pisma do druku zaraz podam. Zaufanie, które we mnie pokładasz, obywatelu, nigdy zawiedzione nie będzie, a danych mi od ciebie pochwał, twego szacunku i przyjaźni by stać

się godnym, dołożę starania. Co się tyczy formowania legionów polskich, posyłam kopję mego podanego projektu i odpowiedź na niego; z tych będziesz wiedział, że trzeba tu oficerów sprowadzać, ale awansowania wyższego nad rangi, w których przybędą, w tym momencie zapewnić nie mogę. Ja spodziewam się po patryotyzmie naszych oficerów, że tu przybędą nie dla wzięcia wyższych rang, ale dla doskonalenia się, aby, daj Boże, potem użyteczniej swej ojczyźnie służyć mogli. Byłoby lepiej, żeby najwięcej tacy przybywali, którzy niewiele w domu do stracenia mają. Liczba wojska i bataljonów nie jest oznaczona, a narazie i być nie może, co łatwo obywatel zrozumie z podanego mego do Dyrektoryatu projektu i odpowiedzi na niego, jako i z rozkazu, danego Bonaparty, którym mi pozwala wszystkich niewolników i dezerterów z wojsk austriackich Polaków brać i z nich formować korpusa polskie. W tych dniach już mam przeszło 1000 ludzi zdrowych i ochotczych, a mógłbym mieć już i do trzech tysięcy, gdybym mógł mieć oficerów więcej, bo teraz nie mam jak jednego Borowskiego, który z przywiązania do ojczyzny bez żadnego wsparcia z Warszawy do Paryża, a z Paryża aż tu przybył najwięcej piechotą i teraz najwięcej pracuje i jest czynnym. Formują się teraz tylko grenadyerowie i strzelcy. Grenadyerów uniform jaki był u nas w kawaleryi, wyjąwszy, że w kapeluszach; strzelcy tożsamo, tylko że wyłogi zielone noszą; ci wszyscy włosy obcięte. Oficerowie wszystkie znaki zwyczajne w Polsce zachowają i po polsku komenderować będą. Gdyby rzeczpospolita lombardzka miała pieniądze, byłaby i kawalerya, ale o tem teraz myśleć jeszcze podobno niemożna. Francuzi i Włochy mocno aprobują nasz uniform i naszych ludzi dla żywości i wesołości chwalą. Żołnierz dostaje tu codziennie mięso, wino, chleb i soldów sześć (20 soldów czynią jeden liwr, a 15 liwr. dukat cesarski); każdy oficer bierze na pierwiastkowy ekwipaż podług rangi, dostaje żywność codzienną i tak jest miesięcznie płatny, jak oficer francuski. Ja do tego czasu nic nie brałem i brać nie będę, abym Włochom i Francuzom pokazał, że tu nie dla partykularnego zysku przybył; żyję sobie tu samotnie z przyjaźni obywatela, a w potrzebie wolę do was się udać, spodziewając się, że wczasie ich łaskę odwdzięczyć mogę. Względem zaś uregulowania niektórych punktów wysłałem do Bonaparty Kosińskiego¹⁾, którego powrót za parę dni spodziewany. Dalszej destynacji tych legionów zapewnić nie mogę, ale proszę list ministra wojennego, 9 frimer do mnie pisanego, a najbardziej to, co podkreśliłem, uważać. Wszystkie moje starania dokładam, aby te legiony dla naszej ojczyzny użyteczne być mogły, ale z polityki rządu francuskiego wypada, że z nami nic teraz directe nie decyduje. Ob. Woyczyński 24 stąd do Paryża wyjechał; trzeba mieć tyle cnoty i patryotyzmu, aby tak daleką drogę, przy słabem zdrowiu i samotny, przedsięwziąć. Neyman z Wenecyi onegdajszego dnia tu przybył i jedzie do Paryża; mówił do Strzałkowskiego, że Deputacya nasza w Paryżu, chcąc się mię pozbyć, zarekomendowała mnie do Dyrektoryatu, skąd podchlebną odebrałem odpowiedź i dalej przez to trzechletni ich pracy zaszczyt zyskałem dla siebie. Bardzo się gniewał, że

¹⁾ Amilkara, szefa bataljonu strzelców.

tu tak wszystko dobrze idzie; spodziewa się, że tu inszego generała z Paryża przyszlą; wspomniał i to, że listy ob. Wybickiego, do obywatela pisane, u niektórych w Wenecyi czytał; to są zapewne te, o których Woyczyński 3 pluviose w swoim liście wspomniał. Generał Clarke, który destynowany był do Wiednia, mój wielki przyjaciel, powiedział mi, że w negocyacyach z posłem angielskim Malsbury Dyrektoryat o egzystencyi Polski mówił i że nawet to w publicznych pismach drukowane być ma. Od naszych przyjaciół z Paryża żadnego listu nie odebrałem prócz tego, o którym mi ob. Woyczyński wspomniał; ich niezgoda w Paryżu aż do Milanu sięga. Jeżeli obywatel ma korespondencyę z generałem Rymkiewiczem w Stambule, prosiłbym go, ażebyś mu o naszych wypadkach doniósł. Ja w każdym razie w każdym wypadku z zaufaniem będę do ciebie, obywatelu, uciekał się po radę, bo wiem, że twa powszechna wziętość, twój dojrzały rozsądek nie może inszy mi się spodziewać, jak tylko najzbawienniejszy; dla tego upraszam cię, abyś jak najczęściej do mnie pisywał, bo ja jestem zawsze z największem uszanowaniem i szacunkiem dla ciebie.

Dąbrowski.

XXIII. Wybicki, Peterson i Barss do Potockiego i Weygtynowskiego.

Z Paryża, 8 febr. 97.

Szanowni obywateli! List wasz pod datą 14 stycznia mieliśmy honor 6 praesent. odebrać; bardzo nas zadziwia, iż naszych nie odbieracie; może z przyczyny ustawicznych w tamtych stronach zamieszkań zatrzymane gdzie na granicy zostały; inaczej ani dociec przeszkody, ani jej zapobiedz jesteśmy w stanie. Wielce nas cieszy, że ob. Ludwik Dembowski, przez patryotyzm o własnym koszcie w publicznym interesie do Włoch jadący, zarecza nam pewność terazniejszej odezwy. Należy się wam od nas i wiadomość o nowowypadłych tu okolicznościach i odpowiedź na wasze zapytania, które nam w ostatnim liście waszym przyłączyliście...

Pierwszy odgłos śmierci Katarzyny był odgłosem dla nas pociechy. Tej impresyi, jako naturalnej, musiał każdy Polak na swym umyśle doświadczyć. Niedługo atoli ta mara pomyślności nas mamiała; dni kilka panowania Pawła wrócili nas do stanu niespokojności. Zaczęliśmy dostrzegać, że... (Katarzyna) musiałaby dla naszego dobra albo umrzeć prędzej, albo żyć dłużej. Katarzyna, pełna ambicyi podbijania, nie widziała w wszystkich sąsiadach, tylko swoich nieprzyjaciół. Katarzyna... nie widziała, tylko zagrożenie dla siebie wewnątrz. Wojna stała się jej zatem potrzebą, bo zewsząd obcej i domowej lękała się jej wojny. Nie myślała, tylko jak się uzbrajać, ambicya, kłótnia inne państwa utrzymywać w wojnie. Poszło za tem, że Turek, Szwed i Prusak, zastraszeni pomyślnością Katarzyny, przez systema naturalne własnej konserwacyi musieli się gotować na danie odporu. Francya, widząc i dla siebie directe przez utrzymanie koalicji i indirecte przez zagrożenie dla jej aljantów nieprzyjaciela w Moskwie, nic mocniej, jak o jej poniżeniu nie myślała. Taka była postać interesów politycznych za życia Katarzyny; na tej naturalnie zasadzaliśmy nasze nadzieje. Cztery

narody, jednością interesów przeciw Moskwie związane do celu jej poniżenia, kładły za środki uzbrojenie Polaka i podniesienie jego narodu, równie jak poruszenie łatwe umysłów wewnątrz, uciskiem i niewolą... zmęczone. Dwór berliński mile przyjmował oświadczenia dla siebie przyjazne Polaków. Rząd francuski każdemu Polakowi udawanie się do dworu berlińskiego zalecał. Aubert-du-Bayet w tych pryncypjach pojechał do Konstantynopola. Szwedzi zaręczali, że uległ na moment Moskwie Gustaw, gdy był jeszcze pod regencyą, ale, skoro zostanie królem, nie odstąpi Francyi i planu operacyi przeciw Moskwie. Wstrzymywało się jednak wszystko za decydującym zwycięstwem Francuzów. A gdy ci już całe prawie opanowali Niemcy i Włochy, Polacy przez impulsyę Francuzów mieli okazać się na teatrze politycznym. Jourdana rejterada nieszczęśliwa wstecz już cofnęła tak już bliskie eksplozyi układy, ale pomyślność Bonaparty wracała do swego pierwszego składu rzeczy, tembardziej, że Austryak, zawsze do wojny zachęcany przez Moskwę, wszelkie do pokoju odrzucał propozycye. W tym stanie rzeczy Francya uznała potrzebę nie wzgardzać walecznym żołnierzem polskim, wskazała mu miejsce w nowej rzeczypospolitej włoskiej... Cel zawsze jeden: formować związek siły militarnej polskiej, osłabiać nią Austryę i znaleźć w Polaku w wszelkiem zdarzeniu przeciw Moskwie przy armii francuskiej pomoc. Te gdy się operacye militarne zaczęły dla nas wskazywać, nie przestawaliśmy do operacyi politycznej sejm konstytucyjny i jego marszałka wystawiać, jako godnego ufności Francuzów, bo zupełnie posiadającego zaufanie całego narodu.

Wpółśród takich nadziei naszych wstępuje na tron Paweł. Nie masz w tym momencie żadnego polityka, któryby zaręczył za skutki jego panowania, ale podobieństwa są aż nadto widoczne względnie impulsyi, jaką początek jego rządów dał do odmiany systematu, przeciw Katarzynie uformowanego. Wszedł na tron, jako jego prawdziwy dziedzic. Dla poddanych okazał się ojcem. Dla sąsiadów jako pełen moderacyi ducha pogranicznik. Dla potencji wojujących jako miłośnik pokoju publicznego. Wypadać więc zdaje się naturalnie, że wewnątrz zamieszania, a zewnątrz wojny nie ma się przyczyny, przynajmniej tak prędko, lękać... Światli i cnotliwi obywatele wiecie aż nadto dobrze, że biada narodowi, który nie na swej mocy, ale rezonowaniu i interesie drugich swe losy kalkuluje! W takim przecie jesteśmy stanie: nie powiedzieć nie możemy co dla siebie zrobim, tylko co drudzy zrobićby powinni. W tak smutnej pozycyi dojdziecie łatwo, że byliśmy bliżsi nadziei powstania naszego gdy żyła, jak gdy umarła Katarzyna! Rozpaczać atoli i dziś nie należy i nie powinniśmy. Pobudki nadziei naszej mógł moment odsunąć, ale ich nie zniszczył. Ogromność siły moskiewskiej była pryncypalnym objektem politycznym i handlowym... Objekt bojaźni w panowaniu Pawła nie zmniejszył się dla narodów, zwiększył się owszem, bo pryncypja Pawła ustaliły i zwiększyły siłę Moskwy, oddając mu w ręce szale północy i nawet Europy całej... Łagodność Pawła dla indywiduów polskich nie wraca narodu polskiego, nie wraca Turkowi zabranych krajów, nie oswabadza od dependencyi Szweda, Prusaka w przemocy swojej nie uwalnia od stanu zagrożenia, w którym monarchja jego obok tak silniejszego sąsiada zostaje. Francyi nic nie zapewnia pewność influencyi, tak w widoku politycznym

i handlowym potrzebnej na północy. A zatem aż dotąd widzimy tenże stan niebezpieczeństwa dla Europy przez wstąpienie na tron Pawła, względnie przewagi moskiewskiej, i przez to samo dźwignienia narodu pośredniczego w dźwignieniu narodu polskiego dla zmniejszenia siły Moskwy nadzieja dla nas nie upadła.

W tem rozumowaniu naturalnem chcielibyśmy i dla was, szanowni obywatele, i dla nas znaleźć pociechę, a razem z tego, co widzimy i co czujemy, odpowiedzieć, że zawsze na interesie monarchi pruskiej i francuskiej ocalenie naszej gruntując, odpowiedzieć na wasze pytanie moglibyśmy, że co narody, nam sprzyjające, myślały przez wojnę dokazać na Katarzynie, aby naród polski jako pośredniczy był egzystujący, to, możnaby rachować, przez operacye polityczne na Pawle Prusak i Francya przez wdanie się Turka i Szweda dokazać. Dyspozycye atoli wszelkie Pawła dociec mieli sposobność Kościuszko i Potocki marszałek i dla tego w liście swoim, przed kilku dniami pisanym, wyraził wam to ob. Peterson wszystko, upraszając was, abyście wy tych mężów cnotliwych starali się wyrozumieć i nam w tej myśli zdania w tej mierze donieść, któreby dla was i dla nas do prawideł dalszych nadziei i postępowania służyły. Tem bardziej, jeżeli, jak donosicie, do Berlina ob. Potocki z Petersburga pojechał, ufać musimy, że ten mąż wielki przez miłość kraju i obszerne światło zgłębi wszystkie sposoby i nadzieje ratowania ojczyzny.

Wystawiamy wam zawsze, cnotliwi obywatele, potrzebę przysłania jakich posłków dla prowadzenia interesów publicznych. Powie ob. Dembowski, jak bez tych ciężko i trudno postępować. Zostawieni bez sposobów zaradzenia najpierwszym potrzebom własnym, przymuszeni jesteście zostawać często passive w interesach ojczyzny; ztąd wypada że może tyle nie wiemy, ileby wiedzieć mogliśmy. Wasza gorliwość najdoskonalej i najskuteczniej temu zaradzi. To jednak śmiało na wasze zapytanie odpowiedzieć możemy, że sama krótkość czasu nie pozwoliła, aby Francya w jakie związki z Moskwą weszła; tego śledzić najczulej będziemy. Co do Prusaka, ten, zda się, będąc pewniejszym przyjaźni moskiewskiej, śmielsze czyni przeciw Austrii kroki. Te kiedy(s.) przecie dowodzą jawne jego ściśle z Francją związki, jak nigdy, zaczem losy nasze od Prusaka, jako nierozłączonego z Francją, zawiśły. A że znowu aż dotąd zda się być zbliżonym dwór berliński do dworu petersburskiego, nikt przeto decisive, rozumiemy, nie może w tym momencie dawać insynuacji, ani ich opinii kierować, dopóki z wiosną rzeczy się nie wyjaśnią. Teraz podług wszystkiego podobieństwa wojny lub pokoju decydować się będą losy, a w tych związki prawdziwe narodu się okażą. Ktokolwiek prawdziwy jest obywatel, ten duchem obywatelstwa tchnąć nie przestanie. Jego żadne tyrany nie omamią powaby. A zachowując w czasach gwałtu i przemocy wszelką roztropność względnie pozycji swojej, zachowa życie i sposoby na oddanie ich ojczyźnie, gdy go ta na łono swoje i obronę pewną zawoła.

Szanowni obywatele! w tym momencie, gdy wszystkie gabinety nawzajem się dociekają i, nic niestanowiąc, przyszłości zapewne rzeczy zostawiają, my wam również nic decydującego donieść nie możemy więcej na wasze zapytania, przyrzekamy atoli, że momentu nie uchybiamy i wiernie was uwiadomić, cokolwiek czas i okoliczności odkryją. Zo-

staje nam teraz prosić was, abyście oddali zupełne zaufanie ob. Dembowskiemu, jako poczciewemu i dobremu oficerowi, i cokolwiek wam względem nowego planu wysłania oficera polskiego nad Ren ustnie opowie. Nie zapewniamy was decisive, że w dziele formujących się legii włoskich zawiązuje się jakie niemyślne dobro dla sprawy publicznej; są dwie pobudki dzieło to wszystkimi sposobami wspierać: 1-o, że taka jest wola rządu francuskiego, a więc, stale trzymając się jednych pryncypjów, za impulsyą rządu tego iść musimy; 2-o, że lubo w tym momencie nic decydującego jeszcze nie masz w tych korpusach dla naszego powstania, lecz równie nic przeciwnego, aby w nieprzejrzanych zdarzeniach za zawiązek siły jakiej militarnej do restauracyi naszej nie służyły. Wreszcie, więźniom naszym cnotliwym nie będzie inaczej, tylko widokiem miłym, że żołnierz Polak, przez nich uzbrojony, nie w głodzie, nie gdzieś w więzach, ale na polu sławy szuka śmierci lub życia i gdy mu własną ojczyznę gwałt niszczy, cudzej broni wolności. Wszak i Kościuszko, amerykańskiej broniąc wolności i swobody, do naszej ufności nabył prawa. Zasilajcie więc, cnotliwi obywatele, wszystkimi sposobami i radą generała Dąbrowskiego, w których wzywać będzie waszej gorliwości. Deputaci milańscy wyraźnie mają zalecone sobie (tu w Paryżu bawiący), aby się zносили z ob. Barssem, jako agentem polskim; pewni jesteśmy, że Deputacya oczernia Barssa jako uzurpatora swojej powagi, a nas, co w tych pryncypjach trwamy, sądziłaby, gdyby mogła, jako o zbrodnię majestatu. Trzeba to wiedzieć i doświadczać, żeby temu wierzyć. Z tem wszystkiem, gdy to monstrum żyć nie przestanie, nie widzimy nadziei jego umorzenia, jak gdyby znalazł się sposób, szanowni obywatele, aby który z więźniów naszych cnotliwych choć przez trzecią osobę do którego z tych tryumwirów napisał, a szczególnie do Mniewskiego. Opowie obywatel Dembowski o kroku, uczynionym przez tegoż; lękamy się przecie, czy to nie będzie kontynuacya chytrych podstępów dwuletnich. Pojechał tam Zajączek; lękamy się, aby dla swej osobistości nie sakryfikował publicznej sprawy i nie żywił tu ducha tej Deputacyi, która odwyknąć nie może od swej dyktatury. Do tych myśli nie mamy więcej przydać, jak tylko ponowić wam szacunek i uwielbienie, jakie zawsze wyznawać będziemy jako dla obywateli światłych, cnotliwych, a razem polecić ich przyjaźni ob. Ludwika Dembowskiego.

Józef Wybicki. Peterson. Barss.

Piszący tę ekspedycję ma sobie za honor oświadczyć najwinniejsze dla was uszanowanie, cnotliwi obywatele, i na zawsze polecić się ich pamięci wraz z oddawcą tego listu, bratem moim.

Jan Dembowski.

XXIV. Do komunikacyi sekretnej oddane ob. Ludwikowi Dembowskiemu.

Nigdy nie imponowaliśmy obywatelom i dziś nie zaręczamy za skutki, ale zaręczamy za prawdę wyrazów następujących San...¹⁾.

¹⁾ Sandoza, posła pruskiego w Paryżu.

1-o. Podług pryncypjów Pawła I zdaje się, że jest kwestya o nową kartę geograficzną, na której ma się Polska znajdować.

2-o. Jeżeli Paweł I poda plan wskrzeszenia Polski, monarchja pruska nie będzie temu przeciwna, bo aż nadto w tem własny interes w względach politycznych i handlowych znajduje.

3-o. Szczególna trudność w tej mierze okaże się ze strony Austrii, która, straciwszy tyle, nie będzie chciała z dobrej woli na oddanie prowincyi polskich pozwolić.

4-o. Do tego punktu dodał San..., że na to przecie byłyby sposoby, ale trzeba czekać dalszego wyjaśnienia rzeczy. Wyraził razem, że nie pojmuje, dla czego Kościuszkę i Potocki porzucili Petersburg, jeżeli jaka nadzieja powstania ich ojczyzny przez Moskwę zostaje.

5-o. Mówił San..., że nad tem kwestya, na jakiej obszerności kraju ma znowu Polska powstać, bo niepodobna, aby Paweł I, który dla syna swego tron polski może destynować, chciałby go na ruinie zasadzić.

6-o. Rząd dla Polaków musi zapewne być taki, któryby naturalnego ich ducha niepokoju utrzymywał w granicach spokojności.

7-o. Przykrości, jeżeli się dzieją jakie obywatelom nowozabranym, są mimo woli króla; to jest prokonsulów chciwość i dzikość, co się i w narodzie francuskim praktykuje, że wysłani jego agenci niesprawiedliwości popełniają.

8-o. Nie wiedział jednak San..., ileby Moskwa była dysponowana oddać kraju, i gdy mu się w tem oświadczyło podanie różnych województw na piśmie z prawdziwymi pożytkami, w nich przez Moskwę znalezionymi, odpowiedział, że to podanie do dalszego wyjaśnienia rzeczy sobie zachowuje. Wyrażnie powiedział San..., że Moskwa oświadczyła się dla Francyi i, oddalając się od pryncypjów Katarzyny, nieomylnie wkrótce rzeczpospolitą francuską uzna. Z takowych prawd zdaje się pokazywać, że Moskwa, która była zaguby Polski przyczyną, dziś może być jej początkiem powstania. Zaręczyć przecie nie możemy, jak wyżej powiedzieliśmy, za skutki; zaręczamy atoli za wyrazy San..., a zaczem na wszelki przypadek zaklinamy was, obywatele, ażeby:

1-o. Wszystkich użyłście sposobów znieść się z wyszłymi naszymi więźniami, a szczególnie z ob. Ignacym Potockim; przekonani jesteśmy, że ci cnotliwi więźniowie pierwszych momentów wolności osobistej użyli na docieczenie, czyli jest jaka nadzieja dla ojczyzny i jak do tej perspektywy stosowaćby się nam należało, w czem czekamy oświecenia i prawideł.

2-o. Jeżeli się jaka najmniejsza nadzieja z ich porozumienia powstania naszego pokaże, zaklinamy was, aby który obywatel słuszny z taką wiadomością do nas przybył i nam dalszych postępowań przywiozł prawidła.

3-o. Tymczasem na miłość ojczyzny prosimy, żeby listy jakie decydujące, szczególnie przecie od którego z więźniów wyszłych, do Mniewskiego adresowane były w celu odciągnięcia go od szkaradnej i obmierzłej Deputacyi, która, jak długo stać będzie, do wszystkich pomyslnych skutków położy przeszkodę i imię Polaka hańbić będzie. Opo- wie ob. Dembowski, jak nowej chytrości sztuką to monstrum Deputacyi

naszej szukało zgody, ale, niedokazawszy swych celu zamiarów, nanowo się organizuje i niesławy i zguby naszej kończy dzieło.

4-o. Opowie ob. Dembowski, że w tym najgwałtowniejszym momencie czynienia rzeczy nic czynić nie możemy, jeżeli funduszu jakiego, publiczne potrzeby zasilającego, w jak najkrótszym nie odbierzemy czasie.

5-o. Opowie ob. Ludwik Dembowski, że ob. Ogiński w czasie tym najpotrzebniejszym porzucił Konstantynopol¹⁾; na miłość zatem prosimy ojczyzny, żeby obywatel jaki światły do Porty bez zwłoki na jego miejsce został wysłany, któryby przekładał, że pierwsze Pawła kroki, ludzkości i sprawiedliwości pełne, nie są wymierzone, jak tylko na ukonsolidowanie siły przeważnej moskiewskiej, i tak długo, dopóki Moskwa Polski narodu egzystencję nie wróci, egzystencja Porty nie może być, tylko obojętna, ponieważ przewagą siły i sąsiedztwa bliskością zawsze na państwa Porty napaść może.

6-o. Porta zatem jedna mogłaby mówić do Francyi, mówiąc za sobą i za interesem własnym do Francyi. Bez pośredniczego bowiem narodu polskiego na północy ani Francya influencyi w tej części Europy mieć nie może, ani Porta zapewnienia swojej egzystencji.

7-o. Toby się należało Francyi przekładać, nim się z Moskwą złączy i, uludzona podstępem jej polityki, przewagi jej w stosunkach politycznych i handlowych nie pozna.

8-o. San... powiedział wyraźnie, że gdyby Moskwa podała projekt restaurowania Polski, Prusak by się chętnie do tego przywiązał. Tu więc nowa byłaby przyczyna dla Porty domagania się od Francyi dźwignienia Polski, kiedy się Prusak temu nie przeciwi. Co do nas w tym stanie rzeczy, nim od was odbierzemy z porozumienia się z wyszłymi więźniami dalszych postępowań dla nas prawidła, rozumielibyśmy w upatrzonym czasie podać tutejszemu rządowi notę w sposobie następującym, aby można go wyrozumieć, co myśli w okolicznościach, wynikłych po śmierci Katarzyny:

„W niepewności, jaką postać dadzą rzeczom pryncypja Pawła, zupełnie przeciwne pryncypjom Katarzyny, radziłyby patryoci Polacy, tak w Paryżu będący, jak w innych częściach Europy i w kraju znajdujący się, rządu francuskiego zdania zasięgnąć, jak mają prostować opinię publiczną współziomków, ażeby ci, idąc za impulsą dawnego systemu i za impulsą niechęci swojej wrodzonej przeciw Moskwie, nie czynili dziś nic takiego, co by tak interesom własnym polskim, jako i systematowi nowemu Francyi, jeżeli jaki wypadnie, nie było przeciwnie etc. etc.“.

Noty takiej podanie i kontynuowanie widzenia się z San... są dwa szczególne nasze zamiary, w których się ograniczymy do dalszego waszego objaśnienia. Spodziewamy się od was mieć wkrótce umyślnego. Należy nam się wszystkim w tym ostatnim momencie wszelkich poruszyć sprężyn czynienia dla sprawy publicznej, abyśmy sobie nic do wyrzucenia nie mieli.

Dan w Paryżu, 21 pluviose r. V (9 lut. r. 1797).

Peterson. Wybicki. Barss.

¹⁾ Wyjechał 9 listopada r. 1796, stanął w Paryżu 2 lutego 1797.

XXV. Henryk Dąbrowski do Potockiego.

(18 lutego r. 1797).

Milan, 30 pluviose l'an V.

Pisałem do obywatela 26 januar., tak jak i 15 pluviose¹⁾, przesałem mu wszystkie kopje czynności tutejszych wraz z listami z Paryża od naszych przyjaciół i z pismem drukowanym, obywatelowi wiadomem. Ale z największem zadziwieniem odebrałem list od obywatela, 4 lutego datowany, z którego się dowiaduję, że ob. przez ten czas żadnego listu odemnie nie odebrał. Straszna rzeczby to była, gdyby te listy w obce ręce się dostały, ponieważ w nich znajdowały się papiery interesujące. Obawiając się tedy, żeby się tak powtórnie nie stało, papiery większej wagi nie powierzę poczcie, póki obywatel nie napisze, że moje listy odebrał. Rezolucya kongresu wypadła tak, jak tylko Polacy sobie życzyć mogą i nawet z podpisem tego, jak żądałem²⁾. Kopii ani oryginału tej rezolucyi dla obawy teraz nie posyłam. Proklamacyi mojej do Polaków, w czterech językach drukowanej, kilkaset egzemplarzy czy, kiedy i jak mam posłać, proszę mię uwiadomić. Tą pocztą posyłam kilkanaście jej egzemplarzy Łażnińskiemu pod adresem jego, bez listu do niego. Piszesz mi, obywatelu, w tym ostatnim liście, że pod moją kopertą list do mnie pisałeś: ja tylko dwa listy odebrałem pod kopertą Kosińskiego, pod moją zaś żadnego. W moim ostatnim liście prosiłem, ażeby p. Buhary proszony był mnie listy pod adresem znajomego kupca lub bankiera milańskiego przesyłać, nie prosto na pocztę. Na moim liście musi być napis: Casa Jubonata, strada Marina, visa de la Administration. Pisałem także w tym liście, że generał Zajacek tu przyjechał. Korpus mój teraz jest 1200 ludzi, są w marszu z Francyi 200, których Tremo wysłał. Konopka, ten terrorysta, i Wierzbicki, którzy w Korsyce byli, tu przybyli i ja ich jak kapitanów umieściłem. Sobański, któren był w moim korpusie w Polsce, a teraz od Austryaków dezertował, jest umieszczony odemnie na porucznika. Jest to wszystko, co ja teraz o nas obywatelowi pisać mogę, proszę zaś jak najprędzej mi odpisać i pewną korespondencyę ułożyć i zawsze dla mnie być przyjacielem, bo ja zawsze jestem dla niego z najwyższym szacunkiem.

Dąbrowski.

(Własnoręcznie). Nie wiem, czy Woyczyński dojechał do Paryża.

P. s. Koło 500 ludzi już mam ubranych i 300 uzbrojonych; co mi to pracy i trudów kosztowało, może obywatel z tych obydwóch kopii dowiedzieć się³⁾.

XXVI. Henryk Dąbrowski do Potockiego i Weygtynowskiego⁴⁾.

Szanowni i czci godni obywatele! Odebrałem list z Wenecyi, 17 febr. do mnie pisany. Myślę, że poprzednicze listy moje dwa doszły

¹⁾ 3 lutego r. 1797.²⁾ Mowa o układzie z rządem lombardzkim z d. 20 nivôse r. V (9 stycznia r. 1797), podpisanym przez Buonapartego.³⁾ Załączników tych nie znamy.⁴⁾ Cały list pisany ręką D.

obywatelów, przeto posyłam teraz kopję układu z rządem lombardzkim. Oddawca listu ob. Ludwik D.¹⁾ opowie rzetelnie stan, kłopot i zbieg okoliczności, bardzo mię dotykających. Odwołuję się więc w tej materii do ustnej relacji przez tegoż obywatela. Punkta patryotów naszych w Paryżu bardzo są podług mego zdania sprawiedliwe. Obywatele! Nie pierwszy raz jesteście już na czele interesów nieszczęśliwej ojczyzny naszej! Znacie przez doświadczenie, co poprzeć i ustanowić los jej może! Trzeba więc tylko wszelkich sposobów czynnie użyć, a po wypadkach terażniejszych można sobie zmianę nieszczęścia obiecywać. Proszę więc i ja za ich punktami, do których nic więcej przydać nie można nad to, abyście raczyli Niemcewicza lub kogo z więźniów naszych, lecz zasłużonych i czystych, lub też obywatela Fechtynowskiego tu przysłać, któryby wczasie, kiedy ja pójdę na kampanję, przy pomocy oficera z talentami, cnotą i czystością ducha mi znanego, którego tu zostawię na miejscu mojem,—któryby, mówię, mógł podyplomatykować. Polecam łasce i ufności ob. Ludwika, który, że mi jest potrzebny, upraszam, aby bez zwłoki mógł być odesłany natychmiast. Zdrowie i braterstwo.

Dąbrowski.

D. 4 plutose²⁾ de Milan.

Posyłam kopję listu, do Paryża pisanego³⁾. Upraszam szanownych obywatelów o danie mi, jeżeli można, najdokładniejszej informacyi o naszym Kościuszcze, do którego obywatele naprzód, a potem ja imieniem wojska wyszlę. Niechaj ten mąż cnotliwy i waleczny odbiera hołd od nas, który mu się właściwie należy. Słowem, miło jest Polakowi, miło jest zgoła każdemu, kto ma sławę za Boga, a cnotę za prawo w życiu swoim, ofiarować dlań serce, na które on tak chwalebnie i święcie zasłużyć umiał.

Dąb.

XXVII. ? do...⁴⁾.

Z Hamburga d. 23 marca 97.

Już musiałeś odebrać dwa moje listy z Paryża; wracam tedy na Berlin, zwróciłem drogę na Hamburg i Amsterdam, żeby dowiedzieć się o Kościuszcze i poznać ministrów francuskich, którzy zdają się zbliżać do interesów północy. Noel w Hadze, Reinards w Hamburgu przyjęli mnie bardzo grzecznie i dosyć mówili o interesach nieszczęśliwej naszej ojczyzny. Zdaje się, że zatrzymane całe systema; że chcą pomiar-

¹⁾ Dembowski.

²⁾ Takiej nazwy miesiąca nie zna kalendarz francuski rewolucyjny; list pochodzi prawdopodobnie z marca r. 1797.

³⁾ Kopii tej nie znamy.

⁴⁾ List bez podpisu do kogoś z grupy weneckiej. Na podstawie szczegółów, podanych przez Dembowskiego w piśmie z 9 kwietnia r. 1797 (nr XXVIII), możnaby podejrzewać o autorstwo Dmochowskiego, gdyby sąd o Barssie nie klócił się z opinią, wyrażoną o nim w liście z 15 lutego r. 1796 (nr VI), i gdyby nie wątpliwość, czy głośny niegdyś współpracownik Kołłątaja bawił w Wenecyi przed wyjazdem z Paryża do Hamburga.

kować Pawła, co myśli, a gdyby chciał wrócić Polskę i dać syna na tron, a rzeczpospolitą francuską uznał, z Anglią zerwał, wyrzekł się projektu na Turka, toby na to chętnie pozwolono. Mówią, że bardzo przemysła Berlin, tem bardziej, że nie może zdobyć się na rozsądku dosyć, żeby równie z Polakami szlachetnie postępował. W tym systemacie Galicya pewno byłaby przyłączona do Polski, a Moskwa cośby zatrzymała. Ale wszystko tajemnica. Obydwa ci ministrowie z tonem dosyć szczerem powiedzieli mi: Polacy mogą być spokojni; Francya, cokolwiek ułatwiony się, obróci całe usiłowanie na zrobienie pewnego systemu północy, która ją niezmiernie interesuje w widokach handlowych i politycznych; honor jej, nareszcie, nie pozwala być obojętną na takie łotrstwa. Podobno nasi patryoci robią projekta intrygowania we Włoszech, rozdwojenia umysłów, oczernienia Dąbrowskiego. Bliżsi jesteście tego miejsca, odwracajcie te burze. Trzeba koniecznie reflektować niektórych pocziwów, ale szalonych, a posłać ze dwóch ludzi, zdatnych do pomocy. Jeszcze z Berlina do was napiszę, potem z Warszawy, co spostrzegę i jak są umysły, a potem zupełnie usuwam się od związków zagranicznych i będziecie mieli odemnie regularną gazetę wszystkich czynności w Polsce, kto się urodził, kto nawet źle. Rozumiem, iż wzajemnie, co będzie w gazetach publicznych, do mnie napisiecie. Trzeba trwać do końca, być cierpliwym; co to za pociecha wspomnieć sobie, że się do końca prowadziło machinę wielką. Cnotliwi twoi współobywatele pamiętają o Barssie i Dąbrowskim; przyjaźń mnie nie zaślepią, ale czas okaże, że jeśli można co zrobić, to z tych dwóch osób najczynniejsze będą sprężyny. Jeżeli przyjdą fundusze do Paryża, to będzie można wszystko wiedzieć, co o nas myślą. Przebiegłem w ciągu kilku miesięcy długą i cierniową drogę; poznanie się z tobą i Wyrwiczem, a widzenie dwóch dawnych znajomych osładza mi wszystko. Jestem czarnym baranem Deputacyi najjaśniejszej, która mnie przypisuje, że oddaliłem zgodę, rozjątrzyłem umysły, i teraz nawet nie mogą pomiarkować, gdzie wyjechałem na intrygi. JW. prezydujący kasztelan¹⁾ publicznie oświadcza nieukontentowanie z mojej konduity i ma wziąć w czasie przyzwoitym bardzo silne kroki do wyegzaminowania moich czynności. Ale już dosyć tych bajek; szacunek wasz i przyjaźń osładza mi wszystko. Ze starostą²⁾ zacznę korespondencję z Berlina. Kochajcie mnie zawsze.

XXVIII. Jan Dembowski do Potockiego.

Paryż, 9 apr. 97.

Pierwszy list mam honor odebrać od pana od powrotu mego na to miejsce³⁾. Ja nietylko, że pilnowałem regularnie poczty, ale sam odnosiłem ją, z komisarzami tego departamentu znając się bardzo dobrze;

¹⁾ Mniewski.

²⁾ Potockim.

³⁾ W jesieni r. 1796 wysłany był do Wenecyi po pieniądze (ob. nr. XIII). Po powrocie do Paryża, pod datą 8 grudnia r. 1796 pisał do Weygty-

czyniłem wszystkie pewności w oddawaniu i przychodzeniu listów. Nawet tyle pozyskałem przyjaźni, iż, gdyby listy nasze zalegały w Wenecyi, Bale, Medyolanie pod wiadomymi adresami, tedy wydział tutejszy zagraniczny ekspedycyi napisał do zwzwyż wymienionych poczt, ażeby też listy nazad prosto pod jego kopertą wracały, a ten mnie je oddawać przyrzekł, czego miałem dowody z Medyolanem. Zaczem nie lękam się, żeby w trakcie drogi przejmowane były, albo w retentach zostawały; ale czy jaki niegodziwy hipokryta nie wykupuje je wcześniej na miejscu? Ten sposób dosyć jest w modzie i naśladować go wielu zręcznie umie; lecz teraz i ta obawa niknie, kiedy pewna komunikacya panuje przez brata mego¹⁾. Uwagi i rezonowanie pana nad Petersburgiem są najgruntowniejsze i pewne zdrowej konkluzyi. Zawsze początek bywa łagodny dla utrzymania ułożonego systematu. Otrąbione zjawienie ludzkości... zdawało się tutaj wzniecać nagłą opinię za tem postępowaniem, może nawet chciano zbliżyć się w miarę dalszej konduity przez Pawła, ale to pewna, że się tylko kończy dotąd na wzajemnych obserwacyach. A jak zawsze pomyślność oręża podwyższa albo zniża ton, tak dzisiaj po strasznych awantazach we Włoszech rząd francuski stawia się w kolei imponowania...²⁾.

Przez umyślnego będziesz miał, najcnotliwszy obywatelu, wiele rzeczy ważnych; co raz się pomnaża kalkulacya i obiekt życzeń. Trzeba by tutaj mieć czem popychać rzecz, bo pora sprzyja, a żaden nie ma sposobu. Zmiłuj się, szanowny mężu, podwój usiłowań, żeby wsparto czynnego, a nieszczęśliwego Barssa. Donoszę, że zbliżamy zgodę z Mniewskim; jego i Taszyckiego już prawie odciągnęliśmy, Dmochowskiego piorun wyniósł do Hamburga od tygodnia; ma on tu wiele jeszcze swoich kuzynów, ale to są drobne rzeczy. Za dni trzy najpóźniej razem się zbiorą z Barssem. Nowe się rodzą partyjki, ale to drożdże, bo sztuką mięsa można je uspić. Jeżeliby się przebiegał w te strony ten, co tu spodziewany, pamiętaj, czcigodny mężu, z ob. Weygt. dać mu informacyę jasną i dokładną, żeby go nie podchwyciono, bo człowiek poczciwy, prędko może wpaść w sidła chytrych ludzi. Pan Michał³⁾ wybiera się do Włoch, wiele posłużył do pojednania. Otwarcie mu mówiłem i po przyjacielsku, że się powinien wrócić do ufności twojej, obywatelu. Tłumaczył mi się obszernie, kto mu inspirował różne fałsze. Petersona chciałem mieć świadkiem i ten bardziej dał uczuć, jak się pan Michał oszukiwał przez drugich. Jeszcze jedną rzecz pozwól, szanowny obywatelu, przełożyć (co niechaj pan udzieli tylko ko-

nowskiego: „Wyjechawszy od was, w drodze skalkulowałem się i brakowało mi 25 dukatów. Pisałem do ciebie, obywatelu, i do Wincencyi, czym u którego z was nie zapomniał. Nie raczyliście mi odpisać i dotąd nie wiem z pewnością, jakim sposobem doliczyć się nie mogę tych pieniędzy. Wszakże com miał dla kogo, to oddałem w całości. Chciej donieść, czy czasem w biurku jego nie zapomniałem, albo w Wincencyi..“

1) Ludwika Dembowskiego, który wyjechał do Włoch z listem i instrukcyami (nr XXIII i XXIV), bawił przy generale Dąbrowskim (nr XXVI) i został szefem bataljonu fizyliarów w legii.

2) Następują szczegóły o ruchach wojsk francuskich i wiadomości dyplomatyczne, które opuszczamy.

3) Ogiński.

mu sędzi): wiele osób wygląda na fundusze obiecane i dziwaczne swoje projekta myślą uskutecznić na łatwym tych użyciu. Myśl ta jak jest niegodziwa, tak osoba, z nimi się tu przebijająca, wcześniej powinna być przygotowana do odparcia podobnych pretensyi. Nie mogę się dosyć jasno w tej materii tłómaczyć; dojdiesz reszty, najcnotliwszy obywatelu. Racz o mnie zawsze pamiętać, bo z serca, z duszy i wdzięczności jestem do niego przywiązany. Całuję nóżki. *Jan D.*

A Monsieur, Monsieur Pollini. Al Ponte di Fava à Venise.

XXIX. Odezwa zbiorowa do Potockiego i Weygtnowskiego.

Paryż, d. 16 kwietnia 1797.

Obywatele! Złączone podpisy nasze w tej odezwie do was mówią wszystko: mówić wyraźniej ani dla potrzeby sprawy publicznej, ani wreszcie dla własnej naszej pociechy nie możemy. Równie z wami zajmowała zawsze ojczyzna całość dusz naszych. Równie z wami poświęciliśmy wszystko, co człeku jest najmiłszem. Dla niej znosimy z cierpliwością i męstwem wygnanie i dolę. Dla niej nie masz gatunku ofiary, którejby dziś jeszcze uczynić nie byliśmy gotowi. Gdziekolwiek cnotliwy oddycha Polak, cierpi wszędzie; my jednak, pozwólcie wyrazić, losem tu zanieśieni, prócz spólnego cierpienia, na szczególny, a to jest miejscowy gatunek przykrości wystawieni jesteśmy. Wszyscy w jednej Francyi nadzieję powstania naszego położyliśmy i słusznie. Ale gdy ta wspaniała rzeczpospolita z składu własnych interesów nie była aż dotąd w sposobności nas dźwignąć, wielu może z współziomków tę zwłokę powstania naszego nam, w Paryżu będącym, z różnych porozumień przypisywać chcieli. Ktobykolwiek jednak w tem był rozumieniu, jest w błędzie i z niego łatwo wyjdzie, gdy na operacye militarne i polityczne się zapatrzy; gdy nieprzewidziane, a zawsze nowe zmiany rzeczy w Europie uważać zechce; gdy niepewne aż dotąd losy tylu narodów rozważy; gdy do tego wszystkiego, nakoniec, przyłączy smutną prawdę, że nie egzystujemy, że żadnej najmniejszej nie zachowaliśmy reprezentacyi narodowej; że, między trzy ogromne potencye podzieleni, mamy trzech naturalnych czuwających nieprzyjaciół, z których jedni związkami politycznymi, drudzy otwartą wojną głosu i przystępu nam bronią do narodów przyjaznych i wszystkie paraliżują nasze zamiary. Przekonani, że nie egzystujemy; że stąd na własnych sposobach directe kalkulować nie możemy, — kalkulowaliśmy na polityce i sile narodów obcych, które przez własny interes konserwacyi swojej nanowo do egzystencyi naszej przyłożyćby się miały. Do tego celu wszystkich nas usta i pisma dążyły i, choćby się nawet czasem zminęliśmy w postępowaniu i środkach, zawsześmy do jednego obiektu, to jest obiektu ojczyzny się zeszli. Jeżeli się pragnienia i starunki nasze nie udały, fatalnemu przeznaczeniu lub nieprzyjaznym wypadkom rzeczy, ale nie sercu naszemu, tem mniej jakiej nieczułości, przyznać należy winę. Osiem wieków pracowaliśmy na naszą zgubę. Tysiąc pomyślnych opuściliśmy okoliczności, które nasz naród uwiecznić mogły. O jakaż epoka jeszcze będzie, która nas nanowo wróci i stworzy! Nie rozpaczajmy jednak. Kiedy dla nas i gabinety przyjazne i my, ile być mogło, sy-

stematycznie dla zbawienia naszego pracowaliśmy aż dotąd bez skutku, może w nieprzejrzaną zmianę rzeczy zawiązywała się dla nas sekretnie nowa nadziei pewność. Tę my dziś postrzegamy w kontynuacji uporczywie wojny przez Austryę. Francya codzień się bardziej przekonywa, jakiego ma z niej nieprzyjaciela, i, chcąc nazawsze przeciw jego zamachom się zabezpieczyć, nie może tylko jej siły niszczyć do szczytu. Patrzycie na to, obywatele. Powstające nowe rzeczpospolite na ruinach potencji rzymskiej usprawiedliwiają te nasze kombinacye. A że mamy pobudki wierzyć, że i inne kraje sąsiedzkie z Węgrami rzucić zechcą to jarzmo niemieckie, postrzegamy jakiś promyk nadziei, że albo i Galicya pierwsza będzie, w której się egzystencji naszej zawiąże nadzieja. Nieodwłocznie uproszeni od nas do was wyjeżdżają, odkryją wam w całych swych częściach zamiary nasze; przyłączycie do nich, tak jak my, jednomyślne w zgodzie i jedności zdania wasze i starania; a tak, gdybyśmy przez nieszczęśliwe przeznaczenie ojczyzny odzyskać nie mieli, śmiało przynajmniej powiedzieć będziemy mogli, żeśmy do tego celu łączyli zgodne nasze serca i prace. Zdrowie i braterstwo.

Dyonizy Mniewski. Józef Wybicki. Fr. Barss. Gabryel Tarszycki. Karol Prozor. Michał Ogiński. J. K. Szaniawski. Aleksander Walknowski. Jerzy Podolski.

XXX. Ogiński do Henryka Dąbrowskiego.

Paryż, d. 28 apr. 1797.

Obywatelu generale! Oddawca listu tego jest obywatel Żymirski, który od początku do końca naszej ostatniej rewolucyi w wojsku polskim zostawał. Wstręt wrócenia do ojczyzny, obcej przemocy uległej, ochota walczenia za sprawę wolności i nadzieja, że te legje, które dziś schronienie na cudzej ziemi znajdują, kiedykolwiek sprężyną do powstania Polski będą, prowadzą go do Włoch. Jadąc pod twoją komendę, obywatelu generale, żądał odemnie tego listu, którego jemu, jako kilka tygodni przy mnie w Stambule mieszkającemu i później od Galicyi aż tu w podróży towarzyszącemu, odmówić nie mogłem. Korzystam z tej okazji, aby mnie twojej przypomnieli pamięci. Długi przeciąg czasu, co upłynął od rozstania się naszego pod Gostomiem, nie zatarł w sercu mojem wspomnienia rozmowy, w której dałeś mi poznać, obywatelu generale, twoje sentymenta obywatelskie. Usprawiedliwiłeś czynami następnymi tę opinię, którą podówczas o tobie powziąłem. Położenie twoje daje ci dziś zręczność pomnożenia szacunku i ufności, której od wszystkich wart jesteś, w sercu tych, co ciebie najmniej znają. Co do mnie, pewność o twojem czystym obywatelstwie miarą będzie przyjaźni i poważania, jakie nazawsze dla ciebie zachowam.

Michał Ogiński.

Posyłam marsz dla legionów polskich. P. s. Złożyłem na ręce ob. Chamand list jeden do Potockiego, drugi do Weygtinowskiego. Że te listy są bardzo ważne dla mnie, bo są w interesie moim własnym i na pocztę onych przesłać nie mogłem, zacznę upraszać ciebie, oby-

watelu generale, abyś pozwolił Chamandowi dojechać do Potockiego i Weygtynowskiego dla złożenia osobiście korespondencji mojej ¹⁾.

XXXI. Ogiński do Weygtynowskiego.

D. 30 aprilis 1797.

Obywatelu! Rozumiem, że żadna zmiana okoliczności nie powinna odmiany przynieść w przyjaźni, na szacunku i wzajemnem zaufaniu ugruntowanej. Z tego powodu pochlebiam sobie, że, pomimo długiego przeciągu czasu, od rozstania się naszego zaszłego, i przerwanej przez różne przypadki korespondencji naszej, nie straciłem do serca twego prawa. Musi tobie już być wiadomo, że od niejakiego czasu wszelkie sprzeczki i różnice w opinjach między naszymi współziomkami ustały. Okoliczności na moment pochlebne, które to pojednanie raczej, niż wszystkie usiłowania moje zdarzyły, zawiodły nas w najśroźszy sposób. Podpisane preliminarja pokoju ²⁾ obaliły projekta nasze, ale przecież nie zniszczyły zupełnie nadziei. Czynimy to wszystko, cokolwiek roztropność czynić radzi. Każdy z nas będzie mógł śmiało powiedzieć: nihil intactum reliqui. Próżnoby było wypisywać ci szczegóły czynności naszych, obywatelu. Czas one odkryje, a daj Boże, aby skutecznie dla biednej ojczyzny. Ja miałem jechać z woli moich współziomków do Buonapartego, ale zmiana okoliczności zmieniła ten projekt... ³⁾. Racz do mnie pisać pod kopertą Prozora. Toż samo niech zrobi i pan Tadeusz ⁴⁾, kiedy o mnie nie zapomniał. Że zaś mi wypadnie zbiedz do Hamburga na czas krótki, bo nie mam już z czego żyć i nie wiem nawet, jak drogę odbędę, zaczem raczcie duplikatą pisać do Hamburga... Wszystkie listy twoje gdzieś zaginęły i mnie nie doszły. Tu zaś jeden tylko od pana Tadeusza odebrałem...

M. O.

* * *

W Konstantynopolu i na Wołoszczyźnie.

Od października r. 1795 przebywał w Konstantynopolu Albert Sarmata (Wojciech Turski), który w charakterze oficera fran-

¹⁾ List do Weygtynowskiego podajemy niżej (nr XXXI). W liście do Potockiego prosi o wyprawienie z Wenecji do Polski Aleksandra Pradoni. „Nie wspomnę tu ani o jego urodzeniu, ani o jego nieszczęściach, ani o rzadkich talentach, które posiada. Krótko mówiąc, jest on synem szanownej tu obywatelki, w której domu ustawnie hetman Ogiński przebywał i w której domu ja dziś pełno względów i grzeczności doświadczam. Los zagrożonej teraz Wenecji pełno obawy wraża w sercu stroskanej matki; chciałaby, aby ten syn przeniósł się do Polski, jako do bezpieczniejszego miejsca, gdzieby znalazł przytulenie u jej dawnego przyjaciela. Proszony byłem, abym to załatwił, i chętnie się tego podjąłem przed dwoma tygodniami, wybierając się do Buonapartego. Dziś, kiedy projekt mój jechania do Włoch upadł, a przynajmniej jest cofniony, udaję się do względów twoich...“

²⁾ 18 kwietnia r. 1797 w Leoben.

³⁾ Prosi dalej o wyeksperymentowanie do Hamburga szkatułki z papierami, którą sekretarz jego, Jan Riedel, pozostawił w Wenecji.

⁴⁾ Wysogierd.

cuskiego miał z woli rządu paryskiego pełnić nad Bosforem funkcję organizatora kawalerii tureckiej. Zawadzali o niego rodacy, obierający Turcyę za pierwszy etap wędrówek emigracyjnych, odpływający z niej do Włoch i Francji. Sarmata służył im rekomendacjami i radą.

XXXII. Sarmata do Łażnińskiego.

Z Carogrodu, d. 18 maja 1796.

Dwa listy w krótkim przeciągu czasu dostałem od ciebie, mój Łażniński... Niepowściągliwość ust Świderskich darujcie im przez wzgląd na ich dobre chęci i szczery patryotyzm. Starszy służył czternaście lat w kawalerii narodowej i w ostatnich rozruchach polskich, ile mu jego stopień dozwalał, tyle się przyczyniał do wybawienia narodu z obcego jarzma; widziałem tego pewne dowody w papierach różnych, ręką Kościuszki podpisanych. Ależ czyli nie znasz donkiszoteryi, która składa charakter naszej młodzieży? Tak mniemam, tak się spodziewam, że nie racycie mnie czynić uczestnikiem dzikich endronów i śmiesznych banialuk, które ci młodzi i mało roztropni ludzie rozsieli pomiędzy wami w Wenecyi. W tej dobie nawet, gdy krew moja w najwyższym stopniu wrzała gorącości, nie byłem fanfaronem; mamże mieć podobne wady w sobie dzisiaj, gdy mi rozważnym być każą: i twarda nauka, którą mi dały rozliczne nieszczęścia, i włos mój, koniec mi młodości oznajmujący? Ubolewać będę nad losem tego, któregoby nieszczęśliwym uczyniła płochość Świderskich, ale się do tego bynajmniej nie przyczyniłem. Opisujesz mi jakiegoś Kozłowskiego, którego nigdy nie znałem i o którym pierwszy raz od ciebie słyszę. Nie zgaduję myśli tych, którzy mi tę z Kozłowskim przypisują korespondencję; wierzę jednak, iż to w złej intencji nie zrobili. Taka jest w krótkości historia Świderskich. Zastałem ich w Stambule bez funduszu i zadłużonych, wziąłem ich do mieszkania swego przez ludzkość. Gdy poznali, że długiej im ulgi czynić nie byłem w stanie, oświadczyli mi, że chcą do Wenecyi jechać, gdzie się spodziewali zastać kupców, z którymi w Polsce mieli do czynienia i przez których utorować mogli sobie i ułatwić powrót do domu. Uczyniłem wszystko, co mogłem, aby na drogę opatrzeni zostali, i długi ich na siebie przejąłem. Prosili mnie o listy do Softyka i Potockiego; dałem im one. Dałem im także list jeden do Polski. Gdyby Świderscy jechali byli do Wenecyi na naukę waleczności, byłbym ich adresował do ciebie; ale że im szło o dukaty na drogę, adresowałem ich do majątniejszych Polaków. Tak odemnie wyprawieni, pojechali w swoją drogę; a jeżeli głupstwa robią, cóżem ja temu winien? Załować ich szczerze będę, gdy ich pojma niespokojny dozór naszych uciemiężycielów¹⁾. Do kasztelanowej kamieńskiej pisać nie mogłem, o któ-

¹⁾ Andrzej Świderski w kwietniu r. 1796 przebywał w Livorno i korespondował z Sułkowskim (*Amilkar Kosciński we Włoszech* Poznań, 1877, str. 315). Został szefem sztabu bataljonu 3-go w legii 1-ej.

rej słyszałem, że umarła¹⁾)... Ale co mnie zadziwia (i za tę grzeczność podziękować mi winieneś), to jest to, że przezorności waszej nie otworzyła oczu najśmieszniejsza banialuka o Krakowie, gdzie mi obywatele mieli dostarczyć wielkie sumy. A z Austryakami cóż się zrobiło? Zapewne wam Świderscy powiedzieli, że ich stamtąd wypędziłem. Przyznam ci się, że dotąd sam nie wiedziałem, że zemnie taki jest cudotwórca. Przyznajże i ty, że was Świderscy na ptaków wystrychnęli. Mój Łażniński! pakujcie tam ładunki i ostrzcie szable... a nad dziecinnymi plotkami nie sejmikujcie i temi niewinnym ludziom nie suszcie głowy. Ogiński stanął w Stambule od dni kilkunastu. Umysł tego obywatela, jego roztropność i jednaż miłość ojczyzny ściśle mnie z nim łączyć i jednać będą. Oznajmił mi, że, podobnie jak ja, niecierpliwi jesteście i chcielibyście już rozpoczynać na granicy. Verninac nie jest tego zdania. Gdy z Ogińskim naradzimy się dostatecznie nad tą tak ważną rzeczą, zdanie wam w tej mierze moje otworzę. Dotąd, sam wahający się, nic wam względem tej roboty nie pisałem. Denisko²⁾ wyjechał z Stambułu w tym jedynie celu, aby, osiadłszy blisko Polski, czynić nam, postowi francuskiemu i mnie, doniesienia o godnych uwagi zdarzeniach. Z tym wyprawiony obowiązkiem i to uroczyście przyrzekłszy, nie wiem, jak się sprawować będzie. Dotąd żadnego od tegoż nie miałem wzgłoszenia. Pozdrawiam z duszy i serca wszystkich.

W. S.

* * *

Ogiński, ukrywający się pod nazwiskiem Jana Riedla, stanął w Konstantynopolu wiosną r. 1796. Pod koniec maja przybyli nad Bosfor z aktem konfederacji krakowskiej z 6 stycznia r. 1796 agenci obywateli galicyjskich: Franciszek Rymkiewicz i Władysław Jabłonowski. Ogiński i Rymkiewicz (ten ostatni używał pseudonimu *Maçon*) prowadzili wspólnie interesa polskie w Konstantynopolu, korespondowali z rodakami weneckimi, z Deputacją paryską i obywatelami galicyjskimi. Rymkiewicz nawiązał stosunki i z secesyonistami paryskimi, mianowicie z Wybickim, z którym łączyły go uczucia przyjaźni. Ogiński działalność swoją w Konstantynopolu, trwającą do listopada r. 1796, opisał w pamiętnikach. Korespondencja Rymkiewicza stwierdza wiarogodność opowieści Ogińskiego i dorzuca sporo szczegółów, wyjaśniających stosunki pary-

¹⁾ Umarła dopiero w r. 1801. Emigranci apelowali do jej hojności. Jan Dembowski w liście z 8 grudnia r. 1796 do Weygtynowskiego żądał: „Jak pisać będziesz do Trzecieskiego, chciej się zapytać, czy ma jaką odpowiedź od kasztelanowój kamieńskiej dla mnie; bardzo mi wiele na tem zależy wiedzieć, co u niej wskórał.”

²⁾ Joachim D., szambelan, podczas powstania z r. 1794 uformował na Wołyniu brygadę. Ukazem imperatorowej z 3 maja r. 1799 skonfiskowano mu w gub. izaśławskiej, powiecie radomyskim, wieś Zahorce (dusz męskich 81, niewieśców 87), oraz na prawie zastawnem posiadaną część Michałówki (dusz m. 20. niew. 19).

skie. Najważniejszym jednak przedmiotem korespondencji Rymkiewicza z obywatelami galicyjskimi, z agentem ich w Wenecyi Weygtynowskim i z Deputacją była akcja, podjęta na Wołoszczyźnie przez Ksawerego Dąbrowskiego.

Ksawery Powała Dąbrowski, agent Deputacyi, z wojskowych polskich, zbiegłych po upadku powstania kościuszkowskiego na Wołoszczyznę, uformował w Bukareszcie związek, przez który uznany został za generała komenderującego. Zadaniem związku wojskowego było wkroczenie śród odpowiednich warunków politycznych do zaboru austriackiego i wywołanie powstania, do którego przygotowywali się i skonfederowani obywatele galicyjscy. Rymkiewicza przeraziła wiadomość, że Dąbrowski niejakiego Sierpińskiego, bawiącego w Bukareszcie i podejrzanego o szpiegostwo, kazał uwięzić i wydał go na pastwę podkomendnych, którzy znęcali się nad nieszczęśliwym, wbijając mu w czaszkę hufnale. Krok taki mógł skompromitować interesa polskie, wprowadzić w kłopot Portę i ministra francuskiego, gdyby Sierpiński chciał się uznać za poddanego Rosyi i odwoływać do jej protekcji. Obawy Rymkiewicza wzrosły, gdy Dąbrowski w sierpniu r. 1796 wysłał do Konstantynopola z listami do ambasadora francuskiego pułkownika Kirkura, któremu zabronił widzieć się z Polakami. Budziło to podejrzenie, że, wyłamując się z pod dyrektywy władz narodowych, zamierza działać samowolnie i krokami ryzykownymi może ściągnąć na kraj nieszczęście. Ogiński, który po opuszczeniu Konstantynopola obserwował Dąbrowskiego w Bukareszcie, obaw Rymkiewicza nie uspokoił.

XXXIII. Ogiński do Weygtynowskiego ¹⁾.

16 maja 1796. Stambul.

...Rzeczy są bardzo dobrze nastrojone, ale tu jeszcze dotąd spokojność zupełna. Mają się Turcy w gotowości i do obrony, jeśliby zaczepieni byli, i do zaczepki, jeśli się Francyi w tej kampanii poszczęści i jeśli Szwed rozpocznie wojnę. Wreszcie wiadomo ci, że wypadki bywają nieprzewidziane. Zmiana ministra francuskiego ²⁾ spóźni tu niektóre negocjacye, ale, rozumiem, że na lepsze wyjdzie. Ja mam nadzieję dobre i w mojem przekonaniu sędzę, że wojna bliska. Z Verninac'em jestem jak najlepiej; żałuję szczerze jego odjazdu co do mojej osoby. Doniósł rządowi o mojem przybyciu i o tem, że do czasu jak Francuz

¹⁾ Podany tu ułamek listu pisany jest atramentem sympatycznym. Po przedza go ustęp małej wagi, skreślony atramentem zwyczajnym.

²⁾ Verninac'a zastąpi Aubert-du-Bayet.

incognito ostawać będę. Rząd o mojej bytności już wiedział. Verninac chce później, abym się widział z reis-effendim. Nasi Polacy w Paryżu szczerze pracują; od nich się więcej, niż odemnie, dowiecie. Korespondencyę regularną ze mną utrzymują. Z Turskim jesteśmy bardzo dobrze i wspólnie pracować będziemy. Przyszedł mi projekt, który ci komunikuję. Poczta z Wiednia regularnie tu stawa w ośmnaście dni, można więc mieć w Stambule wiadomości z Galicyi w przeciągu trzech tygodni. Czy nie mógłby Dzieduszycki¹⁾ pisać prosto, kiedy tego będzie potrzeba, do mnie pod adresem Riedla i komunikować, co będzie ważnego, pisząc mlekiem. Tu potrzeba komunikacyi i częstych doniesień, któreby zapalały kraj ten, do nieczułości przywykły. Możesz zapewnić Dzieduszyckiego, że potrafię użyć, bez kompromitowania jego osoby, przesłanych mi doniesień.

XXXIV. Ogiński do Weygtynowskiego.

20 maja 1796. Stambuł.

Drugi list, obywatelu, do ciebie piszę przez jednegoż kuryera, bo się ekspedycya onego opóźniła, a mnie wypadła potrzeba pisania powtórnego listu do Paryża. Przyszła tu wiadomość przez list do V...²⁾, że na Ukrainie, Podolu i w okolicach Kamieńca nastąpiło nowe powstanie pod przewodnictwem Kołyski, Liberadzkiego i Domeyki. Ma być insurgentów do 8000, którym się powiodło w kilku utarczkach przeciwko Moskalom, na których znaczną zdobyli kasę. Gazety Hamburska i D'Erlang obszernie wypisują tę wiadomość z gazety Toruńskiej pod datą 9 kwietnia, z dodatkiem, iż to nie może mieć konsekwencji i że tylko 1500 insurgentów znajduje się, lecz nie przeczą, iż im się powodzi i że kasę zabrali. Komunikujący mi tę nowinę za pewność onej nie ręczy. 9. 59. 55. 51. 56. 60. 59. 5. 51. 59. 5. 55. 51. 10. 51. 57. 55. 1. 3. 47. 7. 50. 47. bo według niego rozpoczęto 59. 47. 50. 5. 60. 7. 49. 10. 51. 4. 59. 55. 51. Relata refero, nie zaś zdanie moje otwieram Janicki cyfry przeczyta³⁾. Na miłość Boską myślicie o mnie co do pieniędzy. Stół i stancya mało bardzo kosztują, ale tysiączne wypadają i wypadną zdarzenia. Wszak nie dla siebie potrzebuję, ale Bóg widzi, że już kasa moja na schyłku...

XXXV. Ogiński do Weygtynowskiego.

Stambuł, d. 25 maja 1796.

Obywatelu! Jeszcze raz do ciebie piszę przez tegoż samego kuryera, którego wyjazd się od dnia do dnia zwłoczy. Wiadomości z Genui najżywszą uczuć nam dały radość. W jednym czasie odebraliśmy

¹⁾ Waleryan, jeden z twórców konfederacyi krakowskiej i przewodników związku.

²⁾ Verninac'a.

³⁾ Wiadomość o nowem powstaniu okazała się mylną.

także uwiadomienie o zawartym pokoju z Sycylią i pogłoskę o wypowiedzianej wojnie między Szwecją i Moskwą. Wy o tem wszystkiem lepiej nierównie wiedzieć musicie...

(*Atramentem sympatycznym*). Na dniu wczorajszym przybyli tu obywatele: Rymkiewicz, Jabłonowski, dwóch braci Szumlańskich i Blume¹⁾. Pierwsi dwaj, delegowani z Galicyi, mają sobie powierzony akt konfederacyi, dla komunikowania go ministrowi francuskiemu, i list do tegoż ministra, lecz rozumiem, że z oddaniem jednego i drugiego chcą się zatrzymać do przybycia nowego ambasadora. Nie wiem, dla czego od obywatela Dzieduszyckiego ani słowa przez nich nie odebrałem, ani też w danej im instrukcyi wzmianki nie było o mnie; rozumiem zaś, że wiedzano tam oddawna, iż z woli współziomków tu w Stambule znajduję się. Cokolwiek bądź, prezentowałem wczoraj Rymkiewicza i Jabłonowskiego Verninac'owi, który po onych odejściu powiedział mi, że interesa co raz lepiej idą, że nawet nie traci nadziei, iżby przed końcem roku wojna nie wybuchnęła. Pierwszy raz z ust jego tyle dobrych i pomyślnych wiadomości słyszałem. Doniósł zaś to po konferencyi z reis-effendim, która od siódmej z wieczora do czwartej zrana trwała. Uwiadomił mnie, że na następnej konferencyi mam się z nim u reis-effendego znajdować. Reis-effendi skarżył się przed Verninac'em, że nie może nic pojąć co do interesów polskich, bo różne listy do rządu tureckiego od Polaków dochodzą z Wiednia, z Galicyi i innych miejsc, każdy zaś list innym prawie duchem tchnie i każdy czego innego żąda. Verninac wcale niekontent z przybycia trzech innych, powyżej wymienionych Polaków; jedno zawsze powtarza, że ku granicy są potrzebni, tu zaś mu przeszkadzają. Jeżeli Szwed zerwał z Moskwą, to i tu niechybnie toż samo nastąpi wkrótce. Pisałem list do Verninac'a, chcąc go wyciągnąć na odpowiedź na piśmie dla usprawiedliwienia troskliwości mojej. Skutkowało to jak najlepiej. Mamy nadzieje dobre. Ja co raz bardziej kontent z Verninac'a...

(*Dopisek atramentem zwyczajnym*). Obywatelu! Przyjechaliśmy do Stambułu w tym momencie, którego kurjer odchodzi, a zatem nie możemy nic pisać, tylko prosimy cię, obywatelu, ażebyś przy pierwszej okazji, pisząc do Galicyi, uwiadomił naszych, żeśmy, mimo tysiącznych przeszkód i niebezpieczeństw, tu stanęli zdrowi i szczęśliwi. Braterstwo.
R. J.

P. s. Za najpierwszą okazją napiszemy obszerniej przez twoje ręce do obywateli galicyjskich, jako też do Deputacyi naszej w Paryżu i do was.

XXXVI. Rymkiewicz do obywateli galicyjskich²⁾.

D. 19 julii 1796. Constantinopol.

Obywatelu! Nadzieja i zawsze nadzieja, a żadnej jeszcze pewności, smutny to zaiste stan; z tem wszystkiem, póki nam choć ta jeszcze zostaje, nie opuszczajmy ręce. Taka jest moja determinacya i pewny

¹⁾ Blummer Ignacy Aleksander, później legionista.

²⁾ List opatrzonej numerem porządkowym 4-ym.

jestem, że taż sama jest waszą. Kiedy się zastanawiam nad czynnościami gabinetów, nie widzę, jak tylko podstęp, zdradę i przemoc. Nic nie masz w ich oczach świętego. Ludzkość shańbiona, a prawa narodów i społeczeństwa zdeptane. Już podobno nie masz dla nas Szwecyi; opuściła nas, niepamiętając, że w tem własny opuszcza interes, i uwieść się dała piekielnej intrydze nieprzyjaciół naszych. Bodajby padła jej ofiarą, albowiem, tak postępując, lepszego niewarta losu. Turcya, mimo niektóre reformy, zawsze w niedołężności swojej zostaje między nadzieją i bojaźnią; z jednej strony podchlebne insynuacje Francyi, z drugiej groźba Moskwy, czynią ją dotychczas niedeterminowaną i wierzyć należy, że się w żadną nie wda wojnę, jeżeli nie będzie wsparta od takiej potencji, która directe przeciwko Moskwie działać może, albo przynajmniej jeżeli nie będzie pewna, że tylko z nią jedną mieć będzie do czynienia. Francya, ulubiona Francya! kto nie widzi, jak mocno, mimo tyle zwycięstw i tryumfów, życzy pokoju? Ten jeżeli nastąpi z cesarzem, co może być wkrótce, lękam się, aby o nas nie zapomniano, jak w czasie zawarcia onego z królem pruskim¹⁾. W takim składzie rzeczy jakie nasze być mogą na potencjach nadzieje? — bardzo słabe, albo żadne. Stąd śmiem wyznać, że więcej polegam na czasie i okolicznościach, jak na wszystkich kalkulacjach politycznych. Widzicie, zacni obywateli, jak obfity jest schyłek ośmnastego wieku w zdarzeniach, w zdarzeniach najszczególniejszych, i które pewnie żadna nie przewidywała polityka; kto wie, azali one i dla nas nie wypadną pomyślnie?, tylko trzeba, ażebyśmy, najmniejszej nieopuszczając pory, nad nimi czuwali, nie uzbrojeni zagorzałym patryotyzmem i ślepym zapałem, lecz bardziej powodowani roztropnością i przezornością; tym sposobem ani się interes nie skompromituje, ani osoby miłe i drogie ojczyźnie wystawieni nie będą na sztych i prześladowanie nieprzyjaciół naszych, a sprawa publiczna zawsze iść może swoim torem.

O Du-Bayecie żadnych tu nie mamy wiadomości, nawet nikt nie wie, gdzie teraz jest i kiedy przybyć może. Ta zwłoka bardzo jest interesom naszym szkodliwą, gdyż Verninac tylko ogólnie traktować może, a tamten, jak wiemy, ma mieć względem losu naszego instrukcyje szczególne. Przybył tu w tych dniach łodem wiadomy wam Stemmaty z dwoma innymi Francuzami. Jest to człowiek pełen grzeczności i światła, nawet względem nas najlepszych chęci. Niemato się zadziwił, tak jak my za przybyciem tu naszym, znajdując rzeczy wcale inaczej, jak je sobie we Francyi wśród Paryża wystawują. Mimo trudności, które rząd tutejszy w przyjęciu go za konsula wołoskiego czyni, spodziewać się należy, że się utrzyma, gdyż Francuzi dotychczas mają przewagę, mimo kabał i intryg innych mocarstw²⁾. Tylko cośmy wyprawili stąd trzech Polaków z powodów, wzmiankowanych w listach przez nich i na Wenecyę do was pisanych, aż znowu przyjeżdża czterech³⁾, tem gorzej, że bez żadnego funduszu. Dla Boga! czemuż się zacna ta mło-

¹⁾ W Bazylei 5 kwietnia r 1795.

²⁾ S., mianowanemu konsulem francuskim na Wołoszczyźnie, rząd tu-recki robił trudności, jako Grekowi.

³⁾ Wyprawiono dwóch Szumlańskich i Blummera (ob. nr XXXV), przybyli: Rzodkiewicz (ob. nr LIV), Ulatowski, Koszutski i Dziemiński.

dzież nie zostaje na miejscu, aż ojczyzna ją zawoła? Zostawujemy to waszym staraniom. Chociaż pewni jesteśmy, że obywatele bynajmniej nie powątpiewają o pracach naszych, które sobie nieustannie zadajemy dla ratowania ojczyzny; z tem wszystkiem dla większego przekonania waszego, minawszy inne kroki, które się czyniły i jeszcze się czynią, przyłączam tu kopje dwóch not, Verninac'owi przez zacnego obywatela Ogińskiego podanych¹⁾, chociaż skutek dotychczas nie odpowiadał chęciom naszym. Obywatel Jabłonowski jedzie w tych dniach do armii włoskiej w nadziei wejścia w służbę francuską, ile że z Buonapartem, który tą armją komenderuje, razem edukował się w Paryżu u kadetów. Oddałem mu połowę pieniędzy i pierścioneł jeden. Ja się zostaję i zostanę aż do ostatniego momentu nadziei, chyba by nieprzewidziane okoliczności lub potrzeba mnie przymusiły do opuszczenia tego miejsca. Tej determinacji jest i obywatel Ogiński, z którym wspólnie znosić się i pracować, jako z człowiekiem rozsądnym i cnotliwym, oprócz powinności, największą mam satysfakcyę. Obywatele mogą być bardzo pewnymi, że się tu nic nie opuszcza, coby dać mogło większy ruch robotom naszym, i wierzyć należy, że kompatryoci nasi paryscy i weneccy także wszystko czynią, co tylko naszym być może interesem. Piszemy do nich pod adresami Weyktinowskiego i Mniewskiego przez każdego kuryera, który dwa razy na miesiąc stąd do Paryża na Weneccyę odchodzi i tyle razy stamtąd tą drogą do Stambułu przychodzi, przekonani będąc, że to koniecznie związek rzeczy i potrzeba wspólnego porozumienia się wyciągają. Z tych powodów i wy, zacni obywatele, zawsze od nas listy mieć będziecie.

Pozdrowienie i braterstwo.

F. Rymkiewicz.

XXXVII. Ogiński do Weygtynowskiego.

D. 30 julii 1796. Stambul.

Nadspodziewanie moje kuryer, który pojutrze miał być dopiero wyprawiony, dziś się wysyła i z tego powodu krótko do ciebie piszę, a nic wcale do innych współziomków do Wenecyi. W przyłączonej ekspedycyi do Deputacyi znajdziesz, obywatelu, wiadomości wszystkie. Jabłonowski, który chciał jechać do obozu Buonaparte, zmienić musiał determinacyę swoją z woli Verninac'a, który nie chce, aby ktokolwiek stąd do wojska francuskiego jechał. Przyłączam listy Rymkiewicza do obywateli galicyjskich...

Au Citoyen Weygtinowski Polonais à Venise.

XXXVIII. Rymkiewicz do obywateli galicyjskich.

30 julii, Stambul, 1796.

Obywatele! Interesa nasze jak były, tak dotychczas jeszcze są w jednych tylko nadziejach. Ob. Jabłonowski już nie pojedzie do Buonaparte, albowiem Verninac był temu przeciwny, wystawując mu, że Po-

¹⁾ 21 maja i w lipcu r. 1796. (Chodźko: *Histoire des légions pol.* I, 360, 364).

lacy od swojej ojczyzny oddalać się nie powinni, która ich prędzej czy później potrzebować może na swą obronę. Resztę wiadomości nie mam przyczyny powtarzać, gdyż pewny jestem, że ob. Weygtynowski, wypisując one z listów ob. Ogińskiego, wam je przesłze. R.

XXXIX. Rymkiewicz do obywateli galicyjskich ¹⁾.

D. 17 augusta 1796. Constantinopol.

Obywatele! Wtenczas, kiedyśmy się najbardziej spodziewali, że interesa kraju już do pożądanego zbliżają się końca; kiedyśmy niemal pewnymi byli, że się egzystencya nasza powróci; widzimy nagle przez odmianę okoliczności w systematach politycznych los nasz znowu oddany obojętnościom. Szwecya nieszczęścia tego stała się przyczyną przez odstąpienie związków z Francją, a złączenie się z... Moskwą, co gorzej, że razem i traktatami przyjaźni i krwią. Nigdy nie byłem politykiem i nie jestem; rzemiosło moje jest oręż; lecz tyle przynajmniej pojmuję i każdy łatwo widzi, jak mocno chybiono dopuszczeniem tych związków Szwecyi z Moskwą, albowiem Szwecya z położenia swego tylko jedna z potencji, któraby w czasie potrzeby czynić mogła silną i skuteczną dywersję Moskwie, zwłaszcza mając w tem wspólny interes i niebędąc uczestnikiem..., popełnionej naprzeciw egzystencyi naszej: inna każda pomoc na wsparcie nasze, czyli to z strony Austrii, czyli Prus, jako od najeźdźników naszych (o której jednak zawsze wątpię), nie może być, jak tylko nieszczera i ludzająca, a zatem szkodliwsza, jak gdyby jej nie było. Stąd poszło, że Turcyja, jeżeli pierwiej miała chęć ratowania nas, teraz zdaje się nieco stygnąć, i wszystkie kroki, które Francya czyni, pobudzając ją do wojny, są dotychczas czcze i bezskuteczne. Nie dla tego, ażeby się zupełnie wymówiła od wojny, która rano czy późno wybuchnąć musi, lecz bardziej zostawując ją czasowi i czekając na pomyślne jakie zdarzenia, które teraz więcej rządzą, jak gabinety. Śmierć dumnej Catheriny, przewaga dobrze myślących Szwedów nad partyzantami Moskwy, odmiana ministerjum angielskiego przez osoby partyi opozycyjnej, liga Hiszpanii, Portugalii i całych Włoch z Francją, osłabienie co raz Austrii przez oddzielne traktaty z resztą członków Rzeszy; wkroczenie wojsk francuskich do Tyrolu, zwycięski oręż ich nad Renem, a nadewszystko ich zbliżenie się ku Węgrom i Czechom; te to są okoliczności, które wielką czynić mogą odmianę w składzie politycznym i zapewne ośmielą Turczyję, a nam tem samem podadzą sposoby do odzyskania egzystencyi naszej i ustalenia wolności i niepodległości naszej. Tylko trzeba cierpliwości, trzeba stałości, a tak po energii naszej i w pomyślnej porze wszystkiego się spodziewać można. Do was więc, zacni obywatele, należy bez eksponowania się, ile możności, ten zapal narodowy utrzymywać i go co raz bardziej a bardziej zaostczać. Okażmy przyjaznym nam potencjom, że Polak przez swój sposób myślenia i postępowania wart jest lepszego losu i wszelkich względów. A jeżeli w wyrokach odwiecznych przeznaczona jest zguba nasza, zostanie nam przynajmniej ta

¹⁾ List oznaczony mylnie numerem porządkowym 6-ym, zamiast 5-ym.

słodka i chlubna satysfakcya, że sobie nic nie mamy do zarzucenia, uczyniwszy wszystko, co po nas wymagała ojczyzna.

Donieśliśmy wam o konferencji obywatela O...¹⁾ z pierwszym drogmanem Porty, przy której sam poseł francuski znajdował się. Drogman obiecał komunikować rządowi swemu wszystko, co słyszał w najgruntowniejszem rezonowaniu z ust obywatela O..., i później dać odpowiedź. Ta jeszcze dotychczas nie nastąpiła i zdaje się, że nie nastąpi, póki Porta nie udeterminuje się zupełnie na jedną lub drugą stronę; wierzyć jednak zawsze należy, jak moment nadejdzie, w którym przymuszona będzie swoją ostateczną dać decyzję, że się prędzej przychyli na stronę Francyi, niż Moskwy; wtenczas zapewne i nasze kroki będą skuteczniejsze.

Na dwie noty bywatela O..., Verninac'owi podane, chcąc go koniecznie wyciągnąć na listowną odpowiedź, nie dano jak tylko ustną i to ministrowską, trzymając nas zawsze między nadzieją i bojaźnią. Stąd widać, że rzeczy jeszcze nie są do tego stopnia awansowane, aby były jawne i decydujące. Spodziewam się, że kopje tych not, przyłączone dla wiadomości waszej do listu mego pod numerem 4²⁾, rąk waszych doszły.

Ci czterej Polacy, o których pisaliście do nas, że mają swój własny fundusz, mocno nas ambarasowali, kiedy, ledwie tu stanęli, już nam gadali, że są bez sposobu. W tym samym czasie przyjechał tu także i Denisko, równie goły i potrzebny. Nie zostało nam środka, jak udać się o wsparcie dla nich do ministra francuskiego. Obywatel O... dosyć był szczęśliwym, że wymógł na Verninac'u dla Deniski 50 piastrów na miesiąc, a dla każdego z tych czterech po 30 (piastr jeden czyni na nasze pieniądze 2 fl. 20 gr.). Zważcie, obywatele! jak to jest przykro zatrudniać ministra partykularnemi osobami w czasie, kiedy interesa daleko są ważniejsze do robienia i kiedy Francya przy niezmiernych wydatkach, które ma, radaby sama prędzej wziąć, jak dawać. Gdyż ta młodzież przyjechała wcale niepotrzebnie i tylko jest dla nas i dla Francuzów ciężarem; wypada jej nazad wrócić się, ile że minister ustawnie twierdzi, że wszyscy Polacy, którzy nie są zewnątrz użyci do interesów, zostać się powinni w swoim kraju, gdzie wczasie być mogą potrzebniejszymi, jak za granicą. Nowy nam stąd wypadnie kłopot w wynalezieniu funduszu na drogę. Chciejcie nas, obywatele, od podobnych nadal uwolnić i wstrzymać młodzież naszą na miejscu do czasów lepszych. Chcieliśmy i najmocniej staraliśmy się o to, aby Polaków wojskowych według rangi i zdatności umieszczono w wojsku tureckiem, póki ich własna nie potrzebuje ojczyzna; lecz nadaremnie, albowiem Porta do swej służby żadnego nie chce i nie może przyjmować, oprócz Francuzów republikanów; stąd poszło, że wszyscy oficerowie innych nacyi, nawet ci, którzy już od kilku lat w niej zostawali na służbie, na naleganie ministra francuskiego w tych czasach oddaleni zostali; do tego formowanie wojska tureckiego trybem europejskim idzie tak oziębło, że się bardziej dla nich nazwać może zabawką, jak potrzebą. Wielu oficerów francuzkich, którzy już od roku są w służbie Porty i od

¹⁾ Ogińskiego.

²⁾ Ob. nr XXXVI.

niej nawet płatni, jeszcze dotychczas są bez miejsca. Sam Turski, przeznaczony na formowanie kawaleryi, jeszcze w nieczynności i niewiedzieć, kiedy się ta kawaleria uformuje. Krótko mówiąc, Turczyn, mimo niektórych reform, zawsze jeszcze w letargu; głuchy na wszystkie remonstracye, mało co czuły na nasz upadek, nawet niedbały o własny interes; sądzę, że łagodne sposoby go nie ocucą, chyba Francya użyje środków mocniejszych i go, jeżeli można będzie, przymusi do przyspieszenia wojny.

Nikt, nawet sam Verninac, nie wie, gdzie się Du-Bayet obraca i kiedy tu przyjedzie... Jego tu przyjazd jeszcze przeciągnąć się może kilka miesięcy, chociaż przytomność tu jego jest bardzo potrzebna i mogłaby czynić wielką i pomyślną na naszą stronę odmianę. Wiadomy wam Stemmaty jeszcze dotychczas nie jest instalowany na konsula wołoskiego i niemal wszelkie już znikły nadzieje względem instalacji jego, albowiem Porta, mimo najmocniejszych kroków, uczynionych od ministra, zawsze stawia się z uporem; utrzymuje, że nie zgadza się z jej interesem, aby Grek, ich poddany, przy Grekach od obcej potencji posiadał tak wysokie urządowanie; wreszcie, gdyby i chciała przez przyjaźń i szacunek, które ma dla Francyi, pozwolić na ten krok, byłoby to dawać innym potencjom zły przykład, z którego pewnie Moskwa nie omieszkaby profitować. Stemmaty jest człowiek z głową, ma sentymenta republikańskie, sprzyja Polakom, mówi zawsze o interesach naszych z zapałem. Z tem wszystkim nie sądziliśmy jeszcze za rzecz potrzebną komunikować mu naszych papierów, chyba by go Porta uznała za konsula i gdyby pojechał na miejsce destynacji swojej i to jeżeli po temu będą okoliczności.

Sekret jest duszą czynności; będąc nam najmocniej od was samych zalecony, zachowaliśmy go z największą skrupulatnością, i tak się należy. Zadziwiło mnie stąd niemało, kiedy ci czterej młodzi ludzie, przez których pisaliście do nas, nie tylko wiedzieli o celu misyi naszej, lecz nawet mieli od was komunikowane sobie papiery i całą robotę. Daj Boże, ażeby ta wasza zbyteczna otwartość nie miała złych czasem skutków. Zdrowie i braterstwo.

M. Rymkiewicz.

Nic niemożna dodać do tego, co wam mój kolega pisze; widzi rzeczy tak, jak są w istocie, a tak nie zostaje mi, jak polecić się waszej pamięci. Salut et fraternité.

W. Jabłonowski.

XL. Rymkiewicz do obywateli galicyjskich ¹⁾.

D. 25 augusta 1796. Stambuł.

Obywatele! Kiedy uważam z jednej strony zbawienne czynności

¹⁾ List ten, opatrzone numerem porządkowym 6-ym, Rymkiewicz przeznaczał właściwie dla Ksawerego Dąbrowskiego, na którego też ręce wysłał go pod otwartą kopertą. Powtarza niemal dosłownie wiadomości listów z 11 lipca i 17 sierpnia (nr XXXVI i XXXIX), najmocniejszy zaś nacisk, właśnie na użytek Dąbrowskiego, kładzie na potrzebę kierowania się we wszystkim wskazówkami Deputacyi paryskiej (ob. nr XLII). Pragnął go w ten sposób ostrzedz i powstrzymać od kroków nierozważnych. Wiadomości polityczne listu opuszczamy; przytaczamy tylko ustęp, uzasadniający konieczność stosowania się do dyrektywy Deputacyi, jako władzy narodowej.

Deputacyi naszej, jej agentów i wielu innych pocziwych Polaków za granicą i ciągle ich korespondencye z patryotami krajowymi, wspólne między nami porozumienie się, związki obszerne, które się po wszystkich utrzymują prowincjach, a nadewszystko akt konfederacyi, w którym obowiązujemy się jeszcze raz poświęcić życie i majątek na ratunek ojczyzny; z drugiej, kiedy się zastanawiam nad dobrą naszą sprawą, nad powszechną energją narodową, nad wspaniałością Rzeczypospolitej francuskiej, która wieczną zaprzysięgła wojnę despotom, a pokój i pomoc ludowi; naostatek, nad sprawiedliwością i interesem tych potencji, które nie były uczestnikami..., popełnionej naprzeciw egzystencyi naszej, podówczas serce moje rośnie i najmocniejsze mam nadzieje, że ulubiona ojczyzna powstanie... Póki nam nadzieja zostaje, nieopuszczajmy ręce... Trzeba cierpliwości, trzeba stałości, a reszta się znajdzie. Jeżeli mimo największych usiłowań Deputacyi i jej agentów, które się nieustannie czynią przy obcych, przyjaznych nam narodach, nie widzimy jeszcze dzieła powstania naszego doprowadzone do dojrzałości; jeżeli jeszcze czas nie przyszedł, aby się te narody jawnie dla nas deklarowały; jeżeli jeszcze ulegać potrzeba tysiącnym okolicznościom, nam przeciwnym; krótko mówiąc: jeżeli koniecznie stosować się należy w sprawie narodów do układów politycznych, aby działać systematycznie, a tem samem z większą pewnością, z większym skutkiem; czy dla tego mamy się uwodzić niecierpliwością, porywcznością i los ojczyzny znowu oddawać obojętnościom? Ludzie, tylko mało widzący, uzbrojeni tylko zagorzałym patryotyzmem i nieidący, jak tylko za ślepym zapalem, tak dalece zapominają mogą. Wy, zacni obywatele, których cnota i charakter uzyskały zaufanie powszechne narodu, pewnie nie zechcecie kroki wasze mierzyć, jak tylko roztropnością, przezornością i stosownie do skombinowanego planu, którego nam Deputacya z potencjami, los nasz interesującemi, gotuje i gotować powinna, aby niechybić zamierzonego celu. Ten stosunek, ta roztropność i przezorność radzą jeszcze odłożyć..... póki Francya, przez medyację jej Turczyn, a może i inne jakie potencye nie odpowiedzą chęciom naszym; póki Deputacya, którą uważamy za legalną i wpływającą z woli narodu, nie wyrzeknie do nas: do broni! Wtenczas, bracia obywatele! bierzmy się wszyscy do niej bez różnicy stanu i kondycyi, nie w chęci jakiego znaczenia, — precz z tą przeklętą myślą! egoizm i prywatę niech nam więcej piekło nie rodzi! — lecz bierzmy się do niej, wsparci na zasadach dobrze wyrozumiałej równości, wolności, niepodległości, a złączeni nierozzerwanym węzłem jedności, miłości, braterstwa. Boże! zbliżaj ten moment, a wspieraj lud Twój. Inny każdy krok bez wspólnego porozumienia się z Francją i z innemi przyjaznemi nam potencjami, bez dołożenia się Deputacyi, bez zasiągnięcia światła waszego i wam podobnych cnotliwych obywateli, którzy tak gorliwie pracują zewnątrz i wewnątrz kraju około dobra publicznego, nie miałbym, — śmiało mówię, bom Polak, bom republikanin, — nie miałbym, jak za krok partyi, któraby, zamiast ratunku, pewnie przyprowadziła nieszczęśliwą ojczyznę o ostatnią zgubę, a może nazawsze. Dzieło narodów nie jest dziełem momentu. Moc i trwałość budowli nie stanowi powierzchowna jej postać, lecz dobrze ugruntowane fundamenta; chcę ojczyznę, — bodajby przyszło dobijać się o nią ostatnią kroplą krwi mojej;

ale nie mogę chcieć ojczyznę momentalną, lecz ją widzieć pragnę trwałą, bezpieczną od wszelkich nadal przypadków, szczęśliwą nazawsze. Tym końcem pracuje Deputacya przy wielkim narodzie francuskim; w tym zamiarze nic nie opuszczają pewnie jej agenci przy innych potencyach: widzę na moje oczy starania i zabiegi, które w tym celu czyni przy Porcie obywatel O... Jestem mu we wszystkim pomocą i wspierać go radą moją mam za obowiązek... Nie wstydzę się tu wyznać uprzedzenie moje i błąd względem obywatela O... Lecz, poznawszy go teraz zbliska i mając z nim do czynienia, byłbym występny, gdybym nie oddał sprawiedliwość i nie zaręczył was honorem i sumieniem, że wart jest waszego szacunku i zaufania. Może tem mojem rzetelnem wyznaniem komu się narażam, ale niech wie, że nie uniem być pochlebcą, ani złośliwym; mam za rzecz świętą, gdyby i w nieprzyjacielu, oddawać hołd prawdzie, iść jej drogą i nie dbać o świat cały...

XLI. Ogiński do Potockiego.

Stambuł, d. 31 augusti 1796.

Obywatelu! List twój pod datą 9 praesentis zaspokoił troskliwość moją względem ciebie. Oddalenie twoje z Wenecyi z wielu pobudek mnie martwiło. To, co mi donosisz z Paryża¹⁾, już mi jest oddawna wiadomem. Trzebaby prawdziwie rozpaczać, gdyby nie cieszyła nadzieja, że obydwie partye, do jednego dążące celu, t. j. do ratowania ojczyzny, prędzej lub później zblizą się w opinjach i zdaniach. Ja sobie postanowiłem ciągle raporta moje do Deputacyi przysyłać. Nie jestem wysłany od osób szczególnych lub jakiejkolwiek partyi, lecz mam w zleceniu interesa ojczyzny mojej. W tych, cokolwiek udziałalem, winieniem dać sprawę w późniejszym czasie przed całym narodem, a dziś przed tymi, którzy do mnie imieniem rządu francuskiego mówią, przysyłając zgodnie z wołą tegoż rządu instrukcye i zlecenia. Nie wchodzę w to, czy Piotr, czy Paweł, czy Antoni wybrany jest od współrodaków moich do korespondencyi z agentami, a zatem do odbierania listów moich; o to mi tylko idzie, abym powinność moją dopełnił i o troskliwość onej dopełnieniu was wszystkich przeświadczył. Dałby Bóg, aby praca moja nie była próżna i aby informacye, odemnie przesyłane, mogły być pożytecznie użyte od tych, co przy sterze robót być mają. Ucieszyłem się bardzo, odebrawszy od Deputacyi list pod datą 13 lipca, bo przez długi czas przerwana była nasza korespondencya. Mam ważne pobudki do sądzenia, iż strony, poróżnione w Paryżu, zupełnie się zgoda, bo, jak uważam, sprzeczka na słowach, nie zaś na rzeczy funduje się. Projekta podobno są jednostajne i tylko porozumieć się należy. Cóżkolwiek bądź, ja wysyłam kuryera do Paryża za dni dwa. Podejmuje się tej posługi Jabłonowski, który gdyby dla kwarantanny nie mógł natychmiast w dalszą puszczać się drogę z Wenecyi, zaklinam ciebie, szanowny obywatelu, abyś natychmiast ekspedycye moje kuryerem drugim do Paryża transportował, bo są bardzo ważne. Dowiesz

¹⁾ T. j. o Paryżu w liście z 9 sierpnia r. 1796.

się o wszystkim ustnie przez Jabłonowskiego. Zmiłuj się, obywatelu, myśl o mnie i czyni staranie, aby mi cokolwiek pieniędzy przysłano. Wiadomo tobie, że ja dotąd moim szczupłym funduszem żyję. Są ekspensa nieuchronne dla tych, co mają sobie interesa polecone, a do tego niepodobną jest rzeczą odmówić pomocy przybywającym współrodakom, których fundusze są bardzo skąpe. Jest tu nas dziesięciu. Zmiłuj się, przyjacielu, na tobie nadzieje moje pokładam. Oto i teraz na wysłanie kuryera sto dukatów odłożyć potrzeba, a ja prawie goły zostaję. Pewny jestem, że w gwałtownym razie byłbym od Francuzów wsparty, bo przyjaciół sobie uzyskać potrafiłem; lecz znasz, jak to postać negocjacyi i robót wszelkich zmienia, kiedy nie o publicznych interesach, lecz o sobie mówić wypada. Ściskam cię najserdeczniej, obywatelu; bądź pewny, iż na każdym miejscu znajdziesz we mnie przywiązanego prawdziwie przyjaciela.

Obywatel Leszczyński przyjmie w tym przypisku oświadczenie wdzięczności za pamięć o mnie w liście twoim... Obywatela Dembowskiego¹⁾ proszę odemnie serdecznie uściskać. List jego z ukontentowaniem prawdziwem odebrałem. Nie odpisuję dnia dzisiejszego, bo za dni dwa kuryera wysyłam i ten odpis mój powiezie... Łażniński zapomniał o swoim przyjacielu szczerym i prawdziwie go kochającym; już od czterech tygodni ani słowa od niego nie odebrałem...

XLII. Rymkiewicz do Weygtnowskiego i obywateli galicyjskich²⁾.

D. 1 septembr. 1796. Stambuł.

Obywatelu! Pisałem przez rządowego kuryera na ręce obywatela Dąbrowskiego z miejsca tego pod datą 25 przeszłego miesiąca do was list³⁾, który że rąk waszych doszedł, wątpić nie należy. Chcę jednak iść drogą pewniejszą, posyłam duplikaty listu tego na ręce obywatela Weygtnowskiego.

Znam ja dobrze, jak jest rzeczą niebezpieczną w tak ważnej materii, jak jest interes ojczyzny, w tym czasie wynurzyć się z myśli swoich, zwłaszcza kiedy nie odpowiadają chęciom wszystkich współobywateli, albo z ich sentymentami może wcale są przeciwne; jednakże wolałem się narazić na moment, jak całe życie swoje mieć sobie do zarzucenia. Wyciąga to po mnie cnota i charakter, tak każe prawo obywatelstwa i głos wolnego człowieka; tak chce miłość i dobro ojczyzny, obowiązki zbyt święte, ażeby bez względu i zastanawianiem się nie miały być pełnione w całej swojej rozciągłości. Pisałem do was, zaklinając was o cierpliwość i abyście wszystkie wasze kroki mierzyli zwykłą waszą roztropnością i przezornością, jak dotąd; dałem wam uczuć całą moc tej prawdy, że się zgubimy porywcznością i że nas zbawić może jedna stałość w doczekiwaniu się skombinowanego planu,

¹⁾ Jan Dembowski bawił w Wenecyi, wysłany z Paryża po pieniądze. Porów. nr XIII i przyp. do XXVIII.

²⁾ List opatrzony numerem porządkowym 8-ym.

³⁾ Oś. nr XL.

według którego z przyjacielnami nam potencjami wspólnie działać mamy, aby nie chybić zamierzonego celu. Nie jest to tylko moją radą; jest to zdaniem wszystkich rozsądnych Francuzów, samego Stemmaty'ego, który, jak wiecie, pod pozorem konsulstwa Moldawii i Wałachii szczególnie naznaczony jest do naszych interesów; nawet samego ministra Verninac'a; i wątpię nie mogę, ażeby nie miało być także waszem.

Przyjechał od dwóch tygodni tu do Stambułu niejaki pułkownik Kirkur, wysłany z Bukaresztu od obywatela Dąbrowskiego kurjerem do ministra francuskiego. Francuzi, spotkawszy go na ulicy, zaraz poznali z odzieży i miny, że Polak, i przyprowadzili go do obywatela Ogińskiego. Na zapytanie, czy ma jakie listy, zadziwienie nasze było niemałe, kiedy nam wyraźnie powiedział, że mu jest zlecono od obywatela Dąbrowskiego z żadnym nie widywać się Polakiem i że ma tylko do Verninac'a depesze, które sam chce oddawać. Odsunęliśmy na bok żale nasze, które niepodobna ażeby nie mieć z tak osobliwego kroku, i z różnych powodów sądziłszy rzeczą przyzwoitą i potrzebną, ażeby go sam obywatel Ogiński do Verninac'a prowadził, i tak się stało. Zważcie, obywatele, co za szkodliwy skutek podobne postępowanie mogłoby sprawić na umyśle ministra, gdyby obywatel O... niebyłby temu zapobiegł roztropnością swoją. Bez wiedzy i referencyi do agentów narodowych prosto się udać z projektami i planami do ministra, z którym agent ma do czynienia, dowodzi oczywiście, że ten agent nie musi mieć ufności; pokazuje rozdwojenie, niechęć, niezgodę Polaków; jest to prowadzić ministra w błąd, w złą opinię i czynić go ostrożnym, skrytym w traktowaniu z takowym agentem. Minister, zwyczajem swoim chwalebny komunikawszy natychmiast listy i projektu Dąbrowskiego obywatelowi Ogińskiemu, nie omieszkiał zapytać się go, co też do niego piszą; pięknie się znalazł ob. O..., odpowiadając, że treść odebranych listów jest też sama, która się znajduje w listach ministra, i tak przecież nie ucierpi interes.

Na nic się nie przyda mówić w tem miejscu o planie obywatela Dąbrowskiego, który mnie był komunikowany; ale nie mogę ukryć zdziwienie moje, jak kto może podawać projekta i plany, które tylko powinny być dziełem systematycznych układów Deputacyi z Francją i z innemi przyjacielnami nam potencjami. Można podawać myśli swoich, ale w swoim miejscu, a miejsce nie może być inne, jak Paryż, gdzie centrum nadziei naszych i zjednoczenia się patryotów w utworzonej Deputacyi. Krok obywatela Dąbrowskiego, który zupełnie zbacza z drogi tej prawdy; osnowa projektów jego, które okazują jakiś zamiar gwałtowny; ustne niektóre relacye, które nam czynił Kirkur o tymże Dąbrowskim; wszystko nam lękać się każe najfatalniejszych skutków. Z tego powodu nie mogłem się wstrzymać od pisania do obywateli galicyjskich i ten list przez kurjera rządowego adresowałem do Bukaresztu na ręce samego Dąbrowskiego, umyślnie niezapieczętowany, aby go sam przeczytał, prosząc go oraz, ażeby natychmiast przez pewną bardzo osobę odesłany był do Lwowa; ostrzegając go także, ażeby żadnego nieuczyniwszy na nim adresu, tylko powiedział temu, na którego padnie jego wybór, aby oddany był jednemu z czterech osób, mu wiadomych. Niebędąc jednak pewnym dojścia tego listu, z tej przyczyny sądziłem potrzebę przyłączyć tu onegoż kopję.

Już to dziewiąty list, który piszę do Galicyi, t. j. jeden 21 aprilis z Chocimia, jeden 15 junii przez bracią Szumlańskich, którzy wrócili się stąd do Galicyi, a siódmy teraz na ręce twoje, obywatelu... Oprócz tych dziewięciu listów do Galicyi, jeszcze pisałem inne, datowane de die 26 junii, jako to: do Deputacyi, do Mniewskiego, do Wybickiego, do Lesz...¹⁾ i do ciebie, obywatelu...

Stemmaty dopiero teraz został pewnym instalacyi swojej i może wkrótce stąd wyjedzie. Wiadomo wam, obywatele, jak jego bytność w Bukareszcie nam jest potrzebna i jak wiele w różnych widokach być może użyteczna, a zatem ta nowina niemało was pocieszy, jako też ta druga, że Aubert-du-Bayet jedzie ładem i już jest w drodze. Spodziewać się należy i niemal pewnym jestem, jak te dwie osoby staną na miejscu urzędowania swego, że interesa nasze przy tutejszym rządzie wcale inną wezmą postać rzeczy.

Pozdrowienie i braterstwo.

F. Rymkiewicz.

F. s. Niech ta korespondencya moja z tobą, szanowny obywatelu, i twoimi współziomkami zbliża mnie do przyjaźni twojej, która mnie jest miła i szacowna; o mojej cię zaręczam. Com pisał o Stemmatym, że już pewny teraz instalacyi i może wkrótce stąd wyjedzie na miejsce destynacyi, nie jest jeszcze tak pewnem, aby nie miało podpaść jeszcze wątpliwości. *R.*

XLIII. Ksawery Dąbrowski do Ogińskiego.

(11 września r. 1796).

Bukareszt, 25 fructidor r. V rzplitej francuskiej.

Obywatelu! Wyrazy początkowe listu twojego, obywatelu, przeszły wskroś serce tego, który w gruncie swej duszy najpownniejszy tobie oddaje szacunek, i, gdyby nie poniższe wyrazy zaspokoily były troskliwość moją, najnieszczęśliwszym byłbym sądził się człowiekiem, że, mimo najszczerszych moich względem ciebie kroków, na jeden chociaż moment stałem się przyczyną powiększenia zmartwienia twojego, którego aż nadto w miejscu tamtem przy usłudze publicznej doznawać musisz. Mógłżeś chociaż na moment, obywatelu, tę przypuścić wątpliwość, abym chciał czynić przed tobą skrycie, wysyłając do Verninac'a Kirkura? Mógłżeś myśleć o tym, który był z liczby oddających na ręce twoje los i interesa ojczyzny?²⁾ Bądź przekonany, że, gdyby tak fatalna myśl przeszła kiedy umysł i głowę moją, nie żądałbym więcej za karę, jak stać się stworzeniem niemyślącym nigdy, a tę przynajmniej odniósłbym korzyść, że nigdy więcej myślą tak haniebną nie obrażałbym cnoty, którą szanować należy.

Rozruch i niecierpliwość braci naszych jest w stopniu najwyższym

¹⁾ Leszczyńskiego Stanisława.

²⁾ Dąbrowski należał do tych emigrantów, którzy 20 sierpnia r. 1795 podpisali w Paryżu list, upoważniający Ogińskiego do pełnienia misji agenta polskiego w Konstantynopolu.

w kraju; przybyli tutaj oficerowie nasi, których imiona przyłączam¹⁾, zaświadczają niecierpliwość i rozpacz, szczególnież żołnierza. Rząd pruski kazał z Warszawy wszystkim wojskowym wyjechać natychmiast i usunąć się z kraju, że homagium złożyć nie chcieli; została tylko mała część, która homagium złożyła, reszta zaś ruszyła do Mołdawii i do Galicyi, gdzie, bojąc się, aby z rozpaczcy nie przyszło do jakiej nieprzyzwoitości, adresuję im na ręce klubów list mój stosownie do okoliczności. Piszę do klubów, aby obmyśleli pieniądze dla nich; lepiej to będzie, że będą pod okiem, gdzie będzie można zrobić jakąś już z nich sekretną organizacyę; lecz tu protekcyi żadnej. Dojdiesz, obywatelu, z przyłączonej tu noty, co się dzieje i czego spodziewać się można w Mołdawii; użyj więc swego kredytu i staraj się u ministra zrobić firman protekcyi dla nas w Mołdawii, bo niepodobno, aby żołnierze tyle, ile się nazgromadzało, tu do Bukaresztu iść mieli. Proś także, obywatelu, aby Verninac mógł posłać jak najprędzej kogo do Jass, i o tem pomów z Stemmatym, i aby księżciu mołdawskiemu mógł się przysłużyć za barbarzyńskie postępowanie. Dojdiesz z przyłączonej noty, co się dzieje w Chocimiu, i będziesz umiał, obywatelu, światłem i staraniem swem zapobiedz.

Cieszyć się powinniśmy, że bracia nasi pełni są energii; z drugiej strony zachować ostrożność roztropność nam radzi. Wypada więc stąd, gdy nam protekcyja zaręczona będzie, aby nie do jednego miejsca się zgromadzali, bo by to w oczy biło; ale potrzeba rozdzielać po wsiach i miastach i dodać im oficerów, którzyby mieli oko nad nimi, bo inaczej mógłby się zdarzyć przypadek. Instrukcyę, dane Montalowi²⁾ przez ob. Verninac'a względem utrzymania życia naszych wojskowych, są dowodem pracy kroków twoich. Sierpiński umarł już jest kilka dni; gdybym wiedział, że go takie czeka przeznaczenie, nie byłbym cię trudnił i ministra tylu papierami. Posyłam do Lwowa, Warszawy, Krakowa, Poznania i do Wielkopolski Radońskiego, Małachowskiego i Biernackiego. Za pewniejszą okazją przyszlę ci kopje listów tych, bo teraz niepodobno cyfrować. Spodziewam się w czterech dekadach tychże, nie omieszkam uczynić ci najprędzej raport.

Sienkiewicz pisze do ciebie, przysłany umyślnie od klubu warszawskiego; przyłączam list jeden, który cyfrą pisany; drugi zostaje u mnie do pewnej okazji, bo mnie zapewnił tenże, że nie jest cyfrowany. Chciał jechać do ciebie, alem go wstrzymał, bo wiernie odpowiadam rozkazom twoim i nikomu do Stambułu nie zrobię paszportu; tamten dla Sierpińskiego był zrobiony wprowadzić przezemnie, bo mi wypadło niepokazać mu nieufności, abym tem łatwiej doszedł wszystkiego, co się stało. Pozdrowienie i braterstwo.

Posyłam duplikatę do Paryża, chciej ją odesłać przez pierwszego kuryera.

¹⁾ Załączników, na które Dąbrowski powołuje się w tym liście, nie znamy.

²⁾ Sekretarzowi poselstwa francuskiego.

XLIV. Ogiński do Weygtynowskiego.

Soli. Stambuł, d. 17 septembr. 1796.

Obywatelu! Z przeczytanej rozciąętej ekspedycyi mojej do Paryża, którą tobie przesyłam, poznasz dokładnie stan rzeczy na tem miejscu i potrzebę gwałtowną, iżbym nieodwłoczną miał od Deputacyi rezolucyę. Periculum in mora. Jeżeli ty, obywatelu, nie zdeterminujesz się jechać natychmiast do Paryża; jeżeli tam nie poprzesz uwag moich i nie dopomnisz się o rychłą i dokładną odpowiedź; interes publiczny cierpieć będzie musiał. Jabłonowski miał stąd być ekspedystowany i chętnie się podjął z kurjerem Bośni jechać, lecz, dowiedziawszy się, że w Spalatro musi kwarantannę odsiedzieć, tak dalece, że nietylko do Paryża, ale do Wenecyi nawet nie mógłby dojechać przed dwoma miesiącami,—zmienić musiałem determinacyę moją. Zaklinam cię i proszę na obowiązki obywatelskie, abyś z uwagą list mój do Deputacyi przeczytał, abyś się przekonał o potrzebie rychłego zaradzenia i aby to ciebie skłoniło do podróży paryskiej. Jedno tylko ciebie, obywatelu, uwolnić może od tej posługi dla kraju, to jest jeżeli znajdziesz do zastąpienia ciebie drugiego Weygtynowskiego, równie cnotliwego, pocziwego i gorliwego o dobro ojczyzny. Nie będę ci ponawiał tego, co w ekspedycyi, tu przyłączonej, znajdziesz; nie mogę wypisać tego wszystkiego, co chciałbym ustnie do Paryża przenieść, bo tysiączne wstrzymują mnie przeszkody; lecz dwa objekta wspomnę, o których, proszę, najszczególniej abyś pamiętał.

1-o. Drogmani francuscy, o których zmianie piszę do Deputacyi, są Venthure i Dantan. Pierwszy fałszywy, bez głowy, leniwy i nieczynny; ani ducha rewolucyjnego nie ma, ani Polakom sprzyja. Drugi ma chęci najlepsze i czyni, co może, ale jest tak młody, tak mało znaczenia mający i tak mocno drobiazgami zajęty, że ani ważnych interesów traktować, ani powagi rzeczypospolitej utrzymać nie zdoła. O tych dwóch osobach zupełnie milczeć w Wenecyi potrzeba, a w Paryżu tylko przed Deputacyą wspomnieć. Miej zawsze na pamięci, że Venthure przyjaciel największy Jakóba i że jest teściem Maliszewskiego¹⁾.

2-o. O Dąbrowskim jesteś zupełnie informowany z listu, co Rymkiewicz tobie przez ostatniego kuryera przesłał²⁾. Ja tylko przydam, że wszystkie nasze kroki czcze będą, wszystkie nadzieje spełzną, kiedy związku porządnego nie uformujemy i prawideł pewnych trzymać się nie będziemy. W mojem przekonaniu, centrum wszystkich czynności w Paryżu być powinno, bo rząd francuski jedynie wskazywać nam może, co czynić potrzeba. Wszystkie projekta, plany, doniesienia i informacye do Deputacyi najprzód przesyłane być powinny, a Deputacya z powziętych raportów od agentów swoich, z odebranych z kraju wiadomości i z natchnienia rządu francuskiego układać może systema grun-

¹⁾ Józef Maliszewski, osiadły w Paryżu od r. 1786, nie cieszył się dobrą opinią polityczną. Ob. *Sprawozdanie z zarządu muzeum nar. pol. w Rapperswilu za rok 1907.*

²⁾ Ob. nr XLII.

towne i stosownie do niego rozkazy wydawać emisaryuszom swoim, za granicą i w kraju będącym. Bez zachowania tego porządku zginąć koniecznie musimy. Przypomnij sobie, obywatelu, żeśmy niejednokrotnie o tem w Wenecyi mówili, a jako naówczas zgadzaliśmy się zupełnie w zdaniach naszych, tak ufam, że i teraz czujesz najmocniej ważność przełożenia mojego. Przekładaj to, obywatelu, naszym współrodakom w Paryżu i zaradźcie zawczasu niebezpiecznym konsekwencjom, z rozprzęgłego działania wyniknąć mogącym.

Skończę list mój, obywatelu, mówiąc ci za sobą. Nie przykrzyłem się dotąd moim współziomkom, prosząc o wsparcie na utrzymanie osoby mojej w Stambule, bo mi własny fundusz i na drogę i na życie wystarczył; lecz niedostatek grozić mi poczyna i fundusz mój zupełnie się kończy. Nie byłem nigdy egoistą, nie mogę nim być dla współziomków moich, tu bawiących i mniej jeszcze odemnie mających. Dzieliłem się z nimi i dzielić się będę, dopóki mi wystarczy; nie mogę zaś dłużej nad dwa lub trzy miesiące pociągnąć. Proszę cię więc, obywatelu, abyś uczynił kroki, jakie ci obywatelstwo i przekonanie o potrzebie mojej gwałtownej podyktuje, dla nadesłania mi pieniędzy... Zaklinam cię jeszcze raz, abyś się nie lenił do Paryża jechać. Wszystkim współziomkom serdecznie kłaniam. Napisz mi, którzy się w Wenecyi znajdują. Z listem moim do Paryża i z tem, co do ciebie piszę, bądź, proszę, ostrożnym, aby po Wenecyi nie latały wiadomości, które tajne być powinny, i definicje, co o niektórych osobach dają...

M. O.

Ob. Tadeusza¹⁾ najserdeczniej odemnie ucałuj. Niechby on napisał do Litwy, aby jakim sposobem obywatele, dobrze myślący, prześlali na utrzymanie moje fundusz, bo, jak miarkuję, jeszcze tu długo siedzieć przyjdzie.

XLV. Ogiński do Ksawerego Dąbrowskiego²⁾.

(26 września r. 1796)

5 vindémiaire r. V rzplitej fran. Stambul.

Wolność, równość, braterstwo.

Obywatelu! Wyrazy listu twojego pod datą 25 fructidora zupełnie troskliwość moją zaspokoily. Widzę oczywiście, że wysłany od ciebie kuryer myśli twoich nie pojął i danych sobie instrukcyi nie pamiętał. Winę więc całkiem na niego składam, a tobie oddaję sprawiedliwość, obywatelstwo twoje uwielbiam i za oświadczenia przyjazne mocno dziękuję. Niech już o tem kwestyi żadnej nie będzie. Zostawmy próżniakom, bajarzom i złośliwym podżegaczom rozmazywanie szczegółów i badanie w zdarzeniach już przeszłych, z których nic pożytecznego dla dobra kraju naszego wyczerpnąć niemożna. Zatrudniajmy się tem, co miłość ojczyzny, co obowiązek, co serce czyste i nieskażone dyktować nam będzie. Jednostajny nasz sposób myślenia, równe uczucia i za-

¹⁾ Wyszogierda.

²⁾ List opatrzony numerem porządkowym 6-ym.

miary nie dopuszczają, iżby ktokolwiek wzniecał pomiędzy nami poróżnienia. Owszem, z postępem czasu wzajemny szacunek i przyjaźń krzewić się między nami konieczne powinny.

Nie pisałem do ciebie, obywatelu, przez ostatniego kuryera wiedeńskiego, bo miałem od Verninac'a zapewnienie, że ani do Montala, ani do ciebie pisać nie będzie. Bałem się zaś powierzyć pocztę ekspedycyę, oddzielnie do ciebie adresowaną. Piszę list ten na ręce ob. Jabłonowskiego, a duplikatę przez najpierwszą okazję odbierzesz.

Nie uwiadomiłem ciebie, obywatelu, ani współrodaków, w kraju będących, o tem, co od daty przybycia mego do Stambułu, to jest od sześciu prawie miesięcy, czynić mogłem, bo z składu rzeczy wypadało tylko do Deputacyi raporta przesyłać, i to dopełniam zawsze jak najregularniej. Jest uwiadomiona Deputacya o wszystkich krokach moich, o stanie kraju tutejszego, o negocyacyach rządu francuskiego przy tutejszym dworze; zgola o tem wszystkim, co stanowić może miarę ufności i nadziei, jaką z intencji Turka brać można. Nie wątpię, iż stosownie do tych raportów i do innych, od agentów swoich odbieranych, Deputacya, jako centrum wszystkich naszych operacyi, przesyłała w głąb kraju informacje potrzebne, a zatem mnie wypadało ograniczyć korespondencyę moją, ile że i Deputacya dała mi poznać intencyę swoją w tej mierze i Verninac zalecił wyraźnie, aby wstrzymać się z pisanem do współrodaków, dopóki nie nadejdzie pora. Rozpocząłem z tobą, obywatelu, korespondencyę regularną, bo tę znam być potrzebną, i sądzę, że co raz ważniejszą i użyteczniejszą być może. Zbliży się chwila, przeznaczyć mająca los ostateczny ojczyzny naszej. Wszystkie nadzieje są za nami, wszystko nam pomyślną przyszłość wróży. Oreż zwyciężski Francuzów, co nieprzyjaciół naszych gromi, prawa zwyciężonym niechybnie przepisywać będzie. Nie zostaniemy, spodziewam się, przepomnieni, a bądź mocą broni, bądź drogą negocyacyi przywrócić się musi egzystencya narodu naszego. Lecz nam trzeba myśleć, iżby niebaczna porywczosć lub występna oziębłość nie uroniły nadziei naszych. Trzeba zapał z rozsądkiem, energję z stałością i cierpliwością połączyć. Trzeba wzajemnej między obywatelami komunikacyi, lecz przy zachowaniu największej ostrożności. Trzeba gotować umysły, karmić nadzieje, sposobić jedność; lecz strzedz się, aby przedwczesny zapęd nie zniszczył skutku najczystszych zamiarów. Pewny jestem, obywatelu, że te prawdy wrażone są w sercu twojem, i dla tego śmiało one tobie powtarzam. Nie wątpię, iż jednego zemną jesteś zdania, że nieczulość i oziębłość w traktowaniu interesów krajowych jest istotną zbrodnią, a nieuważny zapał wybocheniem tylko nazwać się może; lecz jedno i drugie równie szkodliwe udzialać może skutki. Potrafisz zapewne przełożyć te uwagi tam, gdzie tego potrzeba wymagać będzie, bo znam twój czysty rozsądek i obywatelstwo. Co do mnie, podwajając będę usiłowania moje, iżbym dane mi zlecenia dopełnił. Zbliżenie się Francuzów ku Wiedniowi ocucić powinno Turków. Nie uchybia się czynić tego wszystkiego, cokolwiek okoliczności wyciągają. Za przybyciem Aubert-du-Bayet, który tu za dni kilka spodziewany, może odbiorę zlecenie wyraźniej do ciebie pisać, bo dotąd rzeczy są na dawnym stopniu i zawsze w jednostajnym składzie każą mi odezwy do ciebie czynić. Verninac zalił się, iż kopje listu, od niego do ciebie pisanego, rozesłał

po kraju; uważał w tym kroku skompromitowanie interesu publicznego i jego osoby; lecz zapewniłem go, że przyłączone ekspedycje twoje do współziomków, w kraju pozostałych, tłómaczące myśl listu tego, od wszelkiej skompromitowania obawy uwolnić go powinny.

Za odebraniem noty, podanej tobie od oficerów polskich, od granic przybyłych, uczyniłem mocne na piśmie przełożenie obywatelowi Verninac, od którego odebrałem odpowiedź, że oba pisma komunikowane zostały rządowi tutejszemu. Uważałeś zaś z poprzedzającego listu mego, obywatelu, że się już skutecznie zapobiegło, aby Polacy, w granicach tureckich zostający, żadnych nie doświadczali przykrości. Naprawdę, obywatelu, chciałeś, iżbym ze Stemmatym mówił względem księcia moldawskiego, którego tenże Stemmaty od kilku tygodni przed Verninac'em i przedemną bronił, utrzymując, że wszystkie przeciwko niemu czynione doniesienia są opaczne i mylne.

Czekać będę z niecierpliwością komunikacji kopii listów twoich, któreś do kraju rozpisał, a bardziej jeszcze wiadomości, których się przez twoich posłańców spodziewasz. List twój obywatelowi Massonowi¹⁾ oddałem, a ekspedycję do Deputacji przez kuryera Bośni wyprawilem. Względem Stemmaty'ego już nadziei nie ma, aby mógł być instalowany (chybaby rzeczy całkiem inny obrót wzięły), bo rząd tutejszy dał wyraźną odpowiedź na piśmie negative.

Proszę cię, obywatelu, abyś mi odesłał przez najpierwszą okazję list, do mnie pisany, o którym mi w ostatniej ekspedycji swojej namieniasz. Chciej także donieść mnie dokładnie, z kim przybył ob. Przybyłowski do Bukaresztu? czy miał z sobą jakie listy? o czym z tobą rozmawiał najczęściej? jakie okazywał sentymenta? czyli sam żądał tu przyjechać, lub od ciebie wysłany? i jakie, w ostatku, masz o nim informacye? Doniesienie najrychlejsze w tej mierze jest mi koniecznie potrzebne. Listy twoje, obywatelu, chciej numerować; ostatni był bez numeru.

XLVI. Rymkiewicz do Ksawerego Dąbrowskiego.

D. 28 septembr. 1796. Stambul.

Obywatelu! W każdym przypadku, tem bardziej gdzie zachodzi interes ojczyzny, czynności prawdziwego republikanina powinno być szczere i otwarte, powodowane czystą prawdą bez względu na ojca, brata, przyjaciela, albowiem wykwinna polityka, chytra grzeczność, podle pochlebstwo, podstępna powolność, zdradliwe pobłażanie tylko dziełem być mogą despotów i ich służalców, ludzi złych i hańbiących ludzkość. Takie są moje sentymenta, pewnym będąc, że też same są twoje. Jeżeli tak jest, możemy odtąd jeden drugiemu odkrywać myśli swoje śmiało i bez urazy. Pozwolisz zatem, szanowny obywatelu, powiedzieć sobie:

I-mo. Pułkownik K..., przysłany od ciebie do ministra francuskiego kuryerem i przypadkiem przyprowadzony do obywatela O..., na

¹⁾ Rymkiewiczowi.

zapytanie, czy ma do niego jakie listy, niemało nas wszystkich zadziwił, kiedy wyraźnie powiedział, że ma od ciebie zlecenie z żadnym niewidzieć się Polakiem i że depesze, które tylko ma do Verninac'a, sam oddawać musi.

2-do. Bez wiedzy i referencji do agenta narodowego prosto się udać w interesach krajowych do ministra, z którym agent ma do czynienia, dowodzi oczywiście, że ten agent nie musi mieć ufności, pokazuje rozdwojenie, niechęć, niezgodę Polaków; jest to prowadzić ministra w błąd i w złą opinię, czynić go nawet może ostrożnym, skrytym w konferowaniu i w traktowaniu z takowym agentem.

3-tio. Podawanie projektów i planów tylko powinno być dziełem systematycznych układów Deputacyi z Francją i z innemi przyjaznemi nam potencjami.

4-to. Można podawać myśli swoje, ale w swoim miejscu, a to miejsce nie może być inne, jak Paryż, gdzie centrum nadziei naszych i zjednoczenia się patriotów w utworzonej Deputacyi, którą uznaliśmy za legalną i z woli narodu wypływającą.

5-to. Przyznać musisz, szanowny obywatelu, że kroki twoje nieco zboczyły z drogi tej prawdy. A ponieważ do tego osnowa projektów twoich i listów okazywała jakiś zamiar gwałtowny, miałem więc sobie za powinność pisać do tych obywateli, z których ramienia na tem tu zostają miejscu, z otwartością republikańską, co myślę i czuję. List mój, na ręce twoje 25 augusti pisany¹⁾, czytałeś; wyrazy, umieszczone w drugim moim liście, pisanym do tychże na Wenecyje, są następujące...²⁾. Pisałem do nich w innym jeszcze liście: „Lękać się trzeba złych skutków z postępowania obywatela Da... z Sierp.. Przekonany jestem, że ten Sierp... złym jest Polakiem³⁾, lecz ani czas, ani miejsce jeszcze po temu, aby nad tak podłymi ludźmi sprawiedliwą wywierać zemstę i karę. Ten krok porywczy obywatela Da... z Sierp.. łatwo może osoby i interesa kompromitować, nawet prowadzić w ambaras Portę i ministra francuskiego, gdyby się Sierp... chciał uczynić poddanym Moskwy i odwoływać się do protekcji tej... Minister okazał nam w tem obawę swoją i zły był woli“.

Wierz mnie, obywatelu, gdybym nie miał tyle szacunku i przyjaźni, ile dla ciebie w istocie czuję i wart jesteś, byłbym się koniecznie ukrywał z myślami mojami. Spodziewam się więc, że to moje otwarte przed tobą samym wynurzenie się pomnoży w nas tę ufność, którą dla dobra kraju w sobie wzajemnie mieć powinniśmy. Możesz do mnie użyć tej samej śmiałości i otwartości, z którą ja do ciebie pisuję i pisywać będę. Twoje zdania, twoje refleksye, gdyby moim i wbrew przeciwnie, przyjęte odemnie będą z tą spokojnością ducha, którą, pewny jestem, że moje przyjmiesz.

¹⁾ Ob. nr XL.

²⁾ Przytoczony ustęp listu z 1 września (nr XLII) od wyrazów: „Znam ja dobrze...” do: „Przyjechał od dwóch tygodni...”

³⁾ Sierpiński w lutym r. 1794 odkrył Stanisławowi Augustowi, którego był wychowawcą, spisek, przygotowujący w Warszawie powstanie. Następstwem tego były aresztowania młodzieży.

Jak tu jestem, jeszcze nie miałem od wiadomych tobie obywateli galicyjskich żadnego listu, co mnie w najwyższym stopniu czyni niepokojnym. Chciej mnie, zacny obywatelu, jako bliższy granic nieszczęśliwej ojczyzny naszej, uwiadomić, co się też w niej dzieje. Wiesz, że sentymenta moje nigdy nie były rozdzielne od sentymentów dobrze myślących i pocziwych. Są one i teraz jednakowe z nimi i pewnie będą, póki życia mego. Wzdycham do momentu powstania naszego. Nim ten z układów politycznych lub z zdarzonych szczęśliwie okoliczności nastąpi, łączmy całą naszą usilność na utrzymywanie związków i energii, lecz zawsze powodowani roztropnością i przezornością, aby interes i osoby drogie ojczyźnie nie były kompromitowane.

List twój, 25 fructidora (11 sept.) pisany, odebrałem 21 tego miesiąca sept. Mam sobie za największą chlubę od szanownych obywateli być kochanym i szacowanym. Będę się starał ich powziętej o mnie dobrej opinii stać się co raz godniejszym i przez mój otwarty, nieposzlakowany sposób myślenia i postępowania bardziej a bardziej trafiać do ich i twoich myśli i serca. Oddawca listu tego, obywatel J...¹⁾ jedzie na Bukareszt do granic galicyjskich, aby się mógł widzieć z kimkolwiek z przyjaciół swoich, któryby go zasilił pieniędzmi, gdyż fundusz jego prawie się skończył. Wszystko ci opowie, co tylko być może potrzebne i godne wiadomości twojej. Wart jest naszego szacunku, przyjaźni i zaufania, a zatem nie odmówisz mu swojej pomocy, gdyby jaką miał potrzebować. Aubert-du-Bayet już minął Adrianopol, wyglądamy go tu z utęsknieniem. W tych dniach rząd tutejszy nominował do Francji ambasadora, który już raz na zawsze ma przy Dyrektoryacie rezydować. Ta wiadomość jest z konsekwencją i cieszyć nas powinna. Przyłączam tu cyfrę²⁾, która nam służyć ma do korespondencji naszej. Pozdrowienie i braterstwo.

P. s. Wszystkim, z tobą będącym, braterskie przesyłam uściskanie.

XLVII. Rymkiewicz do Weygtynowskiego.

D. 1 października 96. Stambuł.

...List Twój de die 1 sept. miałem ukontentowanie odebrać 23 tegoż miesiąca... Oczekuję obszernego wszystkiego objaśnienia, które mnie w swoim liście przyrzekasz, z niecierpliwością. Od tego czasu, jak tu jestem, starałem się włożyć na mnie od wiadomych tobie współobywateli obowiązki pełnić jak najwierniej. Nie zbędzie mnie na szczerych chęciach służenia im i nadal, pewnym będąc, że, im służąc, służę dobrej sprawie, służę ojczyźnie. Innej korespondencji nie znam w przekonaniu; jeżeli tamta jest potrzebna i użyteczna, każda inna staćby się mogła szkodliwą. Nie mogłem się jednak wstrzymać od pisania na ręce obywatela Ja... do obywatela Da... Wolałem albowiem sam z otwartością republikańską względem kroków jego powiedzieć mu myśli moje, które z obowiązku mego nadmienilem w listach, pod numerami 6, 7

¹⁾ Jabłonowski.

²⁾ Cyfry tej nie znamy.

i 9 pisanych do Galicyan, aniżeli się miał przypadkiem o nich dowiedzieć z boku. Przyłączam ci kopję listu tego ¹⁾).

Jeżeli listy moje, jeszcze 26 junii pisane, dopiero teraz odbierasz w septymbrze, nie moja w tem wina; dosyć, że piszę regularnie i czynię moją powinność, o której was w czasie przekona mój protokół... Kto mnie zna, musi mnie oddać sprawiedliwość, że lubię i umiem być czynnym. Sprawa publiczna była zawsze dla mnie sprawą jedyną. Nie tylko utrzymywałem ją nieraz orężem, ale nawet w każdej okoliczności wsparłem ją piórem. Nie omieszkam i teraz czynić drugie, a wzdycham do momentu, który mnie znowu poda sposobność czynienia pierwsze.

Z ust samego ministra Verninac'a to mamy, że współbracia nasi na Wołoszczyźnie odtąd mieć będą zupełną protekcję Porty. Ta okoliczność jest w tym czasie jedna z najpotrzebniejszych i z najesentyalniejszych. Ja z tego kroku Porty co do indywiduów, obiecuję sobie wiele dobrego i co do samych interesów. Tylko cierpliwości, stałości i Aubert-du-Bayeta. Ten, chwała Bogu! już jedzie. Porta i Verninac posłali przeciwko niemu drogmanów z przywitaniem. Obywatel O... ²⁾ pisał przez drogmana ministra także w tej okoliczności grzeczny i ujmujący do niego list. Spodziewamy go jutro pewnie.

Stemmaty jeszcze nieinstalowany, szczególnie dla tego, że Grek; rzecz cała odłożona także do przyjazdu Du-Bayeta. Obywatel Denisko już od dwóch blisko miesięcy jest w Stambule i mieszka z nami razem. Miałem więc dosyć czasu i sposobności poznania go. Przekonałem się zupełnie, że jest obywatelem słusznym i cnotliwym. Pisałem o tem do Galicyi i tobie to także donieść mam za powinność. Odebrałem 21 przeszłego miesiąca z Bukaresztu od obywatela Da... list, albo raczej panegiryk. Kończy on temi słowy: „Gdy pewna będzie okazyja, napiszę do ciebie, obywatelu, i doniosę ci, jakby bytność twoja tutaj potrzebną była; a teraz daruj, że dla krótkości czasu i wielości cyfrowania tem kończę wyznaniem, iż jestem z najwyższym uwielbieniem dla ciebie“. Ciekawy jestem listu tego, a jeszcze więcej, jaka jego będzie odpowiedź na list mój, którego tu masz kopję... Aubert-du-Bayet stanął tu 2 oktobra...

Maçon.

XLVIII. Ogiński i Rymkiewicz do Weygtynowskiego.

Stambuł, d. 22 octobris 1796.

...Z mocnem żalu uczuciem narzekać mi pierwszy raz na ciebie przychodzi, żeś o mnie zapomniał.. Twoje milczenie dużo mnie zmarwiło. Jeżeli ty, obywatelu, ciągłą, roztropną i obywatelską prawdziwie korespondencyą nie będziesz mi osładzał najsmutniejszych momentów, które tu pędzić muszę, —gdzie pociechy, gdzie zaspokojenia w troskach moich szukać mi przyjdzie? Od Deputacyi naszej paryskiej nie odbieram listów. Łażniński wspomniał mi w dwóch przedostatnich ekspedy-

¹⁾ Ob. nr XLVI.

²⁾ Ogiński

cyach swoich o przyłączonym pod kopertą jego pakiecie od Mniewskiego, ale ja nic nie odebrałem... Dziś mamy audyencję pożegnania Verni-na-c'a, który wkrótce później wyjedzie... *O.*

Przyrzekłeś mnie, szanowny obywatelu i przyjacielu, w liście swoim obszernie wszystkiego objaśnienia, z tem wszystkiem nic od ciebie przez ostatniego kuryera nie miałem, co mnie w tem miejscu, gdzie i tak wszystkie widoki najczarniejszą obwleczone są chmurą, jeszcze bardziej nabawia trosków i smutku. Nie mieć ani listu, ani wiadomości z Galicyi jest dla mnie rzeczą okrutną. Jakikolwiek być może stan rzeczy, mówmy językiem serca i przekonania; niemożna mieć żadnej w tem obawy, gdzie jedno są sentymenta, jedno zasady, jeden za-miar... *R.*

XLIX. Rymkiewicz do Weygtynowskiego.

D. 20 novembris 96. Carogród.

Obywatelu! List twój de die 30 septembris miałem ukontentowanie odebrać. Poznałem w nim dobrego obywatela, prawdziwego pa-tryotę i czułego przyjaciela. Dobrego obywatela, boś się całkiem po-swięcił na usługi publiczne i cel prac twoich nie jest inny, jak dobro kraju; prawdziwego patryotę, bo żadna tobą prywatą nie rządzi. Nie przywiązujesz się do osób, ale tylko do rzeczy; nie zwykłeś iść za po-zorami, lecz roztrząsaszą okoliczności gruntownie; chcesz złączyć, nie rozłączyć; pozyskać umysły, nie oddalać. Czułego przyjaciela, bo umiesz być wzajemnym i troskliwym. Stąd szacunek mój dla ciebie dnia od dnia wzrasta i ten moment, który mnie dał zręczność korespondowa-nia z tobą, będzie zawsze dla mnie, bez pochlebstwa mówiąc, momen-tem słodkiej pamięci, nim ta pożądana nastąpi pora, w której tobie z całego serca i duszy będę mógł dawać braterskie moje ucałowanie osobiście. Niestety! pora ta, zamiast przybliżenia się, co raz bardziej a bardziej się odsuwa i nie widzę środków, ażebyśmy się kiedy znaleść mogli, zwłaszcza na łonie ojczyzny naszej.

Odmiana okoliczności w tych stronach tak jest wielka, że jednym razem wszystkie nasze zniknęły nadzieje, tylko jedna nam pozostała rozpacz. Pisałem jeszcze de die 19 julii na ręce twoje do obywatelów...¹⁾, że nie widzę w gabinetach, jak tylko podstęp, zdradę i prze-moc; że w ich oczach nic nie masz świętego; że ludzkość shańbiona, a prawa narodów i społeczeństwa zdeptane. Wielka to prawda, która się teraz bardziej, jak kiedyś, uczuć daje. Pisałem, że nadzieje nasze na potencjach są tak dobre, jak żadne, albo bardzo słabe,—a zgadłem. Pisałem, naostatek, że więcej polegamy na ewentach i energii naszej, jak na wszystkich kalkulacjach politycznych. I w tem podobno się nie mylę. Jeżeli ewenta nam sprzyjać będą, a energia stanie się powsze-chną, kto wie, azaliż powstać nie możemy. Tylko trzeba nadewszystko ażebyśmy teraz bardziej, jak kiedyś, zostawali w zgodzie i w dobrem porozumieniu się; inaczej wszystkie, by największe usiłowania nasze, nie mogą być, jak tylko czcze i próżne. Tu w Stambule ja i obywatel

¹⁾ Galicyjskich. Ob. nr XXXVI.

O... mogliśmy czasem mieć jeden do drugiego żale i powody do nieukontentowania, ale to nie trwało, jak tylko momentalnie. Sama przyjaźń nigdy nie była nadwierzona i umieliśmy jeden drugiemu oddawać sprawiedliwość. A ponieważ jeszcze do tego od początku poznania naszego jednych byliśmy i dotychczas jesteśmy pryncypjów, jednych sentymentów co do interesu publicznego; stąd nawet jesteśmy pewnymi, że się ta przyjaźń i ten szacunek między nami zostanie i w odległości. Mówię w odległości, bo naszego kochanego O... już tu nie masz¹⁾. Nikt się nie został, jak tylko ja jeden. Smutna konieczność! która mnie pogrąża w najczarniejszą melancholję i czyni mnie życie niemiłe. Potrzebuję, szanowny obywatelu, tem bardziej, jak kiedyś, pociechy; potrzebuję rady. Ty mnie możesz dać jedne i drugie, a zatem pisz jak najotwarciej do mnie, nim z woli Deputacyi lub z ramienia tych obywateli, którzy mnie tu przysłali, kto inny zdatniejszy, a może i więcej mający ufnosci, nie przyjedzie, o co przez obywatela O... listownie i ustnie najmocniej ich prosilem. Pisałem także na ręce tegoż obywatela otwarte listy do G. L. Dąbr...²⁾ i Wybickiego, ażeby nam ich pozyskać, gdyż sędzę, że być mogą największą potrzebą. Zamiar mój w tem jest święty, a zatem gadanie ludzkie mnie nie zastanawia. Jestem człowiek prosty, otwarty, lubiący prawdę i nigdy nie szukam podobać się indywiduum, lecz dogadzać interesowi ogólnemu. Co tu piszę, sam znasz, że potrzebuje sekretu, gdyż mogłoby na mialkach umysłach czynić szkodliwe interesom naszym wrażenia i osłabić energję, która jednak zawsze jest rzeczą potrzebną, aby zostawała w zupełnej swojej mocy. Kto wie, co jeszcze nastąpić może. Nie gabinety teraz rządzą, lecz okoliczności...

Wiadomo już tobie, że miałem dane sobie od obywatelów...³⁾ 450 czerw. zł. i dwie małe pierścionki, za które tu więcej nie dali, jak czerw. zł. dwadzieścia. Z tych pieniędzy z jednym pierścionkiem połowę musiałem dawać obywatelowi Jabłon..., który, wyekspensowawszy się i nawet jeszcze 20 czerw. zł. od obywatela O... wzięwszy na drogę, już od miesiąca stąd wyjechał ku granicom. Ja się dotychczas z biedy jeszcze utrzymuję i kiedy mnie nie obmyślisz sposób przesłania jakiego funduszu, to nie będę miał z czego żyć i przyjdzie na to, że stąd pójdę piechotą. Sposób zaś najlepszy, ażebyś w Wenecyi złożył pieniędzy na ręce jakiego pewnego bankiera, lub negocyanta, a też mnie ich przeweksłował, adresowawszy mnie dla odbierania do którego z tutejszych negocyantów. Twoja roztropność i troskliwość potrafi w to, że jak najprędzej wsparcia jakiego dostanę; innego resursu nie mam i nie widzę nawet, jak go mieć. Wszystkim kompatryotom dobrym z tobą razem pozdrowienie i braterstwo. Niech was zgoda i miłość nigdy nie

¹⁾ Ogiński wyjazd swój z Konstantynopola usprawiedliwiał: 1) nalega niem emigrantów paryskich, iżby osobiście zapośredniczył pomiędzy nimi zgodę i skreślił plan dalszego działania w sprawie polskiej; 2) potrzebą zbada nia stosunków na Wołoszczyźnie, skąd nadchodziły wiadomości o zamiarze Ksawerego Dąbrowskiego wtargnięcia zbrojnego do Galicji. (*Pamiętniki*. II, 176).

²⁾ Generała-lejtenanta Henryka Dąbrowskiego, który od końca wrześ nia r. 1796 bawił w Paryżu.

³⁾ Galicyjskich.

odstępuje. Niech usłyszę, że ta za waszym przykładem i staraniem także w Paryżu nastąpiła. Ta wiadomość nowe mnie da życie.

Skończywszy ten list czytać, zacznij go jeszcze raz z początku, a przekonasz się, że więcej w nim jest ciekawych rzeczy, jak się spodziewałeś znaleźć...¹⁾.

Maçon.

L. Rymkiewicz do Deputacyi²⁾.

22 novembra 1796.

...Wierzyć należy, że obywatel Og... w ciągu agencji swojej z obowiązku swego zawsze wam najrzetelniejsze i najdokładniejsze stąd czytnił raporta; jednakże, niespuszczając się na to, mam za konieczną potrzebę jeszcze i z mojej strony czynić wam wierny opis rzeczy, jak one tu były i są.. Obywatel Og... zostawił mnie wszystkie cyfry i wasze także; wiernie wam donosić będę, co tylko mieć mogę stąd, z Wołoszczyzny, z zewnątrz kraju i od obywatela Og..., tem bardziej, kiedy moja chęć i praca wam się upodoba. Jeżeli nie, — można kogo innego przysłać na moje miejsce i was nawet o to proszę, bo, przyznam się, że pióro nie jest mojem dziełem. Niech kto chce robi interesu kraju, byle dobrze zrobił,—o resztę nie dbam. Z tem wszystkiem możecie być bardzo pewnymi, że nic nie opuszczę, co wyciągać będzie dobro ojczyzny i wam służyć może do wiadomości...

LI. Rymkiewicz do Weygtynowskiego.

3 decembris 96. Stambul.

Obywatelu i przyjacielu! Pisałem przez kuryera Bośni dnia 22 novembra trzy listy: jeden do ciebie, drugi do Galicyan, a trzeci do Deputacyi³⁾; gdy się dowiaduję, że tenże kuryer jeszcze dotychczas nieodprawiony, profituję więc z tej zwłoki dla odpisania tobie jeszcze na twoją ekspedycję, datowaną 18 octobris, którą dopiero odbieram... Co mnie donosisz o Deputacyi i jej żądaniach względem A...⁴⁾, zastanawia mnie najmocniej i przeszywa mnie serce. Pisziesz, że w listach dawniejszych wyraziłeś nam przyczyny, dla których jej żądania wykonać nie mogliście i dla których przesłanie jej tego A... wstrzymywałeś. Ja o tem nic nie wiem; może obywatel O... miał swoje racje z tem się tać przedemną, a może (*atramentem sympatycznym*) „jaki jest dyabeł, który listy nasze rewiduje i ważniejsze wstrzymuje“. Widzę teraz, że dobrze zrobił, że obywatelowi O... na żądanie Dep... nie

¹⁾ Na dwóch stronach pomiędzy wierszami podanego tu tekstu i na trzeciej czystej mieści się drugi list, pisany atramentem sympatycznym, do odczytania dziś niemożliwy.

²⁾ Excerpt, przytoczony w liście do Weygtynowskiego i obywateli galicyjskich z 10 lutego r. 1797. (Ob. nr LXI).

³⁾ Ob. nr L.

⁴⁾ Aktu konfederacyi krakowskiej z 6 stycznia r. 1796. Porów. nr XVII, LVII i LVIII.

dałem ten A..., odwołując się, że go mieć może bliżej od was. Dochodzę teraz, skąd ta oziębłość Dep... względem mnie, która się tak jaśnie widzieć dała w ostatnim jej liście do obywatela O... W teraźniejszym nader smutnem położeniu bardzo mnie pocieszyła ta twoja wiadomość, że nasi są zdrowi wszyscy, że K... szczęśliwie stanął na miejscu, że żyją w zgodzie i żywiej krztać się zaczęli około interesów. W tym stanie rzeczy, w jakim one teraz są, nie źle by było, gdyby Va... pojechał do Berlina¹⁾. Ja znowu powtarzam prośbę moją do was, do Dep... i do Galicyan, ażebyście na moje miejsce kogo przysłali; chętnie będę go wspierał radą moją, ale sam nie mam tyle zdatności, ażebym pełnił, zwłaszcza w teraźniejszych, tu tak desperowanych okolicznościach, tę wielką powinność agenta. Żeś nie pojechał do Paryża, jak dochodzę teraz wszystkie okoliczności, dobrześ poniekąd zrobił. Na cierpliwości i stałości nie zbywało i nie zbędzie mnie nigdy. Dowód tego oczywisty: kiedy się nasi wszyscy rozjechali, a ja się sam jeden zostałem i zostanę, póki nie będę miał rozkazu wyjechania stąd od tych obywateli, którzy mnie tu przysłali, albo nieprzewidziane okoliczności mnie koniecznie do tego przymuszają...

Maçon.

P. s. Ja zapomniałem tobie donieść dawniej, że Sierpiński w Bukareszcie w kilka dni po areszcie swoim tam w więzieniu umarł, ale spodziewam się, że wam już o tem donieść musiał obywatel O... Dotychczas o O... żadnej jeszcze nie mam wiadomości, chociaż już 25 dni, jak stąd wyjechał; sądzą, że już stanąć musiał w Bukareszcie i spodziewam wkrótce od niego mieć listów...

(*Atramentem sympatycznym*). Ten akt²⁾ jest u mnie rzeczą świętą, a zatem w najlepszym zachowaniu. Nie pokazałem go nikomu, jak jednemu Verninac'owi, i to z powodów, w dawniejszych moich listach wam wyrażonych. Ani o tym akcie wie Stemmaty, ani generał Carra-Saint-Cyr, który na miejsce Stemmatyego pojechał na konsula generalnego do Bukaresztu; ani widziałem potrzebę komunikować uprzedzonemu Aubertdu-Bayetowi, zwłaszcza kiedy tenże względem nas żadnych od rządu swego niema instrukcyi, i kiedy, jak widzę, a widzę dobrze, w tych stronach najmniejsza nie została się nam teraz nadzieja pomocy lub wreszcie jakiejś dywersyi. Chybaby ta smutna i desperowana postać rzeczy odmieniona została przez nieprzewidziane okoliczności. Dobrzem zawsze radził we wszystkich listach moich, ażeby się zacna nasza młodzież trzymała na ustroniu i nie kompromitowała się, tułając się na Wołoszczyźnie. Prawda, że przeszły minister francuski Verninac i teraźniejszy ambasador solennie imieniem tutejszego rządu przyrzekli protekcyę wszystkim indywiduom Polakom; ale gdy ta tylko jest ustna i nie directe od tutejszego rządu, lękam się i bardzo się lękam, ażeby nas w tym punkcie nie opuszczono, a może przez większą influencyę...nie prześladowano, chybaby się kompatryoci nasi tam sprawowali jak najroztropiej, najprzezorniej, co w tak znacznej liczbie, choć rozproszonych (albowiem obywatel Dab... ją już kładzie do 2000), jest

¹⁾ Vaigtinowski, prawdopodobnie na miejsce Leduchowskiego. (Porów. nr XVI, str. 16).

²⁾ Konfederacyi krakowskiej.

rzeczą bardzo trudną. Serce mam zakrwawione, kiedy się gruntownie zastanawiam nad tym obiektem, jeszcze kiedy tę liczbę nieszczęśliwych naszych ziomków przez rozpisane po kraju listy obywatela Da... słyszę co raz bardziej pomnażającą się. Nie wiem, co stąd wyniknie; dobrego nie spodziewam się. Chyba w Bukareszcie i w kraju więcej wiedza, jak tu w Stambule. W tej materii napiszę do ciebie przyszłym kuryerem obszerniej i dowodniej. Pisałem był, jak wiesz, gdyż przesłałem ci kopję tych listów na Bukareszt do naszych obywateli na ręce samego Da...¹⁾, i do niego jeszcze drugi list później²⁾, co myślę i czuję. Intenycja moja była najczystsza, nie miałem więc żadnej prywaty i jaką, dla Boga, mieć mogłem; chciałem tylko uczynić przysługę publiczną, co było rzeczą koniecznie potrzebną. Z tem wszystkiem za dopełnienie tego obowiązku swego zarobiłem sobie na niechęć i po owym liście pierwszym obywatela Da..., pełnym oświadczenia przyjaźni i szacunku dla mnie, odbieram teraz list pełen ironii, szykany i złości. O tem napiszę przyszłym kuryerem więcej. Spodziewam się, że obywatel O... za przybyciem swem do Bukaresztu może go zreflektuje. Spodziewam się, że już przesłałeś tu pieniądze lub efekta, o których w ostatnim swoim liście de die 16 octobra namieniasz; jeżeliś to uczynił na imię tylko Ogiń..., którego już tu nie masz, rzecz widoczna, że mnie nie będą wydane; trzeba zatem, ażebyś natychmiast temu zapobiegł i ja miał dostateczną moc odbierania onych. Ale niech mam oraz rozkaz obywatelów, jak nimi mam dysponować, gdyż do nich niemało znaleźć się może konkurentów. Wiem, że obywatel Oyrzanowski ze Lwowa już pisał do Da..., że na moje ręce przez Wenecję do Stambułu przysłano pieniądze dla nich; trzeba więc dyspozycyi od was, ażeby z tymi pieniędzmi nie był w większym ambarasie, jak onych niemając i sam cierpiąc niedostatek... Ja mój pakiet listów do ciebie zawsze pieczętować będę pieczęcią, na którym Jednoróg... Od Deputacyi już dawno a dawno tu do nas żadnych nie było listów; z tem wszystkiem rzecz jest najoczywistsza, że w Paryżu bardziej chodzić trzeba około interesów, jak gdzieindziej. Jeden tylko rząd francuski może dawać należyty impulsyę rzeczom. Jeżeli ministrowie rządu tego u obcych potencji nie będą mieli należytych prawideł i przepisów, cóż będą mogli dla nas zrobić?—nic, a my bez nich zdamy się jeszcze mniej.

LII. Ogiński do Rymkiewicza³⁾.

D. 6 decembra 1796, od granic galicyjskich.

Obywatelu! Nie pisałem do ciebie z Bukaresztu, bo wielorakie miałem do milczenia przyczyny. Dziś krótką odezwę do ciebie czynię, bo nic pewnego i ostatecznego donieść nie mogę. Znajduję się już w domu Głowackiego⁴⁾; odbyłem podróż samowtór z pocziwym Joachimem⁵⁾. Obydwa dosyć przykrości nieodstępnych w długiej podróży doświadczyliśmy, lecz nadto pan Joachim, służącego funkcję sprawu-

¹⁾ Ob. nr XL.

²⁾ Ob. nr XLVI.

³⁾ List ten doszedł adresata 24 grudnia r. 1796.

⁴⁾ W Filipowcach, nad granicą galicyjską. Władysław Głowacki, uczeń-stnik związków tajemnych galicyjskich, był rządcą folwarku, należącego do Tadeusza Turkuła.

⁵⁾ Denisko, który umieścił przypisek do tego listu.

jąc, dużo się utrudził. Wszystko nam było miło, bo powód podróży niesmaki osładzał, a nowina wszędzie po trakcie głośna o śmierci Katarzyny pokrzepiała siły nasze. W Bukareszcie wojskowy związek się utworzył. Towarzysz twej podróży, pan Władysław ¹⁾, według proroctwa mego chwycił się tego i, jako drugi z porządku co do władzy, wysłany jest w te strony ²⁾ dla organizacji podkomendnych. Ja na to wszystko tylko powiadam, że daj Boże dziesięciu Powalałów ³⁾, a wszystko pójdzie składnie. Byłem zupełnie kontent z przyjęcia Powalała i z jego determinacyi. Nic mi nie tań i wszystkie zgoda rady moje i przełożenia przyjął. Co zaś za skutek nastąpi z czynionych przez niego kroków, to dopiero konferencya moja z Galicyanami wyświeci i o tem tobie donieść nie zaniedbam. Nie rozszerzam się z wyszczególnieniem ci opinii mojej, bo ta była tobie wiadoma w Stambule i tej zmienić nie mógłbym bez ważnych bardzo pobudek, które z dalszej podróży mojej wyniknąć mogą. List ten odbierzesz przez janczara, powracającego do Stambułu. Za dwa tygodnie spodziewam się ważne ci przesłać wiadomości. Przybycie moje, wcale niespodziewane do Bukaresztu, wstrzymało wiele bardzo czynności i wszystko odłożono do widzenia się mego z Galicyanami. To więc spokojnym czynić ciebie powinno. Do ambasadora tylko z grzeczności piszę. Dopóki nie będę tam, gdzie wiesz, nic donieść nie mogę...

P. s. O związku, o którym ci donoszę, nikomu mówić niepotrzeba, bo to wszystko zawieszono. Owszem, nawet pan Władysław, który i przysięgę wykonał i wszystkiego się podjął, nic tu nie zrobił i pojechał dalej. Widzisz z tego wszystkiego, że magnum chaos, ale to wszystko ułatwi się za mojem przybyciem do Galicyi. Bądź spokojny i cierpliwy, dopóki nie odbierzesz wiadomości odemnie. Napiszę do ciebie szczerze, otwarcie i obszernie. Nie gryź się, zdrowie twoje ochraniaj, a bądź zupełnie pewny, że tę determinację, stałość i obywatelstwo, o którym się przekonałeś, do ostatniego tchu dochowam. Ja jutro ruszam. Módl się tam za nami i kochaj statecznie twego dozgonnego przyjaciela.

M. O.

P. s. Nie zatrudniam cię oddzielnem pismem, bo czas mi skrócony i zatrudnienia, ile teraz samowtór podróż odbywamy, nie pozwalają. Dosyć ci na twoją satysfakcję donieść, że cnotliwy Rydel stambulski, a tutejszy Martin ⁴⁾, imię tylko zwykł zmieniać, a systematu nigdy i determinacyi. Śpieszymy stąd do Galicyi, jak najrychlej będzie można. Sercu mnie twemu oddaję.

J. D.

LIII. Rymkiewicz do Deputacyi ⁵⁾.

D. 3 januarii 1797.

...Na rezonowanie C.⁶⁾, zwłaszcza na ten wyraz tak ważny..., aby Polacy usiłowali powstać sami z siebie, obiecałem wam przesłać myśli

¹⁾ Jabłonowski.

²⁾ W raję chocimską, na granicę galicyjską.

³⁾ Powalał—przez wisko Powaty Dąbrowskiego,

⁴⁾ Pod tem nazwiskiem podróżował Ogiński.

⁵⁾ Excerpt, przytoczony w liście do Weygtynowskiego i obywateli galicyjskich z 10 lutego r. 1797. (Ob. nr LXI).

⁶⁾ Prawdopodobnie Carra-Saint-Cyr. (Ob. nr LI).

moje, ale z różnych powodów teraz wstrzymuję się od tego. Wszakże wasze doświadczenia, w przeciągu dwóch przeszłych rewolucji naszych nabyte; przykład, który macie przed oczyma tam, gdzie zostajecie; osnowa co raz nowych rzeczy w składzie politycznym; stan naturalny, fizyczny i moralny kraju naszego; wreszcie własne wasze światło; — są to źródła, z których czerpać potraficie sami bez przewodnictwa. Nimem tu przyjechał, byłem względem rządu francuskiego najlepszych myśli; wszystkie kalkulacje polityczne i zdrowego rozsądku karmiły mnie tą pewnością, że ten naród czuje naszą stratę, która go naturalnie grozi prędzej czy później własnym upadkiem. Niestety! po dziewięć miesięcy tu bawieniu się, zgłębiwszy wszystkie okoliczności zbliżone, nie znajduję, zamiast tej pewności, ani nadziei nawet. Uczcił tę prawdę w krótkim tym czasie, jak tu jest, sam C. i uwierzyć należy, że, jeżeli jego poprzednicy mieli może swoją prywatę malować stąd rzeczy piękne, że, mówię: ten pocciwy ambasador zechce rządu swemu otworzyć oczy i wystawić je, jak są w istocie. Niech się wreszcie z tej strony robi, co chce, ja idę moją drogą, drogą prawdy, albowiem inaczej iść nie umiem i powiedzieć wam czuję się obowiązany, abyście się tu w Stambule próżną nie karmili nadzieją. Wszystko tu jest w niedołężności, w letargu, bez perspektywy, w rozpacz. Nie uwierzycie? przysyłajcież kogo chcecie, nikt wam inaczej nie powie, chyba by was oszukał, lub sami chcielibyście być koniecznie oszukanymi. Pewny jestem, że rzeczpospolita francuska nam sprzyja, ile że jej jest własnym interesem, aby na północy mieć naród sobie przychylny i obowiązany; ale nie wierzę, ażeby mogła chcieć przywrócenia naszej egzystencji bez obcej pomocy, przez nas tylko samych. W takim przypadku wypada zgłębić najmniejsze okoliczności, czy ta chęć Francji nie jest tylko wykwinną polityką zrobienia sobie z nas w przypadku potrzeby dywersyi?... Pewnie zechcecie temu zaufaniu, które na was położył naród, w każdym czasie i miejscu odpowiadać roztropnością, przezornością, a nadewszystko zgodą. Dla tego sądziłem zawsze i jeszcze tak sędzę, że centrum nadziei naszych i zjednoczenia się patriotów jest Paryż w utworzonej Deputacji. Stąd nie mogę się dosyć wydziwić i nie pojmuję, na jakim fundamencie i na jaki koniec obywatel Da..., zebrawszy skrycie nieco młodzieży naszej na Wołoszczyźnie, utworzył w Bukareszcie związek wojskowy. Obywatel Og... pisze mnie o tem w liście swoim de die 6 decembris od granic galicyjskich ¹⁾, z zapewnieniem jednak, że wszystkie czynności obywatela Da... i jego związku odłożone są do widzenia się jego z Galicyanami; dodaje on, że to mnie spokojnym czynić powinno i że za dwa tygodnie spodziewa się ważne mnie przesłać wiadomości. Przyznam się, iż na to wszystko mój rozum ustaje. Może wy o wszystkim wiecie lepiej, jak ja tu w Stambule; przynajmniej wiedzieć powinniście, gdyż obydwaj są waszymi agentami. Ja tylko tyle powiadam, że, wierny obowiązkom moim, nie znam i znać nie mogę innych rozkazów, jak te, które od was i od tych światłych i cnotliwych obywateli, którzy mnie tu przysłali, odbiorę. Na każdy inny głos jestem głuchy...

¹⁾ Ob. nr LII.

LIV. Rzodkiewicz do Rymkiewicza ¹⁾.

Bukareszt, 16 januarii 1797.

Daruj, obywatelu, iż dopiero w miesiący dwa do ciebie piszę, bo zdarzenia szczególne, o których tutaj objaśniłem się, długiego milczenia wskazały mi potrzebę. Chciałem w teraźniejszym liście rzetelny tych wypadków przyłączyć ci opis, lecz powątpiewanie o dojściu tego listu chęć moją zatamowało. Dosyć ci jest, obywatelu, powiedzieć, że niepróżne były twoje przecucia i uwagi, które cię w częstą wprawiały niespokojność. Nic ci nie wyszczególniam, bo spodziewam się, iż się wkrótce wszystkiego dowiesz. Wiedz tylko o tem, iż z tych powodów kompatryoci nasi, tu będący, dnia 26 decembris wyjechać musieli, nie chcąc podawać publiczności w podejrzenie swych czystych sentymentów; zostało się ich tylko z obywatelem Dąbr... pięciu. Lecz nietrwoż się, obywatelu; już wszystko przez roztropną przezorność naszych cnotliwych i o dobro kraju niespracowanych obywateli galicyjskich wstrzymane i dobrze ulagodzone. Co do mnie, dotąd z woli obywatela Og... w Bukareszcie bawiłem się; stałem razem dni kilka z obywatelem Dąbr..., lecz potem oddzielnie; cierpienia moje były nieznośne, a to dla tego, iż nie poszedłem za opinią w Bukareszcie przodkujących. Dziś z rozkazu obywatela Og... odjeżdżam nad granicę. Ciąg podróży tegoż obywatela w miejsce przeznaczone już ci jest zapewne wiadomy. Zamiar jego jaki wziął skutek i jak swe kroki obrócić musiał, z listu jego dokładnie się dowiesz. Donoszę ci, obywatelu, iż mapy od obywateli galicyjskich, dla ciebie przeznaczone, zostały się w rękę obywatela Dąbrowskiego, lecz je z nich wydrzeć będzie trudno. O uwolnieniu kochanego Kościuszki, Potockiego i Niemcewicza już zapewne wiesz dokładnie. Co do nas: wiesz, obywatelu, iż każdy krok poświadcza tęgość energii naszych współbraci, w kraju i za granicą będących. Zdarzenia nawet prywatne zdają się oziębłe podniecać dusze. Obywatelu! może przez czas mój z tobą bytności nie umiałem cię dostatecznie przekonać o mych dla ciebie sentymentach; lecz wierz temu, iż moment, od którego twój wielki charakter wielbić począłem, pamiętym jest zawsze, a dalsze twe, pełne prawdziwego obywatelstwa kroki, nieskażony w mej duszy wraziły dla ciebie szacunek. Doświadczaj pomyślności, któreby twoją słodziły samotność. Pozdrowienie i braterstwo.

Rzodkiewicz.

LV. Ogiński do Weygtnowskiego ²⁾.

Z Drezna, dnia 17 stycznia 1797.

...Piszę list ten do ciebie już ze Szląska. Przejechałem bardzo szczęśliwie przez Galicyę pomimo wszystkich cyrkularzów, które wychodziły, aby mnie przytrzymano. Cnotę i determinacyę obywatelów, naszych współziomków, nie potrafię dostatecznie przed tobą wywielbić, kochany obywatelu. Wart jesteś być woli ich wykonawcą i ufnością ich zaszczyconym. Warci są oni mieć tak zręcznego i pocziwego, jakiego

¹⁾ List ten doszedł adresata 31 stycznia r. 1797.

²⁾ Cały list pisany atramentem sympatycznym pomiędzy wierszami raportu gospodarskiego, opatrzonego nazwiskiem Władysława Głowackiego (ob. przyp. 4 do nr LII). Niewszystkie miejsca możliwe są do odczytania.

mają w osobie twojej, agenta. Byłem najzupełniej kontent D. G. K. R. N. i S.¹⁾). Oni nawzajem dali mi dowód satysfakcyi, którą mieli z powodów przedsięwziętej podróży mojej, i we wszystkim chęci i myśli nasze się zgadzały... Komunikował mi Dąbrowski akt związku wojskowego, przez 18 oficerów podpisanego, za którym tenże D. generałem komenderującym en chef nominowany został. Zamiary tego aktu bardzo chwalebne... Wstrzymałem plany, z tego projektu wynikłe, a akt oryginalny wzięwszy z sobą, obligowałem D., aby odłożył wszystko do przybycia mego w Galicyę i skomunikowania się z naszymi ziomkami. Znalazłem D... bardzo powolnego na przełożenia moje; przyrzekł czekać, a ja dalej pośpieszyłem w podróż moją, abym rychlejszą nadesłał jemu rezolucyę. Ex consilio z obywatelami wypadło, że zamiarów utworzonego aktu ganić niemożna; jest niezaprzeczoną prawdą, że silny związek obywateli, uzbrojonych w celu ratowania ojczyzny, skuteczniej nad wszystkie negocyacye wydzwignąć nas jest mocen; lecz, uważając na okoliczności terażniejsze, które zupełnie postać rzeczy zmienić powinny, uznano potrzebę wstrzymania się i pisania do D. z przełożeniem przyczyn, dla których wstrzymać się potrzeba. Obmyślenie funduszu na utrzymanie biednych żołnierzy, na Wołoszczyźnie zgromadzonych, a w ostatku rychłego ekspedycyowania osoby mojej w dalszą do Paryża podróż,—nastąpiły te wszystkie decyzye po pilnem roztrząśnieniu dwóch ostatnich listów twoich i ustnych informacyach, jakie ode mnie powzięto. Zgodzono się jednomyślnie na to, że dopóki niezgodnie i rozprzęgłe czynić się wszystko będzie, dopóty tyle tylko wskóramy, ile od ostatniej rewolucyi przez przeciąg lat dwóch zyskaliśmy. Wzgarda Francyi, nieufność aljantów i szydzenia nieprzyjaciół naszych pozostaną nam w udziale. Z tych widoków wypadło, że obywatele galicyjscy uczynili odezwę do naszych współbraci, w Paryżu będących, tłómacząc otwarcie myśli swoje, i takowe pismo na ręce moje złożono. Do ciebie zaś, obywatelu, pisać miano z obligacyą, iżbyś na czas niejaki przerwał korespondencyę swoją z Paryżem, póki ja doniesienia stamtąd nie przesyłę. Donoszę tobie o tych wszystkich zdarzeniach, bo znam obywatelstwo i troskliwość twoją; wiem, że chciałbyś być uwiadomionym o każdej szczególności, która się interesów naszych dotyczy. Poznajesz już z tego, com tobie w tym liście wyraził, jak potrzebna była moja bytność w Bukareszcie i skomunikowanie się ustne z współziomkami, w Galicyi i w częstce pod rządem pruskim zostającymi, dla utworzenia projektu do organizacyi rozprzęgłych czynności w Paryżu. Spodziewam się, że bytność moja w Dreźnie, a na ostatek w Paryżu, gdzie za trzy tygodnie być powinienem, nie będzie także bez użytku. Wszystko to nierównie potrzebniejszem zdaje mi się być nad siedzenie po mieście kilka beczynnie w Stambule w tej porze zimowej, w której pewnie Turcy się nie ruszą. Może mi wypadnie, że z Drezną na Berlin pojedę dla widzenia się tamże z ministrem francuskim Caillard, z którym rok cały w Holandyi przeżyłem, i dla wyrozumienia dokładnie, jakie są widoki tamtejszego dworu. Ale nie rozumiej, obywatelu, abym był z liczby tych, co sądzą, że król pruski cłice egzystencyi Polski; że

¹⁾ Dzieduszycki, Grzegorzewski, Kuczyński, Raciborowski, Nowicki, Siemakowski, twórcy konfederacyi krakowskiej.

Francya wskazuje nam tego monarchę, jako sprężynę podźwignienia naszego, i że w nim nadzieję naszą pokładać trzeba. Przypomnij sobie, obywatelu, to, co do Deputacyi naszej pod nr 14 w tej mierze pisałem. Dziś bardziej, niż kiedykolwiek, potwierdza się wniosek mój, że król pruski w nierozzerwanych związkach zawsze z Moskwą zostawać będzie; a gdy tak jest, jakże sobie jego pomocy, jego wsparcia (spodziewać)? Niechybną jest rzeczą, że gdyby Francya wyraźnie wyrzekła, iż trzeba jedynie nadzieje nasze na królu pruskim pokładać, wówczas, wszystkie spekulacye polityczne na stronę odłożywszy, możnaby przedsięwziąć determinacyę ulegania okolicznościom; lecz gdzież są ślady woli rządu francuskiego w tej mierze? Oto wtedy, kiedy się Polacy pomiędzy sobą kłóca i w rozpręgłych zdaniach każdy czego innego żąda, może Dyrektoryat dla pozbycia się natrętnych nalegań odsyła ich do króla pruskiego; może wielu znajduje się takich, którym podobna propozycya najprzyzwoitszą się wydaje. Ale gdzie jest interes Francyi, aby się król pruski wzmocnił? Jakim sposobem wnieść sobie można, iżby rząd wolny do ludzi, szukających wolności, mówił szczerze: idźcie zebrać pomocy i litości u jednego z tych, który kraj wasz podzielił? Jakąż by to niełudzkość przypisać potrzeba temu narodowi, który panowanie wolności i szczęścia wszędzie chciałby ustalić? Zastanów się, obywatelu, nad słowami M. la Croix¹⁾ do Woyczyńskiego i Barssa, któreś w liście swoim wypisał; nie znajdziesz tam wyrazu, autoryzującego do wierzenia, że Francya przywrócenie egzystencji Polski na wsparciu króla pruskiego gruntuje. Słuchaj ministrów francuskich, przy obcych dworach będących: żaden ci za prawdziwą pomoc i szczerą dworu berlińskiego nie zaręczy. Mów naostatek z żołnierzem francuskim: każdy ci z pogardą powie, że nie pójdzie życia swego wystawiać na przywrócenie pod rządem króla szlachty i duchowieństwa, on, który po tylokrotnie krew swoją wylewał dla oswobodzenia własnego kraju z pod jarzma królów, szlachty i księży. Wiem, obywatelu, iż wchodzisz w słuszość tego przełożenia mojego; lecz zapytasz mnie się pewnie: cóż więc przedsiębrać należy? Na to prosić ciebie będę o cierpliwość do przybycia mego do Paryża. W okolicznościach terażniejszych każdy dzień nowe, niespodziewane wystawia ewenta. Nie wątpię, iż nasi cnotliwi współrodacy, którzy są przy źródle samem wiadomości politycznych, czasu nie tracą i czynią to wszystko, cokolwiek im światło, obywatelstwo i wypadki różne wskazują. Spodziewam się, że moje przybycie do Paryża pomnoży im informacye, do dalszego działania potrzebne; a zatem bądź pewny, że jakieś pewne resultatum nastąpi, o którym donieść tobie nie zaniedbam. Skończyć listu tego nie mogę bez wspomnienia tobie o nowym imperatorze. Wypuszczenie Kościuszki, Potockiego i 12000 więźniów polskich, zwrócenie nakazanych rekrutów, uwolnienie od podatków nowych, oddawanie dóbr skonfiskowanych; wszystkie zgoda dowody łagodności Pawła więcej mnie smucą... Bodajby to nie był najokrutniejszy cios, zadany energii Polaka, który sądzi się być wolnym zupełnie, gdy nie słyszy brzęku kajdan. Cóżkolwiek bądź, rozpaczać nie godzi się. Są miliony ludzi, którym

¹⁾ De la Croix, minister spraw zagranicznych.

posługi nasze winniśmy. Prędko czy późno cnota świetność swoją odzyskać musi, ucisk ustanie, a panowanie wolności, na obaliskach samowładztwa zatwierdzone, osłodzi nam wszystkie, dotąd trwające niesmaki i biedy. Proszę cię, abyś list ten przesłał w całości pocziwemu Massonowi, którego jak najserdeczniej ściskam. Wszędzie, gdzie przejeżdżał, tak go wspomniono, jak wart jest być wspomnionym. Fundusz pieniężny ma mu być nadesłany nieodwłocznie. Janickiemu, Kołysce, Tadeuszowi, Kajetanowi, Jezierskiemu i wszystkim pocziwym obywatelom tysiączne ukłony. Tobie zaś szacunku, przywiązania i stałej przyjaźni łączę najuroczystsze zaręczenie.

A Monsieur, Monsieur Weygtynowski à Venise.

LVI. Rymkiewicz do Weygtynowskiego ¹⁾.

D. 21 stycznia 1797. Carogród.

Obywatelu i obywatele! Jeżeliś listy moje, pisane stąd do ciebie i do Galicyan 22 novembris i 3 decembris ²⁾, odebrał (o czym nie wątpię), gdy były w szczegółach swoich dosyć obszerne i dostateczne, macie więc wszystko, co tylko wam wiedzieć wypada. Po odebranych liście obywatela Og... ³⁾, chociaż chory byłem, pisałem natychmiast znowu do ciebie jeszcze 31 decembris, z przyłączeniem ci kopii listu tego, w nadziei będąc, że kuryer odjedzie, tak jak powinien był w owym czasie być odprawionym, który jednak aż dotąd od ambasadora z powodu audyencyi swoich był zatrzymany. W tym przeciągu nadjechał 15 januarii kuryer z waszych stron, przez którego z własnych rąk ambasadora odebrałem dwa pakiety: jeden z Paryża od Deputacyi, drugi od ciebie i osobny jeszcze list od Łaż... ⁴⁾ do Og... W pakiecie od Deputacyi był list od niej do Og... i do mnie; także jeden do mnie od Mnie... ⁵⁾ i dwie małe drukowane broszury autora Dmo... ⁶⁾. Przyłączam tu wszystkich trzech kopje dla wiadomości twojej i obywatelów... W pakiecie twoim były trzy listy od ciebie: jeden do mnie, datowany 12 novembris, drugi do Deniski de die 8 novembris, a trzeci do Og... d. 1 decembris, oraz list obywatela Wys... ⁷⁾ do Og... de die 1 decembra i pięć listów od żony Og... do niego; jeszcze jeden także do niego od Riedela, a jeden od Benedykta do Deniski. Listy zaś moje, które teraz na ręce twoje w jednym pakiecie pod adresem Lallementa, zapieczętowane herbem moim Jednoroga, posyłam, są następujące: do Deputacyi dwa, do Mniewskiego, do Wyssog..., do Łaż..., do ciebie czyli Galicyan i list mój do ciebie, o którym wyżej wspomniałem d. 31 decembra, z przyłączeniem kopii listu Og...

¹⁾ List opatrzony numerem porządkowym 17-m.

²⁾ Ob. nr LI.

³⁾ Ob. nr LII.

⁴⁾ Łażnińskiego.

⁵⁾ Ob. nr XVI, XVII i XVIII.

⁶⁾ Dmochowskiego, ob. nr XVI, str. 16.

⁷⁾ Wyssogierda.

Na list twój do Og... odpisuję.

1-o. Co się tyczy Aubert-du-Bayeta i interesów tutejszych, odwołuję się do listów moich 22 novembris i 3 decembris, do ciebie i Galicyan pisanych. Znać, że tenże ambasador do tego momentu późniejszych od rządu swego nie odebrał rozkazów, kiedy przedemną, który bywam po odjeździe Og... co tydzień raz, a czasem i dwa razy u niego, nigdy jeszcze najmniejszej nie uczynił wzmianki o interesie polskim, co by było naturalnie nastąpiło, gdyby miał lub później był odebrał względem nas jakichkolwiek instrukcji.

2-do. Aż nadto wiadomo, że sułtan teraz tylko ma cień władzy i że rada przy boku jego, usurpative kreowana, do tego złożona z osób sprzedajnych Moskwie, wszystko znaczy, wszystko może. W tej radzie jeszcze najmniejsza do tego czasu nie nastąpiła odmiana osób. Masz rację twierdzić, bo jest rzeczą najoczywistszą, że póki ta rada nie będzie zupełnie zniesiona, albo przynajmniej innemi osobami lepszego wyboru zastąpiona, Francyi usiłowania zawsze będą czcze i próżne, jak było dotąd. Dotychczas ta rada jeszcze jest w zupełnej swojej mocy i powagi.

3-tio. O Jusuf-Baszy, który tu miał przybyć, teraz ani słyhać. Albo ta pogłoska była zaraz w pierwszym początku baśnią, albo rzeczy później odmieniły się jeszcze bardziej na złe; jakoż, w samej istocie, po odstąpieniu Szwecyi, Porta zupełnie opuściła ręce i tu nie widać ani najmniejszego podobieństwa do wojny. Miarkować możesz, kiedy ona już dawno pięciu oficerom, którzy na jej nawet żądania przysłani byli od rządu francuskiego, kazała podziękować za służbę i tylko sobie trzech zostawiła... t. j. jednego do artyleryi, a dwóch inżynierów; teraz świeżo i tym trzem podziękowała. Przysięgam ci, obywatelu, że tu nie widzę ani promienia nadziei i wierzyć mnie można, że wszystkie wiadomości publiczne i partykularne, co mówią na awantaż Turków, są wierutnym fałszem. Ten naród zawsze jeszcze ten sam ciemny, fanatyczny, pełen przesądów, łakomy, niedołączny, uśpiony w rozkoszach i nietylko niedbały o nasz interes, ale nawet nieczuły na swój własny. Obaczmy, czy Aubert-du-Bayet, który dosyć ma energii i radby coś dobrego zrobić dla swego kraju, tu co wskóra. Ja o tem bardzo wątpię, chybaby nieprzewidziane okoliczności przyczyniły się do tego.

Na list twój do mnie odpowiadam.

1-o. Że Galicyanie znaleźli kroki obywatela Dą... nieprzyzwoite i nadto zawczesne, a tem samem moje postępowanie i uwagi względem tegoż Dą... sprawiedliwe, jest dla mnie największą nagrodą trudów i prac moich.

2-do. Nie mogłeś inaczej rozumieć, jak że między mną i Og... nigdy nic tajnego nie było i że, pisząc do jednego, piszesz do obydwóch. Tak albowiem należało i tak było z początku. Później jednak dał mnie ten obywatel uczuć nieraz, że to ze mną komunikowanie się bardziej czyni przez grzeczność, przyjaźń i w przekonaniu, że wart jestem wiedzieć o wszystkim, nie zaś, że wiedzieć powinienem i do tego mam prawo. Ja miałem zawsze dosyć flegmy, a obywatel O..., mimo miłości własnej, dosyć rozsądku, i tak żyliśmy aż do końca w zgodzie, w przyjaźni, w ufności.

3-tio. Listy twoje, przed 9 septembra pisane..., nie musiał Og... odebrać...

4-to. W liście moim do ciebie de die 3 decembris ¹⁾ opisywałem ci moją pieczęć, która jest Jednoróg, żądając od ciebie podobnego kroku dla dochodzenia, czy nie mamy ukrytego dyabła, który listy nasze rewiduje, a ważniejsze zatrzymuje... Albowiem w twoim przedostatnim pakiecie de die 18 octobris nie znalazłem ten list do mnie z Galicyi, o którym piszesz, że mnie go przesyłasz. List zaś twój do O... był tylko na jednej ćwiartce, na wierzchu której znalazłem te słowa atramentem sympatycznym: „na ćwiartce niepisanej czarnym tym piśmę“; tej ćwiartki nie było; do tego ten twój pakiet zapieczętowany był jakimś herbem dzikim; zda mi się, że było na nim liter arabskich, greckich lub tureckich. Z zadziwieniem znalazłem ostatni list Łaż... do Og... tymże herbem zapieczętowany i go tu, z listu tego wyciąwszy, dla weryfikacyi przyłączam. Nie chciałbym Łaż... znaleźć winnym; a jednak już znajduję ślady tego w liście twoim i szanownego Wyss... do Og... Chciej mnie pierwszą okazyą w tej delikatnej materii lepiej oświecić i przekonać.

5 to... 6-to. Tłum młodzieży, sprowadzony bez fundamentu przez Da... na Wołoszczyznę, snujący się ustawnie ponad granicą galicyjską, do tego częste i niepotrzebne tegoż Da... posłańce w kraj i nazad, nie mogło, jak rząd galicyjski zrobić czulszym i ostrożniejszym. Tyz...a przypadkiem jestem do żywego dotknięty, lękam się bardzo o innych. Dla Boga! niech się rządzą roztropnością i przezornością, albowiem ich strata byłaby dla ojczyzny stratą niepowetowaną, a ja umarłbym z żalu...

7-mo. Nie spuszczam się tak na Galicyan w przesłaniu mnie pieniędzy, jak na ciebie... Tamci mogą mieć trudność w uskutecznieniu tego, twoja zaś czułość i troskliwość znajdzie w tem największą łatwość. Potrzeba, w której zostaje, nie cierpi zwłoki. Sam znasz dobrze, że weksel napisany być musi na moje imię; na każde inne byłby teraz dla mnie bez skutku.

8-o. Minister rosyjski przy tutejszym rządzie odebrał rozkaz od swego nowego cara, ażeby imieniem jego Polakom, w tym kraju będącym, ogłosił zupełną amnestyę. Kto ją chce, może zatem nietylko powracać bezpiecznie do kraju, ale nawet do swoich prerogatyw, dóbr i majątków. Ja pierwszy niechcę... Ta amnestya jest generalna dla wszystkich i tu powszechnie rozsiewano, że nawet Kościuszko z innymi więźniami już jest wolnym. Ja temu jeszcze nie wierzę.

9-o. Przysłę ci zawsze kopje listów od Deputacyi, spuszczając się na twój rozum i cnotę, że tylko tam zrobisz z nich użytek, gdzie wymagać będzie konieczna potrzeba.

10-o. Obywatel Jabł..., który mnie był przydany do pracy od obywatelów galicyjskich, wzięwszy za przybyciem tu naszym połowę mnie danych pieniędzy, sprzykrzył tu sobie niemal zaraz z początku i, wyekspensowawszy zawczasie pieniędzy, już od kilku miesięcy jak stąd pojechał na Wołoszczyznę. Złączywszy się z Dąbr...,—drugim jest z porządku. Wyraz w liście obywatela O..., względem niego umieszczony, przyznam się, że w smutku mnie nieco zaśmieszył; mówi o nim: przy sięgę wykonał, wszystkiego się podjął, nic nie zrobił, pojechał dalej.

¹⁾ Ob. nr LI.

List twój do Den...¹⁾ z listem Benedykta do niego odeszłę mu, jak się dowiem o miejscu jego przebywania... R.

P. s. Koresponduję stąd z obywatelem Schamanem²⁾, który jest w Wiedniu; bądź pewnym, że to czynię z należyłą roztropnością i przecznością...

D. 23 stycznia p. s. Z ust samego Aubert-du-Bayeta słyszałem wczora, że nowy car domowi austriackiemu dał już wyraźnie poznać, że nie kontrybuować nie chce i nie będzie do kontynuowania wojny z Francuzami; że książę Repnin jedzie jako ambasador jego do Paryża; że król pruski także Polaków zaczyna głaskać i kaptować; że między tymi dwoma dworami, Moskwą i Prusami, teraz jest jakaś żaluzja i rivalité. Tu wszystko napróżno; ale stamtąd zaczynam co raz większe mieć nadzieje. Francya zapewne zechce z tego wszyskiego dla nas i dla siebie profitować. Niech ona robi, a my czuwajmy. Obaczymy, co dalej będzie. Cierpliwość—stałość.

LVII. Rymkiewicz do Deputacyi³⁾.

D. 23 stycznia 1797.

...W liście waszym do Og..., datowanym 22 septembris, a który tu z rąk Aubert-du-Bayeta odebrałem 15 januarii, mówicie, że bardzo słabo myśleliby Turcy, gdyby przez odstępianie Szwecyi i... jej podanie się Moskwie mieli ręce opuszczać. Ale wiedzieć trzeba, że Turcy nietylko słabo, ale nawet wcale nie myślą. I jak chcecie, ażeby ten ciemny i fanatyczny naród, naród pełny przesądów i egoizmu, naród łakomy i uśpiony w rozkoszach, kiedyś dobrze myślał? Zaręczam was honorem i życiem, że dotychczas nietylko jest nieczułym na nasz upadek, ale nawet oczywiście niedbałym o swój własny interes. Między innymi dowód tej prawdy najrzeczywistszy, kiedy wszystkie usiłowania Francyi, dążące do nadania mu poloru, znaczenia i mocy, dotąd nie były, jak tylko czcze i próżne. Wiadomo wam, że Francya własnym swoim kosztem tu przysłała była nietylko różnych klas oficerów do formowania wojska, ale nawet artystów i rzemieślników, którzy pracować mieli w ludwisiarniach i arsenałach. Ofiara tem ważniejsza, że Francya, będąc w tak wielkiej wojnie, sama onych potrzebować mogła. Czy umiał? czyli chciał rząd tutejszy z tej dobroczynności Francyi korzystać?—bynajmniej. Otóż niedawno pięciu oficerów zredukowała..., zostawiwszy sobie tylko trzech...; teraz świeżo i tym trzem podziękowała. Jeszcze gorzej: z liczby sześćdziesięciu i kilku artystów i rzemieślników nie chce zostawić sobie, jak tylko dwudziestu pięciu,—resztę oddała. Naturalna rzecz, że Aubert-du-Bayet postępowaniem Turka niemało jest dotkniętym i nawet ambarasowanym, gdyż tych oficerów, artystów i rzemieślników z znacznym znowu kosztem teraz nazad odsyłać musi do Francyi... Miarkować jeszcze i stąd można, jak

¹⁾ Deniski.

²⁾ Chamand, później oficer legii.

³⁾ Excerpt, przytoczony w liście do Weygrynowskiego i obywateli galicyjskich z 10 lutego r. 1797. (Ob. nr LXI).

silna tu influencya Moskwy a ślepotą Turków, kiedy Porta, odprawiając Francuzów, szwedzkich oficerów i ich rzemieślników w swej służbie zostawuje. Powiadam wam więc jeszcze raz: próżną tu nie karmić się nadzieją, jeżeli się ta smutna i desperowana postać rzeczy nie odmieni przez nieprzewidziane okoliczności. Widzę wszystkie negocyacye Francyi obrócone teraz na Prusaka. Czy to w tym aljansie znaleźć mamy zbawienie nasze? Jeżeli już nam nie idzie, jak tylko o jakiegokolwiek egzystencji, mogę poniekąd temu wierzyć, ale nigdy nie wierzę, ażeby z tego źródła nieczystego wytrysnąć miała dla nas złota wolność i równość.

Sami wyznajecie, szanowni obywatele, że akt¹⁾, uznający i upoważniający Deputacyę, służyłby za nowy dowód rządowi francuskiemu, iż Polacy, łącząc się wszyscy jednym węzłem, godnie się gotują do wielkiego dzieła odrodzenia swojej ojczyzny. Wielkie to prawda: ale czyja wina, że nie macie dotychczas ten akt, już od roku jedynie w tym celu zrobiony? Ten akt, który oprócz tego, że mógłby być tak użyteczny w negocyacyach waszych, byłby jeszcze niezawodnie służył za najsilniejszą tamę przeciwko szerzącej się co raz bardziej niezgodzie i duchowi partyi.

Jeżeli Leduchowski zawiódł was na mniemaniu, któreście o nim powzięli, rzecz słuszną, że odmieniony został²⁾. Radbym tylko widzieć jego miejsce zastąpione rodakiem, albowiem, gdyby następca jego miał być Francuz lub innej jakiej nacyi, byłoby to dla nas rzeczą zbyt krzywdzącą i upodlającą, żeśmy pomiędzy siebie już znaleźć nie mogli człowieka pocziwego i sposobnego. Co do mojej osoby, powtarzam do was prośbę moją, ażebyście równie i na moje miejsce kogoś przysłali; nie przeto, żebym się miał wymówić od pracy, owszem lubię i umiem być czynnym; ani też dla tego, że się lękam jakiego zarzutu,—tego się nie spodziewam nawet od samej wyuzdanej złości; ale się boję nie mieć tyle talentów, ile tak delikatna misya wyciąga, zwłaszcza będąc tu teraz zostawionym, jak na wygnaniu, sam jeden bez pomocy i rady.

Prawda, że list obywatela Og..., pisany do Verninac'a³⁾ z równą czułością, jak mocą, zdolny był skłonić najdzikszego człowieka do dania wsparcia walecznym współziomkom naszym. Czy Turek się skłonił?—bynajmniej; dotychczas ci nieszczęśliwi tułają się po Wołoszczyźnie i z głodu puchną. Pisałem o tem w kraj do wiadomych wam obywateli: przyrzekli mnie przysłać nieco pieniędzy i spodziewam się, że to uczynią. Ja mało potrzebuję i rad będę dzielić się z tymi biednymi do ostatniego grosza.

LVIII. Rymkiewicz do Deputacyi⁴⁾.

D. 23 januarii 1797.

...Dobra wasza opinja, którą o mnie macie (jak wasz list dowodzi),

¹⁾ Konfederacyi krakowskiej. Porów. nr LI i LVIII.

²⁾ Porów. nr XVI, str. 16.

³⁾ Ob. Chodźko *l. c.* I, 364.—Pamiętniki M. Ogińskiego. II, 145.

⁴⁾ Excerpt, przytoczony w liście do Weygtynowskiego i obywateli galicyjskich z 10 lutego r. 1797. (Ob. nr LXI).

jest największą dla mnie nadgroda trudów i prac moich. Bądźcie pewnymi, że tej powziętej dobrej o mnie opinii, jak dotychczas miałem, tak i nadal w każdym czasie i miejscu zechcę odpowiadać. Słabe tu zawsze widziałem nadzieje, ale przeto nie opuściłem ręce; widzę tu teraz żadne, — nie zmienia i to bynajmniej moją chęć i determinację. Nie jestem z liczby tych, którzy, jak są zuchwali w szczęściu, tak w nieszczęściu są podli. Mój umysł jednostajny i przygotowany na wszystko. Piszecie, że związki polityczne Francyi coraz więcej się rozszerzają i zapewne łańcuch ich dosięgnie Porty. Daj Boże! ażebym się ja mylił, a wasza byłaby prawda. Prawda, w rządzie wolnym wyraz woli obywatelów jest rzeczą bardzo szanowną. Już dawno trzeba go było mieć, jako basis robót waszych¹⁾.

LIX. Rymkiewicz do Mniewskiego²⁾.

D. 23 januarii 1797.

...Żyć w kraju tak odludnym i prawie dzikim, którego słusznie nazwać można Sibierną południową; nie być towarzyszoną, tylko smutkiem i troskami, a ustawnie zagrożoną szpiegami... i powietrzem; nie mieć tu nawet nadziei, tej ostatniej pociechy nieszczęśliwych; taki jest stan mój, stan, który przewyższa wyrazów ust i pióra. Położenie to moje byłoby jeszcze znośniejsze, gdyby przynajmniej korespondencya była wolniejsza; lecz częstokroć czekać trzeba kilka miesięcy na jedną odpowiedź. To nadto. Z tem wszystkiem nie rozpaczam; zaręczyć ci nawet mogę, że cierpliwość i stałość nie opuszczają mnie do ostatniego momentu. Czytając list twój, poruszony byłem aż do wylania łez, albowiem zwrócił mnie aż do źródła, z którego wszystkie nasze wypłynęły nieszczęścia. Wiele o tem mówić..., ale na co nam teraz odnowić dawne żale nasze, kiedy i tak mamy dosyć do cierpienia. Zostawmy tę smutną pamięć przeszłości, a poświęcajmy się zupełnie zbawiennym zamiarom, które nas dźwignąć mogą. Przyjdzie czas, gdzie każdy stanie przed obliczem narodu, który go sądzić będzie. Teraz zaś koniecznie nam trzeba złączyć, nie rozdzielić; pozyskać umysły, nie rozjaźnić i oddalać. Nie mówię, ażeby się nie strzedz od intrygantów, ludzi podłych i podejrzanych; lecz ażebyście sobie w tem nie nadto pozwolili i nie nadto się zapędzali. Nie chcę się rozszerzać w tej materii, która dla mnie jest zbyt delikatna. Mogłbym błądzić, chociaż ten błąd byłby bardziej rozumu, niż serca. Tyle ci tylko powiadam, że sposób mój myślenia i postępowania może być prosty, ale zawsze czysty. Nie znam prywaty, ani osobistości, gdzie idzie o dobro kraju; zaręczać ci mogę, że nie mam względu na ojca, brata, przyjaciela. Prawda, że chciałbym nikogo znaleźć winnym; ale jeżeli kto

¹⁾ Alluzya do aktu konfederacyi krakowskiej. Porów. nr LI i LVII.

²⁾ Odpowiedź na list z 24 września r. 1796. (Ob. nr. XVIII). Excerpt, przytoczony w liście do Weygtynowskiego i obywateli galicyjskich z 10 lutego r. 1797. (Ob. nr. LXI).

aktualnie im jest, zwłaszcza w sprawie narodu, utopiłbym w nim oręż mój sam pierwszy. Co tu pisać, nie są słowa pióra, lecz wyrazy serca i przekonania. Znajdziesz tego ślady aż nadto często w protokole moim. Znajdziesz one w listach do największych moich przyjaciół, Wybickiego i G. L. Dąbrowskiego¹⁾, w których mu daję poznać bez względu i zastanowienia się, że ile dotychczas mam dla nich szacunku i przyjaźni, tyle uczułbym wstrętu i pogardy, gdyby teraz mieli być złymi Polakami..

F. R.

LX. Rymkiewicz do Weygtynowskiego.

D. 30 januarii 1797. Stambul.

Obywatelu i przyjacielu! Kurier, z waszych stron d. 30 januarii tu przybyły, wstrzymał jeszcze na moment naszego. Profituję z tej zwłoki, odpisując tobie na twoją ekspedycję krótko... Od ciebie było z tym kurierem dwóch listów: jeden do mnie de die 24 grudnia, a drugi do Og..., datowany 25 decembris. W tym do Ogińskiego piszesz, że mu doniosłeś pod dniem 20 praesentis, t. j. decembris, żeś jego weksel akceptował. Ten list nie odebrałem, a tem samem tu nie doszedł. Powtarzasz mu w ostatnim de die 25 grudnia, że Treves na terminie zaspokojonym będzie, ale spodziewam się, że po odebranych moich listach (pisanych stąd do ciebie 22 novembris, 3 decembris, 31 decembris, 21 januarii przez kurierów Bośni, a 25 januarii pocztą wiedeńską) jeszcze mu to powtarzać nie będziesz miał potrzebę. Zostawuję tę materję do przyszłego kuryera, bo jest długa. Teraz tylko wiedzieć trzeba, że widziałem się tu umyślnie z Fery; Og... tu żadnych ani od Fery, ani od kogo innego nie wziął (bo nie dostał) pieniędzy i że ten weksel był próbka, która mu się udała. Poznasz z listu Treves do Og... (którego ci kopję przy moim przez kuryera wiedeńskiego na ręce tegoż Treves d. 25 januarii posłałem), że Treves ma od Og... zlecenie, wzięwszy tu pieniędzy, zatrzymać je do jego dalszej dyspozycji. Spodziewam się, że Og... jeszcze nie miał tyle czasu i sposobności pisać do Treves, ażeby mu ich przeweksłował do miejsca, w którym osiądzie. Dziwuję się mocno, że o mnie (pisząc o tych pieniądzy do Og...) żadnej nie czynisz wzmianki. Mniejsza o to, chociaż w większej jestem potrzebie i w równych wydatkach, jak obywatel Og... Ale mnie najbardziej boli nieufność Og... i ten jego podstęp, niewspominając mnie nic o całej tej robocie. Cieszę się, że kolega mój, obywatel Dąbrowski, nie przestaje dobrze zasługiwać się ojczyźnie. Jeżeli od niego tylko zawiśnie, pewny jestem pożądanego skutku jego projektów, dla dobra kraju użytecznych. Odebrałem przez ostatniego kuryera duży pakiet papierów z Paryża od Dep... do Og...; uczynię z nich użytek, o ile w moich będzie siłach, chociaż pewny jestem, że próżne będą moje prace i zabiegi. Czytuję we wszystkich listach, że negocjacye o nas koncentrują się teraz w Berlinie. Daj Boże skutku. Obaczmy do tego, jaką sensacyę sprawi śmierć Katarzyny. Co do twego listu do mnie, dziękuję ci najserdeczniej za troskliwość twoją o zdrowiu

¹⁾ Generała lejtenanta Henryka D.

mojem. Żeś przez dwie barki nie miał odemnie listów, wcale się nie dziwuję: przez jedną listów moich pewnie nie posłano, a drugą, ostatnią Og... przed wyjazdem stąd swoim przedemną zataił. Chcesz, ażeby drugą drogą pod adresem, który O... mu posłałeś, pisano, a tak listy twoje dochodzić będą. Ten adres tu nie doszedł. Życzyłbym wiedzieć, kto to ten Pius.¹⁾ Ob. Woyczyń. i Wys. z tobą razem pozdrawiam i po bratersku uściskam.

R.

LXI. Rymkiewicz do Weygtynowskiego i obywateli galicyjskich.

Konstantynopol d. 10 lutego 1797.

Obywatele! W czasie, kiedy Polska padła ofiarą przemocy trzech, na jej zgubę spiknionych potencji, uczuł Polak tę niezaprzeczoną prawdę, iż nie masz nadziei ratunku, jak w narodzie francuskim. W tem przekonaniu niektórzy obywatele puścili się natychmiast do Paryża i w pierwszym zaraz wstępie robót swoich uznali: 1-o, że w rozprzężeniu władz narodowych każdy zazwyczaj chce zastąpić ich niedostatek, mniemając, iż czyni gorliwie, gdy częstokroć czyni nieroztropnie; 2-do, że oddzielne odezwy Polaków do rządu francuskiego mogą zamiast ułatwiania jeszcze bardziej zatrudniać interes Polski. Z tych dwóch pobudek najpryncypalniejszych sądzili konieczną potrzebą utworzyć w Paryżu, jako przy centrze nadziei naszych, radę czyli Deputację, któraby czuwała nad losem ojczyzny naszej, pracowałaby dla przywrócenia jej egzystencji, wysłałaby tam, gdzie potrzeba, agentów; utrzymywałaby korespondencyę z obywatelami, tak w kraju będącymi, jak uszłymi za granicę; słowem mówiąc: któraby służyła za centrum zjednoczenia się wszystkich patryotów polskich. Jakoż naturalną jest rzeczą, że bez takowego centrum nie byłoby ani jednostajności w zamiarach, ani ciągu i porządku w czynieniu, ani sekretu; a bez tego wszystkiego, pytam się, czy można zrobić co dobrego? Deputacja więc jest istotnie potrzebną i w tem przekonaniu byłem z liczby tych, którzy przez jeden punkt aktu ²⁾ ją za takową utwierdzili; co większa, za prawnie od narodu wypływającą uznawali. Stąd jednak nie wypada, ażeby liczba osób Deputacyi nie mogła być innymi, według czasu i okoliczności, powiększona, zastąpiona lub wcale odmieniona, tem bardziej, gdyby w tem nastąpiła wola obywatelów, która w oczach każdego zawsze powinna być szanowana i święta. Gdy dotychczas ten wyraz woli obywatelów nie nastąpił, nie znam i znać nie powinienem in materia status innej korespondencyi, jak tylko z osobami, tę Deputację teraz effective składającymi, i z tymi kompatryotami, którzy mnie tu na to miejsce wybrali. Ta korespondencya jak jest użyteczna, tak każda inna stałaby się szkodliwą. Nie przeszkadza mi to bynajmniej do czczenia gorliwości i patryotyzmu innych moich współrodaków i wielbię kroki każdego, jeżeli je światło i cnota kierują, i szanuję w nim brata mego, który się przykłada do ratunku ojczyzny, ktokolwiekby on nie był. Duch osobistości

¹⁾ Czy nie Raciborowski?

²⁾ Konfederacyi krakowskiej. Ob. przyp. 2 na str. 12.

i prześladowania nigdy w mojem sercu miejsca nie miał; brzydzę się wszelkiej partji i nie służę, jak jednej ojczyźnie, w najczystszej rozumiem. W tym względzie i w wielu innych okolicznościach jakie moje były zdania i refleksye w listach moich do Deputacyi, sądzę być moją powinnością wam tu krótko przełożyć, oddając je, jak zawsze, pod waszą decyzję...¹⁾.

P. s. Woyczyńskiemu proszę odemnie kłaniać się. W tłumie korespondencyi przez niepamięć zapomniałem na późniejszych listach moich do was Gal.. położyć numer. Ten tu jest, jak protokół mój świadczy, 21-szy.

Obywatel Veigtinowski i G...

LXII. Rymkiewicz do Weygtynowskiego i obywateli galicyjskich²⁾.

D. 15 februarii 1797. Carogród.

Obywatele! Wszystkie moje listy, pisane do ciebie, obywatelu, mam za pisane do wszystkich naszych G... Rozumiem więc, że jeżeli nie w całości, przynajmniej treść onych zawsze im komunikujesz. Mam potrzebę ostrzegać was, ażeby nie dawać wiary, gdyby kto imieniem mojem co chciał mówić lub pisać. Charakter mój wam jest dostatecznie znany; póki go nie obaczycie, bądźcie ostrożni czemukolwiek wierzyć, ażebyście to wczasy nie żalowali.

Ogiński w liście swoim³⁾ de die 6 decembris (którego ci ostatnim kurjerem przesłałem kopję) obiecał znowu pisać do mnie za dwa tygodnie; już dwa minęły miesiące, a jeszcze nic nie mam. Ten jego pierwszy i ostatni list chciej dobrze roztrząsać, a znajdziesz w nim prawdziwy obraz, który obywatel L...⁴⁾ w swoim, z Wenecji jeszcze pod dniem 28 maja 1796 do mnie pisany, krótko, ale trafnie o tym obywatelu czyni. Mówi on: „Znajduje się w Stambule Og...; ten człowiek ma być pełen zdatności i przymiotów osobistych. Ja go nie znam, ale z czynności w czasie ciągłej rewolucji, zaczawszy od sejmku konstytucyjnego aż do skończenia ostatniej, widziałem go z odmianą okoliczności rzucającego się na różne strony“. Wielka to prawda, że ten obywatel ma wiele zdatności, a i to niemniej jest pewna, że jeszcze więcej ma miłości własnej i ambicji, a żadnego stałego charakteru. W korespondencyach z obywatelem Da..., zamiast wstrzymywania nieprzyzwoitych i porywczych kroków tegoż, co jako agent, więcej mający mocy obowiązku, niż kto inny, powinien był uczynić, jeszcze bardziej im pozwolił rozszerzyć się i przez pochlebne insynuacje, lechące wyrazy nawet sam niemało się do nich przyłożył. Stąd i z wielu innych okoliczności (które wolę milczeniem ukrywać, ażeby się komu nie zdawał być parcyalnym) naturalnie między nami nieraz wypadały sprzeczki i nieukon-

¹⁾ Następują excerpty z listów z 22 list. 1796, z 3 i 23 stycznia r. 1797 do Deputacyi i Mniewskiego. (Ob. nr L, LIII, LVII, LVIII, LIX).

²⁾ List opatrzony numerem porządkowym 22-im.

³⁾ Ob. nr LII.

⁴⁾ Leszczyński? Ob. str. 55 i 57.

tentowania; ale trzeba było cierpieć dla zgody, bo tak chciało dobro kraju. A tak żyliśmy dosyć harmonicznie i, ile możliwości, nawet w przyjaźni.

Wyjazd jego na Wołoszczyznę mnie zastanowił i byłby mnie nierównie większą nabawił niespokojnością, gdyby mnie nie był zaręczył honorem i sumieniem, że się koniecznie widzieć zechce z naszymi obywatelami galicyjskimi. Wyrazy jego listu: „w Bukareszcie wojskowy związek się utworzył; Jabłonowski wysłany dla organizacji podkomendnych; daje Boże dziesięciu Dąbrowskich, a wszystko pójdzie składnie; byłem zupełnie kontent z przyjęcia Dąbrowskiego i z jego determinacji; za dwa tygodnie spodziewam się ważne ci przesłać wiadomości; wszystko się ułatwi za mojem przybyciem do G...;”—te, mówię, wyrazy nie mało mnie zatrwożyły i lękać się kazały najfatalniejszych skutków. Zaspokoilem się jednak nieco po tych jego słowach: „Co za skutek nastąpi z czynionych przez Dąbrowskiego kroków, konferencya moja z G... wyświeci; wszystko odłożono do widzenia się mego z G...; widzisz z tego wszystkiego, że magnum chaos“. To chaos już zaraz z początku widziałem i poznałem, gdy pewny byłem, że obywatele nasi, zwłaszcza po odebranych moich listach przez Ulatowskiego i ustnych tegoż relacji, tak myśla, jak ja; stąd spokojność i cierpliwość wrócili mi się, chociaż Og... później mnie nic nie pisze, zapewne dla tego, że wstydzi się wyznawać swój błąd i że zamiast owych ważnych wiadomości, które sobie wystawił, że mi będzie miał do doniesienia, nie ma co pisać, jak tylko to wyznanie, że zawsze lepiej jest kierować się roztropnością i przezornością, niżeli iść za szalonym zapalem i ślepym zapędem. Zupełnie zaś ożywiony dopiero zostałem po odebranych liście obywatela Rozdkiewicza¹⁾, oficera naszego, który tu aż w Stambule będąc, Og... był z sobą wziął do Bukaresztu i tam zostawił; tego listu przyłączam ci tu kopję i dla twojej spokojności. Co tu mówię, lub jeszcze mieć mogę do mówienia o Og..., niech to bynajmniej nie zmniejsza tę przyjaźń, którą masz dla niego. Kto jest bez wady? Mamy i my nasze. Jeżeli ten obywatel z jednej strony nie wart żadnego względu, to z drugiej dosyć ma pięknych przymiotów, które go każą szacować. Oprócz tu wytkniętych powodów, miałbym jeszcze wiele innych do żalu i nawet nienawidzenia go; ostatnia zwłaszcza akcja jego, gdy chciał cały fundusz, dla nas wszystkich przeznaczony, sam jeden ogarnąć, wiedząc dobrze, że ja się tu zostaję w potrzebach i w biedzie, wcale nie jest chwalebna. Jednakże gotów jestem mu darować i ten jego podstęp, ile że się tylko tyczy mojej osoby, i wszystko chętnie zechcę ukrywać milczeniem, prosząc nawet i ciebie, ażebyś to równie uczynił. Jestem z toba, obywatelu, jednych w tem myśli, że tem bardziej przebaczać trzeba ludziom błędy, kiedy złych do nich nie mieli intencji, i że w takim przypadku ten, który ma więcej przymiotów, temu, który je ma mniej, ustąpić jest obowiązany przez roztropność. To mnie czyni spokojnym, że się duch zgody do was zwróci, który się na moment przez obłądną opinię i źle zrozumiany patriotyzm mógł

¹⁾ Rzodkiewicza, ob. nr LIV.

usunąć. Piszę do obywatela Ła...¹⁾ względem jego uchybionych kroków śmiało, co myślę i czuję, bo nie znam względów, gdzie idzie o prawdę. Pochlebiam sobie, że bezinteresowne moje przełożenia trafią do jego serca, ale się spodziewam,—co mówię, spodziewam się? pewny jestem,— że mnie tem umiarkowaniem, skromnością i rozsądkiem, które się w twoich listach do zbudowania znajdują, sekundować zechcesz. W późniejszych moich listach, rachując od wyjazdu Og..., gdy miałem ręce do pisania wolniejsze, widzieliście zatem rzeczy w tych stronach jaśniej, jak je wam wystawić mogłem dawniej. Ten to smutny i desperowany stan interesów naszych, zaręczyć was śmiało mogę sumieniem, honorem, charakterem i życiem, że jeszcze zawsze ten sam i nie przewiduję nawet, ażeby kiedy dla nas mógł być lepszy; a zatem bądźcie ostrożni, obywatele, nastawić powolnego ucha tym, którzyby chcieli jeszcze wam w tych stronach czynić jakie nadzieje i was może nakłonić usiłowali do jakich kroków gwałtownych. Ale nie: nie jesteście zdolni popełnić błędy i gotować sobie i nam, zamiast szczęścia, jeszcze większą zgubę. Wasze światło, wasza cnota są nam rękojmią cierpliwości i stałości waszej. Trzeba koniecznie czekać, co dalej będzie. Opuścił nas Szwed, nie chce o nas wiedzieć niedołężny Turczyn; mamy teraz Berlin, może mieć będziemy samą Austryę, a kto wie co jeszcze zrobi nowy car? Prawda, że wyleczyć się trzeba tym sposobem od ducha rewolucyjnego, od owych pryncypjów i maksym Francyi. Ale miejmy pierwiej egzystencję, a czas i okoliczności znajdą resztę, zwłaszcza kiedy sama Francya stanie się coraz bardziej dla nas nauką. Nie słuchajmy głów zagorzałych, nie chcę mówić — szalonych, a pilnujmy się roztropnie,— zawsze jednak w pełnej energii i determinacyi.

Po odebranych papierach od Deputacyi do Og..., jako to: autoryzacye, instrukcye i inne z dwoma blankietami, komunikując one Aubert-du-Bayetowi, miałem sposobność jeszcze raz z nim pomówić o losie naszym; czyniłem to i dla tego, ażebym czasem nie miał od Deputacyi jakiego zarzutu, że z tych jej papierów nie chciałem i nie umiałem czynić żadnego użytku. Com przewidywał, to nastąpiło. Nie chciał te papiery nawet czytać, mówiąc, że o nich wie przez list ministra zagranicznych interesów. W ciągu dyskursu powtórzył, co już był Og... mówił, że tu nic nie masz do robienia, że Turczyn jest głuchym... na wszystkie remonstracye i że ani widzieć, ani słyszeć nie chce o jakiegokolwiek pomocy lub wsparciu dla nas... Wiedzieć jednak trzeba, że... Aubert-du-Bayet, jako prosty obywatel, idąc za żywym swoim temperamentem i za ślepą chęcią, chciałby nas prowadzić w... (insurekcję), która gdyby i dla nas znowu została bez skutku, zawsze jednak byłaby rzeczą arcy-użyteczną, przez uczynioną dywersyę dla.. (Francyi). Ale jako urzędnik narodu, idąc za roztropnością i przezornością i będąc w odpowiedzialności, radzi zawsze czekać na czas i okoliczności po-myślne, stosować się do układów politycznych, słuchać skombinowanego planu Francyi i nie iść, jak za jej impulsyą. Błądził obywatel Ogiński, idąc za instynktem Aubert-du-Bayeta, a nie za radą ambasa-

¹⁾ Łaźnińskiego.

dora; a błdził jeszcze tem bardziej, kiedy publiczną swoją funkcyę, jako agent, którą go ufność obywatelska zaszczycała i nawet sam dobrowolnie na siebie przyjął, bez referencyi do nich śmiał opuścić¹⁾.

Jużem wam dawniej namieniał, że, przyjechawszy tu do Stambułu, chociaż zaszczycony waszą ufnością i od was upoważniony, chętnie odsunąłem się na bok, zostawiając zupełnie preferencyę, moc i powagę do traktowania z ministrem francuskim obywatelowi Og..., dla tego najszczególniej, ażeby ministrowi dowodzić, że jest jedność, miłość i wspólne porozumiewanie się między Polakami, jako też jedne zasady i jeden zamiar co do interesów. Dałem wam także poznać, że, jeżeli bywam u ministra, czynię to bardziej przez atencyę, jak w celu konferowania. Taki był stan rzeczy między mną a Og... w bytności tu jego; wcale inna nastąpiła postać, kiedy ten obywatel miał swoje widoki wyjechania stąd, a ja się tu zostałem. Nie dosyć było wówczas, pisząc do ambasadora, mówić, że ja się tu na jego miejscu zostaję, ale koniecznie należało mnie onemuż prezentować personalnie. Nie chcę wchodzić w przyczyny, dla których to zaniedbał uczynić²⁾, mimo refleksyę, które mu podawałem, albowiem mógłbym się myślami nadto zapędzać, a może i błdzić. Dosyć, że umiałem bez niego trafić do ambasadora i bywam u niego więcej, jak on. Z ciągu późniejszych moich najotwartszych relacji każdy widzi, że tu z nas Polaków nikt teraz nie jest potrzebnym. Jednakże kto wie, co nastąpić może. Zawsze powiadam, że nie gabinety teraz rządzą, lecz czas i okoliczności; dla tego korespondencya Stambułu z krajem zawsze może być z użytkiem i niepowinna być zaniechana; ale ją łatwo ktokolwiek zastąpić może, a ja być użyteczniejszym gdzieindziej. Czekać w tem będę rezolucyi współobywatelów, których zaszczycony ufnością, na tem tu zostaję miejscu. Jak oni zechcą, tak się stanie. Z tem wszystkiem sądzę potrzebę podać tu refleksyę moją, że służba wojskowa jest moim żywiołem, innego sposobu do życia nie mam; jeżeli ją teraz uchybię (rozumiem tu służbę narodu jakiego wolnego, albowiem despotom, przysięgam, że nigdy służyć nie będę), zostanie się na karku przyjaciółom moim, co by było dla mnie rzeczą przykrą, a dla nich może ciężarem. Czekam w tem koniecznie finalnej decyzji. Wola wasza będzie dla mnie rozkazem.

Zabrałem tu przyjaźń z pewnym słusznym obywatelem Lombar dyi³⁾, który jest człowiek światły i dobry republikanin. Już od miesiąca, jak stąd wyjechał do kraju swego na Genuę prosto do Milanu. Przyrzekł mi swoim kredytem i powagą, które tam ma, wspierać naszych, gdyby temu potrzeba było, i jestem pewny, że to uczyni. Pisałem w tem przez niego do G. L. Dąbrowskiego, od którego spodziewam się, że na wasze ręce już mam jakich listów. Także tu żyłem w dobrej przyjaźni z obywatelem francuskim, nazwiskiem Emile Gaudin, który w czasie tu ministerstwa Verninac'a był konsulem w Bukareszcie, a teraz wrócił się

¹⁾ O przyczynach wyjazdu Ogińskiego z Konstantynopola ob. przyp. do numeru XLIX (str. 67).

²⁾ Ogiński w swych pamiętnikach (II, 182) twierdzi, że przed wyjazdem umawiał się z Aubert-du-Bayetem w sprawie przedstawienia mu Rymkiewicza.

³⁾ Augustinis, ob. nr LXV.

do Paryża. Ten człowiek najszczególniejszym jest przyjacielem Polaków i ich interesu, ma wiele talentów, jest przez czysty patriotyzm swój powszechnie od swoich rodaków kochany i poważany; jest wielkim przyjacielem Descorches'a¹⁾ i wielu innych; w Paryżu ma krewnych, przyjaciół i znajomych. Pisałem o tem do Deputacyi, której ten obywatel być może potrzebnym i użytecznym. Mógłbym w potrzebie pisać przez kuryerów hiszpańskich, ile że mam dobrą znajomość z sekretarzem ministra hiszpańskiego, i mógłbym nawet zręcznie czasem pisać na Wiedeń; ale trzeba, ażebyś mnie przysłał pierwszą okazją adres jakiego kupca lub negocyanta weneckiego, od któregośbyś pewnie mógł odebrać listy moje, temi drogami pisane. Do mnie zaś, jeżeli to czasem uczynić zechcesz, pisz nie więcej, jak tylko pod jedną kopertą. A Monsieur, Monsieur Klager chez de docteur Marchis à Pera-lez-Constantinople, albowiem imię moje Maçon przez szpiegów już jest znane internuncyuszowi, i wiem pewnie, że listy pod tem imieniem bywają od niego przejęte...

Ambasador ustawnie się pyta, czy nie mam wiadomości od Og...; ze wstydem i żalem mnie przychodzi powiedzieć, że nie mam. Jest zażalony, jak poznaje, że Og... także i do niego nic nie pisuje²⁾, jak mu przyrzekł był, i że po owych wielkich zamachach i obietnicach nastąpiła cichość i milczenie.

Deputacya żąda, aby minister Lallement listy nasze jej przesłał pod pieczęcią rządową; chciej więc potrafić, aby to nastąpiło; inaczej, ja to zrobię tu. Nie zapieczętuję list do Deputacyi, abyś go czytał, ile możesz; przysłałem kuryerem przeszłą ci i tego listu ekstrakt co do ważnych punktów, bo teraz czasu nie mam. Spuszczam się na twoją przyjaźń, że tę moją ufność w niczem nie użyjesz na złe. Daruj, obywatelu, że ci powiedzieć muszę prawdę, że cierpię z opieszałości twojej; że, gdy już od miesiąca augusta miałeś rozkaz przeznaczonego nam przesłać funduszu, dotychczas to nie nastąpiło. Wiesz, że w kraju dzikim i drogim, jak też w którym zostaje, ani na moment być można bez pieniędzy. Jabłonowski, który równą wziął część pieniędzy, jak ja, już w septembrze 1796 nic nie miał i nie byłby miał czem wyjechać, gdyby go nie był wsparł Og... Ja dobrą ekonomiką ciągnąłem aż do nowego roku. Już mam tabakierę moją złotą, co mnie na niezabud dał Mniewski w czasie rewolucyi, i zegarek, com dostał w tym czasie od Kościuszki, w zastawie. Smutna to konieczność! Jestem pewny, że obywatele, przyjaciele moi, mnie nie zapomnieli i tyś mnie nie powinien był zapomnieć. Przez troskliwość twoją większą i przyjaźń spodziewam się, że jak najprędzej wsparcia jakiego dostanę, jeżeli to jeszcze nie nastąpiło...

Franc. Xaw. Rymkiewicz.

P. s. Obywatel Szaman³⁾ pisze do mnie z Wiednia pod dniem

¹⁾ Posła francuskiego w Warszawie, później w Konstantynopolu przed Verninac'em.

²⁾ Pisał do Aubert-du-Bayeta 24 grudnia r. 1796 z Jabłonowa. (*Pamiętniki M. O.* II, 200).

³⁾ Chamand, ob. przyp. do numeru LVI (str. 79) i *p. s.* do listu nr XXX.

8 stycznia w te słowa: „Donoszę ci, obywatelu, że gdy mi wypada stąd w tych dniach do Paryża wyjeżdżać, zatem urywa się nasza korespondencya i trzeba będzie po dawnemu listy do Wenecyi adresować“. Napiszę do niego następnym kuryerem, jako też na ręce twoje do G. L. Dąbr. Teraz to uczyniłem, jak wyżej namieniłem, przez jednego obywatela Lombardyi, powracającego stąd do Milanu.

Obywatel Veigtinowski i obywatela G...

LXIII. Rymkiewicz do Wysogierda.

Stambuł, d. 16 lutego 1797.

Szanowny obywatelu! Prześłałeś obywatelowi Og... od żony jego dawniej razem pięć listów ¹⁾, a teraz znowu dwa, które, donoszę, że rąk moich doszły. Zostaną one tu u mnie w całości, póki nie będę wiedział, co z nimi mam czynić. Nie miałem od obywatela Og... po jego stąd odjeździe aż dotychczas, w przeciągu czterech miesięcy, jak tylko jeden list de die 6 decembris, w którym mnie obiecuje za dwa tygodnie znowu pisać; oprócz tego dał mnie, wyjeżdżając, słowo honoru, że w każdym czasie i z każdego miejsca ze mną korespondować będzie; z tem wszystkiem już trzy minęły miesiące, a ja jeszcze nic nie mam, ani nawet wiadomości, gdzie się obraca. Non sic tractuntur amici. Jeżeli nie przez wzgląd na przyjaźń, przynajmniej przez uwagę na interes, powinien był pisać; ale zazwyczaj i za hańbę rozumu i prawdy co inszego się mówi, a co inszego czyni. Powiadasz w liście swoim, że co raz pomyślniejsze i pewniejsze nadzieje i że przyjdzie moment, iż się w szczęśliwych czasach ujrzemy. Kiedy to pewna, że nadzieja ostatnią jest pociechą nieszczęśliwych, miej ją, kochany przyjacielu, ile możesz, i ciesz się; ja się dotąd nie mogę, jak tylko smucić. Ja ci przyrzekam przywieść dobry cybuch stambulski z najlepszym tytunem, abyś mnie dotrzymał kompanii przy ogniu obozowym, kiedy jeszcze raz bić się będziemy za ojczyznę. Boże! daj nam ten moment. Jana Nagórskiego przypadek mnie zmartwił. Szkoda tego zacnego młodzieńca. Ojczyzna w nim traci dobrego obywatela, a ja przyjaciela. Jak napiszesz do Kajetana ²⁾, kłaniaj mu się najserdeczniej. Pisałem do ciebie 20 januarii pod kopertą obywatela Veigt...; spodziewam się, żeś ten mój list odebrał...

Obywatel Wysogierd.

Franc. X. Rymkiewicz.

LXIV. Rymkiewicz do Weygtynowskiego i obywateli galicyjskich ³⁾.

D. 20 marca 1797. Konstantynopol.

Obywatela, obywatelu! Kuryer z waszych stron tu nadjechał 17 marca. Odebrałem przez niego trzy listy: jeden od podpułkownika Ko-

¹⁾ Ob nr LVI.

²⁾ Nagórskiego.

³⁾ List opatrzony numerem porządkowym 24-ym.

sińskiego, datowany 30 januarii, bez wyrażenia miejsca, skąd pisany, który jednak w treści supponuję być z Mantui¹⁾; drugi od ciebie de die 1 febr., a trzeci od Łaż... pod datą 6 febr. Odpisuję natychmiast każdemu z tą akuratacją, którą wyciąga osnowa listu jego.

Po odejździe stąd Ogińskiego listy moje, do was pisane, są w przekonaniu mojem tak jasne, tak dostateczne, że nie mam już co dodać, ani odjąć, tak względem stanu rzeczy, jak w wielu innych okolicznościach, które między sobą jakiegokolwiek mieć mogły związku. Jeżeli w niektórych wyrazach listów moich sądziłem potrzebę być krótkim, można mnie było jednak zrozumieć z kombinacyi onych; a jeżeli w drugich nadto byłem długim, czyniłem to przez wzgląd na ważność materyi, o której się mówiło, a która tem samem, że ważna, nigdy nie jest nadto traktowana. Odmieniam odtąd ten mój sposób pisania, który w pierwszym razie był może niedostateczny, a w drugim nadto obszerny, i zaczynam dalszą moją korespondencyę z tobą prowadzić punctatim, prosić ciebie najmocniej, i przez wzgląd na przyjaźń i przez uwagę na interes, ażebyś mnie równie tym porządkiem odpisał.

1-mo. Co do stanu interesów naszych tu w Stambule, odwołuję się do listów, które byłem wolniejszy pisać do was po odejździe stąd Og... Widzieliście z nich, że w tych stronach próżną tylko karmimy się nadzieją, co wam i teraz jeszcze powtarzać mam za obowiązek.

2-do. Kalkulacye nasze na innych potencji są tak dobrze, jak żadne. Jeżeli kiedy powstaniemy, to chyba przez ewenta i energję naszą własną lub przy generalnej pacyfikacyi. A w tem trzeba cierpliwości i stałości.

3-tio. Łagodność względem Polaków jest dostateczna do łowienia dusz słabych, ale nigdy do przekonania gruntownie myślących. Albowiem jest niezawodną prawdą, że nie masz szczęścia indywidualnego bez szczęścia narodu.

4-to. Od Deputacyi przez tego ostatniego kuryera nie miałem żadnych listów. Co ona robi? Co czyni druga partya? Jaki jest stan patryotów naszych wewnątrz kraju? Czy tedy nie masz żadnego lekarstwa do pogodzenia umysłów i skombinowania rzeczy wspólnem porozumieniem się, na jednych zasadach, do jednego celu???

5-to. Mam ci wdzięczność najwyższą za komunikowanie się ze mną. Ale czemu w ciągu całego roku, jak tu jestem, od comittantów moich directe nie miałem żadnego listu? Czy godzi się nie dać żadnych a żadnych wiadomości o stanie wewnętrznym kraju, o dyspozycyi umysłów, o obrotach rzeczy, i mnie nigdy nie udzielić zdania swoje? Chętnie poświęciłem się na tutejszą misyę. Miło mnie było znieść wszelkie niesmaki, idąc drogą prawdy i rozumu, które nigdy zgodzić się nie mogły z dumą, chytryością, fałszem i głupstwem. Ale mnie nie trzeba było zostawić bez rady i pomocy.

6-to. Wierny obowiązkowi, które na mnie przyjaźń i ufność obywatelska włożyły, zostaję aż do tego momentu na tem tu miejscu, którego wszyscy opuścili. Gdybym nie siedł, jak tylko za chęcią moją,

¹⁾ 30 stycznia (11 pluviöse) r. 1797 Kosiński z bataljonem strzelców stał w Melioli nie, skąd 8 marca wymaszerował do Mantui. Porów. nr LXV.

byłbym i ja już wyjechał. Ale nie mogę i niepowinienem nic czynić bez referencyi do moich comittantów i ich woli. Tak mnie każe poczciwość. Coby to było uczyniło za impresję na umysłach Francuzów Stambułu i nawet samych Turków, gdybyśmy się byli jednym razem do jednego rozjechali, zwłaszcza w tym samym czasie, kiedy tu zaczęto głosić łagodności i dobrodziejstwa względem Polaków Pawła I? Prawda, że tu teraz nic nie masz do roboty. Ale kto w tym wieku, tak szczególnie w zdarzeniach, ręczyć może za przyszłość? Korespondencya więc stąd z krajem i z Paryżem jeszcze powinna być koniecznie utrzymywana, gdyby wreszcie i dla tego tylko, ażeby utrzymać przyjaciół i nieprzyjaciół naszych w tem dobrem mniemaniu, że Polak dba o straconą ojczyznę, a tem samem wart względów i politowania. Lecz do tej korespondencyi służyć może w tym czasie każdy Polak, mający konduite i umiejący języka francuskiego, a ja być użyteczniejszym gdzieindziej. Trzeba było zagładzić hańbę niezgód naszych Polaków w Paryżu innem gorliwem ujęciem się do wskrzeszenia prawie upadłej już nadziei. Kroki G. L. Dąbrowskiego, kolegi mego, wskazują nam drogę do tego. Spodziewam się, że nasi wojskowi ani na moment wahać się nie będą między despotyzmem a wolnością, jeżeli to święte słowo nie było w ich ustach czcze i próżne. Między wolnością a wolnością nie masz dystynkcyi. Jest ona jedna i nierozdzielna. Nim znowu dojdzie do nas, bijmy się za nią, gdziekolwiek nas potrzebuje, ile przeciwko tym samym nieprzyjaciółom, którzy nam ją wydarli. Chciałbym być jak najprędzej we Włoszech, gdzie talenta moje militarne, chociaż szczupłe, i zaufanie, które umiałem sobie zjednać w ciągu dwóch naszych rewolucyi u wojskowych, być mogą z większym użytkiem, jak moje drobne wiadomości dyplomatyczne tu w Stambule; lecz dobry Polak tam być powinien, gdzie mu być każe wola współobywateli Zechciecie, ażebym się tu koniecznie został, bądźcie pewnymi, że się bez zmarszczenia zostanę; zechciecie, ażebym pojechał, dopiero pojedą. Tylko proszę, ażeby w tem miał waszej dostatecznej decyzyi i to jak najprędzej.

7-mo. Darujesz mnie, szanowny obywatelu i przyjacielu, kiedy ci powiadam, żeś błędził, akceptując weksel Ogińskiego, z tych przyczyn:

a) Mam racye wierzyć, że te efekta czyli pieniądze od moich comittantów adresowane były przez ciebie na moje ręce.

b) Jeżeli Og..., przysyłając weksel, oznajmił tobie, że stąd wyjeżdża, nie miałeś potrzeby płacić go; a jeżeli ten swój wyjazd przed tobą ukrył, należało było zawsze czytać list jego, pisany do Trevesa, w którym obaczyłbyś był, że mu każe zatrzymać te pieniądze do dalszej jego dyspozycyi, co dowodzi, że tu w Stambule żadnych nie zaciągnął pieniędzy, które, gdybyś był potem postrzegł, że nie idą do Stambułu, lecz w inną stronę, trzeba było tem bardziej je przetrzymać, nawet już wypłaciwszy.

c) Sam powiadasz, jak jest rzeczą pewną, że ten fundusz był dla nas tu wszystkich. Jakim sposobem mogłeś tedy płacić weksel na jedne tylko imię Ogińskiego, zwłaszcza niemając odemnie żadnych listów, gdyż Og... tego kuryera, przez którego tę zrobił facyendę, przedemną utaił. Bez mojej wiadomości i dołożenia się nie powinienes być nic w tem czynić.

d) Dziwno mi, że po odebranych nawet już moich listach jeszcze się nie postrzegł, że ten weksel był skomponowany i że Og... w Stambule żadnych nie zaciągnął pieniędzy, albowiem jabym tobie naturalnie był o wszystkim napisał. Ogiński jeszcze nie mógł mieć tyle sposobności pisać z drogi do Trevesa, aby mu przeweksłował te pieniądze do miejsca, w którym osiadzie; a zatem za odebraniem listów moich miałes jeszcze czasu wchodzić gruntowniej w całą rzecz i te pieniądze zatrzymywać, albowiem strata onych jest teraz bez celu i potrzeby, a byćby mogły użyteczniejsze w innych widokach. Lecz mówiąc, z drugiej strony: ani ja, ani ty i pewnie nikt się nie mógł spodziewać tak czarnego postępku po Og..., co poniekąd ekskuzuje twą powolność w wypłaceniu jego weksłu. Ale zostawmy już tę materję, która jest nadto delikatna, ażeby się jeszcze bardziej nad nią rozszerzyć. Wolę cierpieć, a milczeć. To tylko jeszcze mam własną potrzebę powiedzieć, że ani od Ogińskiego, ani od kogokolwiek bądź innego żadnych nie miałem pieniędzy, jak tu jestem; żyłem szczególnie z połowy danych mi pieniędzy od G... (albowiem drugą całą połowę oddać musiałem natrętnemu Jabłonowskiemu); z tych 225 dukatów odbyłem tę wielką tu moją podróż i ciągnąłem, choć z trudnością, aż do nowego roku. Od nowego roku (jak ci w ostatnim liście pisałem) już zastawiłem tabakierkę i zegarek mój, albowiem w tych stronach nikt nic nie da, i nie rozumiem, jak mogłeś myśleć, ażeby Og... tu wziął dukatów 700 gdyby i na weksel. Trzeba jeszcze wiedzieć (co cię pewnie zadziwi), że gdy jadłem u Og..., mu nawet regularnie co miesiąc za stół zapłaciłem. Był od septembra na cały rok najął dom za dukatów 100; umeblował go, co niemal drugich dukatów 100 kosztowało; ale, odjeżdżając, dom puścił czyli ustąpił pewnemu doktorowi i mu się przez to do 80 dukatów wróciły, gdyż, rachując od septembra do 9 novembra, tylko w nim mieszkał trochę więcej, jak dwa miesiące; mebli sprzedał także do najmniejszego kawałka, nawet naczynia kuchenne, stołowe, aż do węglów, wiedząc dobrze, że ja niektóre mógłbym potrzebować sam. Nie zostawił mnie co się nazywa na szpilkę, bo i sam nie chciałem¹⁾. Ten człowiek, który dla mnie zawsze afektował największą przyjaźń, największą konsyderacyę; który, wyjeżdżając, mnie uściskał nieraz i z żalu płakał, że się ze mną rozstaje; skrycie mnie mógł w wielu rzeczach podejść, a jeszcze na ostatku ogołocić mnie z funduszu, którego spodziewałem się co moment, że go prześlesz, wiedząc dobrze, w jak dalekim i dziwnym zostaję kraju bez pomocy, w potrzebie. O niecnota! Nie idzie mnie o pieniądze, — z tej strony nie mam żadnego żalu do Og..., bo jestem pewny, że obywatele-przyjaciele mnie tu nie opuszczają; ale lekki charakter Og... i ten jego podstęp, — to jest, co mnie do żywego dojadło. Jeżeli powolność moja, umiarkowanie i zalety, które mu nieraz dałem w listach moich, ma za słabość i rozumie, śmiejąc się w duchu, że się na nim nie umiałem poznawać, — bardzo błędzi. Czas i okoliczności kazały mnie dla zgody milczeć i ukrywać żale moje. Ale może

¹⁾ Ogiński w pamiętnikach swych (II, 182) twierdzi, że, wyjeżdżając z Konstantynopola, zostawił Rymkiewiczowi połowę tego, co posiadał, t. j. 500 franków.

przyjdzie czas, w którym pewnie zechcę mówić to, co uczułem i czuję. Kiedy ci pisałem w listach moich, że trzeba, aby weksel napisany był na moje imię, byłem zawsze w tej myśli, że go tu już przesłałeś, który, gdyby tylko był na imię Og..., dałem ci stąd poznać, że zostanie dla mnie bez użytku. I chociaż nieco później dowiedziałem się przypadkiem od pewnego Francuza, że Og... stąd napisał weksel do Wenecyi, abys go płacił, byłem i tak jeszcze w tej myśli, że te pieniądze tu przyjdą, które Og... może komu tu sekretnie zlecił, aby je mu gdzieś przewesłował. Dopiero list Trevesa odkrył mnie oczy, gdyż Og... mu każe te pieniądze zatrzymać do dalszej jego dyspozycji. Wszystko to wreszcie jest dla mnie chaos, z którego wyjść nie mogę, jak zostawując całą tę robotę niepamięci. Basta.

8-vo. Jeszcze inna zachodzi okoliczność. Dąbrowski z pięciu jeszcze innymi¹⁾ siedzi w Bukareszcie dotychczas, chociaż bez wszelkiej teraz, i pierwiej nawet, potrzeby, i ten ekspens, co się tam czyni, jest, w przekonaniu mojem, próżny. Pisałem ci już, że również i on kalkulował na te efekta czyli pieniędzy i jeszcze kalkuluje. Pisze on do mnie w ostatnim swoim liście de die 9 septembris: „Nasi koledzy goli; ja, co miałem, straciłem na ich utrzymanie; już to z łaski Pana Boga sześć miesięcy, jak ich żywię, a wiesz co to kosztuje; już nie mam funduszu żadnego, a długów narobiłem“. Ja się słusznie boję, ażeby te długi swoje nie zwałił czasem na mnie i mnie tu nie wprowadził w ambaras. Proszę cię bardzo pisać o tem do naszych obywatelów w kraju, niech temu zawczasu zaradzą. Ich perswazye i refleksye zapewne będą miały większą konsyderacyę u Dąbr., jak moje. Z tem wszystkiem pisałem i ja już o tem do niego i jeszcze napiszę.

9-no. Niedawnymi czasy przyszło tędy znowu od armii austriackiej włoskiej trzech dezertarów Polaków; com mógł, to uczyniłem dla nich, odsyłając ich ku granicom, jak sami życzyli. Podobnych takich przypadków już było kilka, od armii nawet moskiewskiej przeciw Persom; jeszcze i teraz tu jest jeden towarzysz, który przez Azyę tu się dostał i u mnie się meldował. Mam w tem ekspens i nie wiem, co z nimi mam robić.

10-mo. Podpułkownik Kosiński w liście swoim do mnie donosi, że Dąbrowski generał na Wenecyę do mnie pisał; ten list jeszcze nie odebrałem. Spodziewam się, że on mnie o wszystkim napisze; z tem wszystkim proszę i ciebie, ażebyś mnie dostatecznie uwiadomił o najdrobniejszych okolicznościach względem naszych we Włoszech i w innych rzeczach, które osądzisz potrzebne wiadomości mojej. Komuniko wałem proklamacye Dąbrowskiego generała i Włochów Aubert-du-Bayetowi: mocno był z nich kontent i pochwalił ten krok z strony Polaków.

Kuryerowie teraz bardzo opóźniają się. Na respons listu (aż złość bierze) trzeba czekać kilka miesięcy. Trzeba więc, co jest do uwiadomienia, nie odkładać nigdy do następnego kuryera. Tak ja teraz postanowiłem, prosząc ciebie, ażebyś równie tak postąpił. Nawet w niedostatku kuryera Bośni można czasem z umiarkowaniem i kiedy rzecz

¹⁾ Ob. nr LIV.

nie cierpi zwłoki, pisać przez kuryera wiedeńskiego, to jest pocztą wiedeńską, która jest najakuratniejsza. List z Wenecyi tu nie idzie więcej, jak 24 dni; doświadczyłem to na liście Trevesa do Og..., którego ci posłałem kopję. Tylko chciej mnie przysłać pewny włoski adres jakiego Wenejczyka. Ty zaś tą drogą do mnie pisz tylko: à Monsieur Klager, Pera-lez-Constantinople, bo imię moje Maçon już jest przez szpiegów znane internuncyuszowi i listy mogą być pod tem imieniem przejęte...

Uprzedzam cię, że gdyby mnie i Dąbrowski generał lub kto inny napisał (co się spodziewam), abym do Włoch przyjechał,—nie uczynię to bez wyraźnej woli i dyspozycyi naszych obywatelów galicyjskich; tak mnie poczciwość każe; zdradzić ich zaufanie nie umiem, chociaż z duszy i serca chciałbym być jak najprędzej we Włoszech; do tego jestem tu teraz sam jeden, a koniecznie jeszcze potrzeba, aby tu ktoś był z nas, gdybym ja miał wyjechać...

Listy moje chciej natychmiast dostawić do adresów swoich. Nie zapieczętowałem żadnego, abyś je czytał. Jeżeli umiesz po niemiecku, czytaj także listy moje do Dąbrowskiego generała. Proszę cię bardzo, ażebyś niezwłocznie Dąbr. dał pewny sposób pisania do ciebie, bo chciałbym przez ręce twoje mieć od niego listy lub wiadomości, która droga jest krótsza i pewniejsza... Względem biednej sytuacji mojej polegam na twojej przyjaźni, troskliwości i czułości. Bez pieniędzy ani się tu zostać, ani wyjechać nie mogę. Nigdy jeszcze mój stan nie był tak smutnym. Dziwno mi bardzo i bolesno, że obywatele i przyjaciele mnie tu zapomnieć mogli... Nie piszesz mnie nic o obywatelu Woycz...; proszę mu się kłaniać, jako też i obywatelowi Wyssog...

F. Rymkiewicz.

P. s. Kontynuację ekstraktów z listów moich do Deputacyi będziesz miał przysłanym kuryerem.

Obyw. Veigt. i obywatele...

LXV. Rymkiewicz do Kosińskiego¹⁾.

D. 21 marca 1797. Konstantynopol.

Obywatelu! List twój de die 11 pluviöse, bez wyrażenia miejsca, skąd pisany, ale który z treści supponuję być z Milanu²⁾, miałem ukontentowanie przez kuryera Bośni tu odebrać 17 marca. Odpisuję natychmiast, dziękując ci najmocniej za łaskawą o mnie pamięć, i mam ci wdzięczność za wiadomości, które mi podajesz o G. L. Dąbrowskim i jego zbawiennych zamiarach, chociaż już byłem o tem uwiadomiony z Wenecyi od obywatela Veigtynowskiego, z którym, według włożonych na mnie obowiązków od obywatelów krajowych, w ciągłej zostaje korespondencyi. Gdyż ten obywatel najotwartsze odemnie ma doniesienie o stanie, w jakim tu są rzeczy, i o wielu innych okolicznościach,

¹⁾ Druk. w dziele: *Amilkar Kosiński we Włoszech*, str. 321.

²⁾ Ob. przyp. do numeru LXIV, str. 90.

które jakikolwiek między sobą mieć mogą związek do oświecenia nas; od niego więc, jako bliższego was, najlepiej być możecie o wszystkim uwiadomieni, i nawet spodziewam się, że już jesteście. Ażebym jednak zadość uczynił twojej troskliwości, i z mojej strony, ile będąc od ciebie zapytany, donoszę ci, z przyczyny szczupłości czasu, którą teraz mam do pisania, krótko, ale rzetelnie: że względem tutejszych stron w grubym bardzo byliśmy błędzie. Wszystko tu jest w niedoleżności, w letargu i nawet, śmiało mówić mogę, bez nadziei, chybaby się ta tu smutna, desperowana postać rzeczy nadal odmieniła przez nieprzewidziane okoliczności. Co tu było Polaków, rozjechało się już dawno. Sam Ogiński, agent Deputacyi, już od 9 novembra roku przeszłego jak tu nie jest. Wiem, że stąd pojechał na Wołoszczyznę, a stamtąd do kraju. Gdzie on tam jest i czy się w kraju został lub pojechał do Paryża (jak tu rozgłosił był przed wyjazdem, że to uczyni), albo w kraje niemieckie do Brunswiku, gdzie jego zostaje żona, o tem nic nie wiem. Obiecał regularnie pisać do mnie, przyrzekł to nawet najsołenniejszemu samemu ambasadorowi i innym Francuzom, przyjaciółom swoim. Ale jeszcze nie miałem jak jeden tylko list od granic już polskich i to de die 6 decembris, list dziwny i ze wszech miar zastanowienia godny. Od tego czasu już blisko cztery miesiące nie wiem, gdzie się podział, nawet żadnego o nim powziąć nie mogę języka. Zostałem się teraz w tym dzikim kraju, jak na wygnaniu, z Polaków sam jeden. Jest tu, prawda, jeszcze i obywatel Turski, który, będąc blisko roku w służbie Porty, niedawno z innymi francuskimi oficerami reformowany został. Ale tego mam więcej za Francuza, jak Polaka. Powiadasz w liście swoim, że Dąbrowski generał przez Wenecję do mnie pisał; dotychczas od niego jeszcze nie odebrałem żadnego listu. Ufam tyle w jego obywatelstwo i przyjaźń, że tam o mnie pamięta i do mnie napisze. Czekam jego odezwy z największym utęsknieniem. Ja do niego również już nieraz pisałem; jeszcze świeżo to uczyniłem przez słusznego obywatela Lombardy, z którym tu miałem dobrą przyjaźń, nazwiskiem Augustino Augustinis, powracającego stąd na Genuę do Milanu. Czynię to teraz jeszcze na ręce obywatela Veigtynowskiego i ta droga najpewniejsza, którą i wy dla komunikowania się ze mną śmiało użyć możecie. Chęci moje od waszych są nierozdzielne. Daję wam nietylko ręce, ale i serce moje. Zagładźmy hańbę..., ujmijmy się za wolnością, gdziekolwiek nas potrzebować może, zwłaszcza przeciwko tym, którzy ją nam wydarli. Prawdziwa wolność jest wszędzie równa, jedna i nierozdzielna. Jestem z wami. Obywatelowi Strzałkowskiemu proszę ode mnie kłaniać się. Pozdrowienie i braterstwo.

Fr. X. Rymkiewicz.

Do ob. podpułk. Kosińskiego.

* *

Rymkiewicz nie otrzymywał upoważnienia obywateli galicyjskich na wyjazd z Konstantynopola ¹⁾). Z poczucia karności nie

¹⁾ Opuścił go dopiero w r. 1798; w połowie czerwca z kilkoma oficerami polskimi stanął w Rzymie, mianowany już szefem legii 2-iej. W bitwie

opuszczał stanowiska, niedogadzającego jego żołnierskiemu usposobieniu. Daremnie rwał się do Włoch, gdzie legjony Henryka Dąbrowskiego rozpoczęły zapasy o wolność „jedną i nierozdzielłą”. W kwietniu r. 1797 doszły go nad Bosforem wieści o preliminariach pokojowych w Leoben. Doczekał się tam wiadomości i o katastrofie, którą przewidywał, a nad odwróceniem jej pracował usilnie. W czerwcu nastąpiło zbrojne wtargnięcie na Pokucie Joachima Deniski, który w związku wojskowym na Wołoszczyźnie zajął miejsce Ksawerego Dąbrowskiego. Zapełniły się więzienia austriackie patryotami galicyjskimi, twórcami konfederacji krakowskiej, członkami organizacji, działającej pod nazwą Zgromadzenia centralnego. Echem tych wypadków jest list przewodniczącego Centralizacyi do jej agenta w Wenecyi.

LXVI. Ulatowski do Weygtynowskiego.

Obywatelowi Weygtynowskiemu pozdrowienie i braterstwo.

Obywatelu! Listy wszystkie, przez ciebie do nas pisane, doszły rąk naszych. Wybaczysz nam, żeśmy dotąd ci nie odpisali, bo zbyt ostrożność i szpiegowanie rządu, aresztowanie osób, kazały nam na czas w milczeniu zostawać. Teraz, mając zbyt pewne zdarzenie, piszemy do ciebie, oświadczając ci podziękowanie za skrzętne wykonywanie korespondencyi, której kontynuację polecamy twojej czułości. Kasa nasza jest w stanie najnędzniejszym. Użyte w narodzie środki, ponieważ dla nastąpionych wypadków, obywateli od pomocy nam wstrzymały, nie jesteśmy przeto teraz przez żaden sposób w stanie zaradzenia twym potrzebom. Klejnoty, przez Augustyna¹⁾ wykupione, u kogo zostały się, zabierzem; niech je ten zatrzyma do dalszego naszego rozrządzenia. Przez później do Włoch przybyć mające osoby obszerniejsze ci nasze przyłączmy uwagi; o stanie zaś interesu w narodzie oddawcy listu najdokładniej cię zainformują.

Dan na sesyi 15 lipca 1797 w Lwowie.

Ulatowski, prezydujący.



pod Magnano 5 kwietnia r. 1799 ugodzony został kulą karabinową; zmarł z ran w Medyolanie.

¹⁾ Trzecieckiego.

INDEKS OSOBOWY.

Aloe. Str. 19.
Aubert-du-Bayet. 12, 16, 31, 45, 48,
52, 57, 61, 64, 65, 69, 77, 79, 86,
88, 93.

Augustinis. 87, 95.

Augustyn, ob. Trzecieski.

Barss. 1, 3—9, 11—14, 16, 19, 22, 27,
30, 33, 37—39, 41, 75.

Barthélémy. 10.

Benedykt. 76, 79.

Biernacki. 58.

Blummer (Blume). 47, 48.

Borowski. 29.

Braniccy. 10.

Broniec. 7, 8, 19.

Buhary. 36.

Buonaparte. 25—27, 29, 31, 36, 42, 49.

Caillard. 24, 25, 74.

Carnot. 10.

Carra-Saint-Cyr. 69, 71, 72.

Chamand (Schaman, Szaman). 41,
42, 79, 88.

Chodźko. 16, 24, 49, 80.

Clarke. 30.

Croix (De la). 75.

Dantan. 59.

Dąbrowski H. 18, 19, 24 — 28, 30,
33, 36 — 39, 41, 67, 82, 87, 89, 91,
93 — 96.

Dąbrowski Ks. (Powalal). 4, 8, 45,
52, 55 — 57, 59, 60, 62 — 65, 67,
69 — 74, 77, 78, 84, 85, 93, 96.

Dembowski J. 4, 7—9, 11, 19, 33, 37,
38, 40, 44, 55.

Dembowski L. 19, 30, 32—35, 37, 39.

Denisko. 44, 51, 65, 70, 71, 76, 79, 96.

Descorches. 88.

Dmochowski (Warda). 2 — 8, 12, 14,
17, 20, 24, 37, 39, 76.

Domeyko. 46.

Dzieduszycki. 46, 47, 74.

Dziemierski. 48, 51.

Fechtynowski (Sołtyk). 4, 37.

Fery. 82.

Fryderyk Wilhelm II. 8, 21.

Gaudin. 87.

Giedroyć. 2—5, 8, 13.

Głowacki. 70, 73.

Grzegorzewski. 74.

Gustaw IV. 31.

Jabłonowski. 12, 17, 44, 47, 49, 52,
55, 59, 64, 67, 71, 78, 85.

Jakób. 59.

Janicki. 9, 46, 76.

Jasiński. 4.

Jezierski. 76.

Jourdan. 31.

Jusuf-Basza. 77.

K... 69.

Kajetan, ob. Nagórski.

Katarzyna II. 30—32, 35, 50, 71, 82.

Kirkur. 45, 56, 57, 62.

Klager. 88, 94.

Kochanowski. 19.

Kołątaj. 37.

Kołyško. 46, 76.

Komorowski. 12.

Konopka. 36.

Kosiński. 20, 28, 29, 36, 43, 89, 90,
93—95.

Kossakowska. 43, 44.

Kościuszkó. 8, 12, 16, 32—34, 37, 43,
73, 75, 78, 88.

Koszutski. 48, 51.

Kozłowski. 43.

Kraushar. 14.

Kuczyński. 74.

L(eszczyński?). 84.

Lallement. 1, 76, 88.

La Roche. 4.

Leduchowski. 16, 19, 69, 80.

Leszczyński. 14, 55, 57, 84.

Lewkowicz. 4, 7, 8.

Liberadzki. 4, 12, 46.

Linowski. 19.

Lipski. 4.

Łażniński. 9, 14, 36, 43, 44, 55, 65,
76, 78, 86, 90.

Maliszewski. 59.

Malmesbury (Malsbury). 30.

Małachowski. 58.

Małachowski St. 10, 21, 24.

Marchis. 88.

Martin (Ogiński). 71.

Maruszewski. 4, 7, 8.

Masson, Maçon (Rymkiewicz). 44,
62, 65, 68, 69, 76, 88, 94

Meier. 4, 12.

Meyer. 4, 7, 8.

Mniewski. 2—5, 8, 14, 17, 20, 24, 33,
34, 38, 39, 41, 49, 57, 66, 76, 81,
84, 88.

Montal. 58, 61.

- Nagórski Jan. 89.
 Nagórski Kajetan. 9, 76, 89.
 Neyman. 29.
 Niemcewicz. 37, 73.
 Noel. 37, 38.
 Nowicki. 74.
 Ogiński hetman. 42.
 Ogiński M. (Martin, Riedel, Rydel).
 2, 12, 13, 15—17, 20, 21, 24, 35, 39,
 41, 42, 44—46, 49—51, 54, 56, 57,
 59, 60, 62, 65—73, 76—80, 82—95.
 Oyrzanowski. 70.
 Parandier. 25.
 Paweł I. 24, 30 — 32, 34, 35, 38, 39,
 75, 91.
 Pawlikowski. 4, 12.
 Peterson. 25, 27, 30, 32, 33, 35, 39.
 Piotr, ob. Potocki.
 Pius, ob. Raciborowski.
 Podoski. 41.
 Pollini. 40.
 Potocki Ign. 32, 34, 73, 75.
 Potocki Piotr. 4, 5, 9—13, 20, 21, 24,
 25, 27, 28, 30, 36, 38, 40—43, 54.
 Potocki Stefan. 2.
 Powalał (Dąbrowski Ks.). 71.
 Pradoni. 42.
 Prozor. 2—5, 7—11, 13, 19, 21, 41, 42.
 Prusiński. 18.
 Raciborowski. 74, 83.
 Radoński. 58.
 Repnin. 79.
 Reinards. 37, 38.
 Rewbell. 10.
 Riedel (Ogiński). 19, 20, 42, 44, 46,
 71, 76.
 Rozdkiewicz, ob. Rzodkiewicz.
 Rydel (Ogiński), ob. Riedel.
 Rymkiewicz (Masson, Maçon). 12, 15,
 17, 24, 30, 44, 45, 47, 49, 50, 52, 55,
 57, 59, 62, 64—66, 68, 70, 71, 73, 76,
 79—84, 87—89, 92, 94, 95.
 Rzodkiewicz. 48, 51, 73, 85.
 Sandoz. 9, 10, 33—35.
 Sapieha. 21, 24.
 Sarmata, ob. Turski.
 Schaman, ob. Chamand.
 Sienkiewicz. 58.
 Sierakowski. 74.
 Sierpiński. 45, 58, 63, 69.
 Skarga. 1.
 Sobański. 36.
 Sołtyk (Fechtynowski, Vaigtynowski,
 Veigtinoski, Veygti, Weygtynowski,
 Weyktinowski). 4, 24, 43.
 Stanisław, ob. Sołtyk.
 Stanisław August. 19, 24, 63.
 Stemmaty. 48, 52, 56—58, 62, 65, 69.
 Stoszkiewicz. 4.
 Strzałkowski. 29, 95.
 Sułkowski. 20, 43.
 Szaman, ob. Chamand.
 Szaniawski. 41.
 Szumlańscy. 47, 48, 57.
 Świderscy. 43, 44.
 Świderski. 43.
 Tadeusz, ob. Wyssogierd.
 Tallien. 5.
 Taszycki. 2—5, 8, 14, 17, 20, 39, 41.
 Tremon (Tremo). 4, 36.
 Treves. 82, 91—94.
 Trzeciecki. 44, 96.
 Turkuł. 70.
 Turski (Sarmata). 16, 42—44, 46, 52,
 95.
 Tyzenhaus. 78.
 Ulatowski. 48, 51, 85, 96.
 Vaigtynowski (Sołtyk), ob. Weygtynowski.
 Veigtinoski (Sołtyk), ob. Weygtynowski.
 Venthure. 59.
 Verninac. 12, 16, 44—49, 51, 52, 56—
 58, 61—63, 65, 66, 69, 80, 87, 88.
 Veygti (Sołtyk), ob. Weygtonowski.
 Waliszewski. 21.
 Walknowski. 41.
 Warda (Dmochowski). 12.
 Weygtynowski (Sołtyk). 4, 5, 9, 10,
 12, 13, 21, 24, 26, 27, 30, 36, 38—42,
 44—46, 49, 50, 55, 59, 64—66, 68,
 69, 71, 73, 76, 79—84, 89, 94—96.
 Weyktinowski (Sołtyk), ob. Weygtynowski.
 Wielhorski. 4, 7, 8, 19.
 Wierzbicki. 36.
 Woyczyński. 24 — 27, 29, 30, 36, 75,
 83, 84, 94.
 Wybicki. 4, 7—14, 16, 19, 21, 25, 27,
 30, 33, 35, 41, 44, 57, 67, 82.
 Wyrwicz. 9, 38.
 Wyssogierd. 9, 42, 60, 76, 78, 83, 89,
 94.
 Wyszkowski Fr. 19.
 Wyszkowski Sew. 4, 7, 8, 19.
 Zabłocki. 4, 12.
 Zajęczek. 33, 36.
 Żymirski. 41.

SPIS RZECZY.

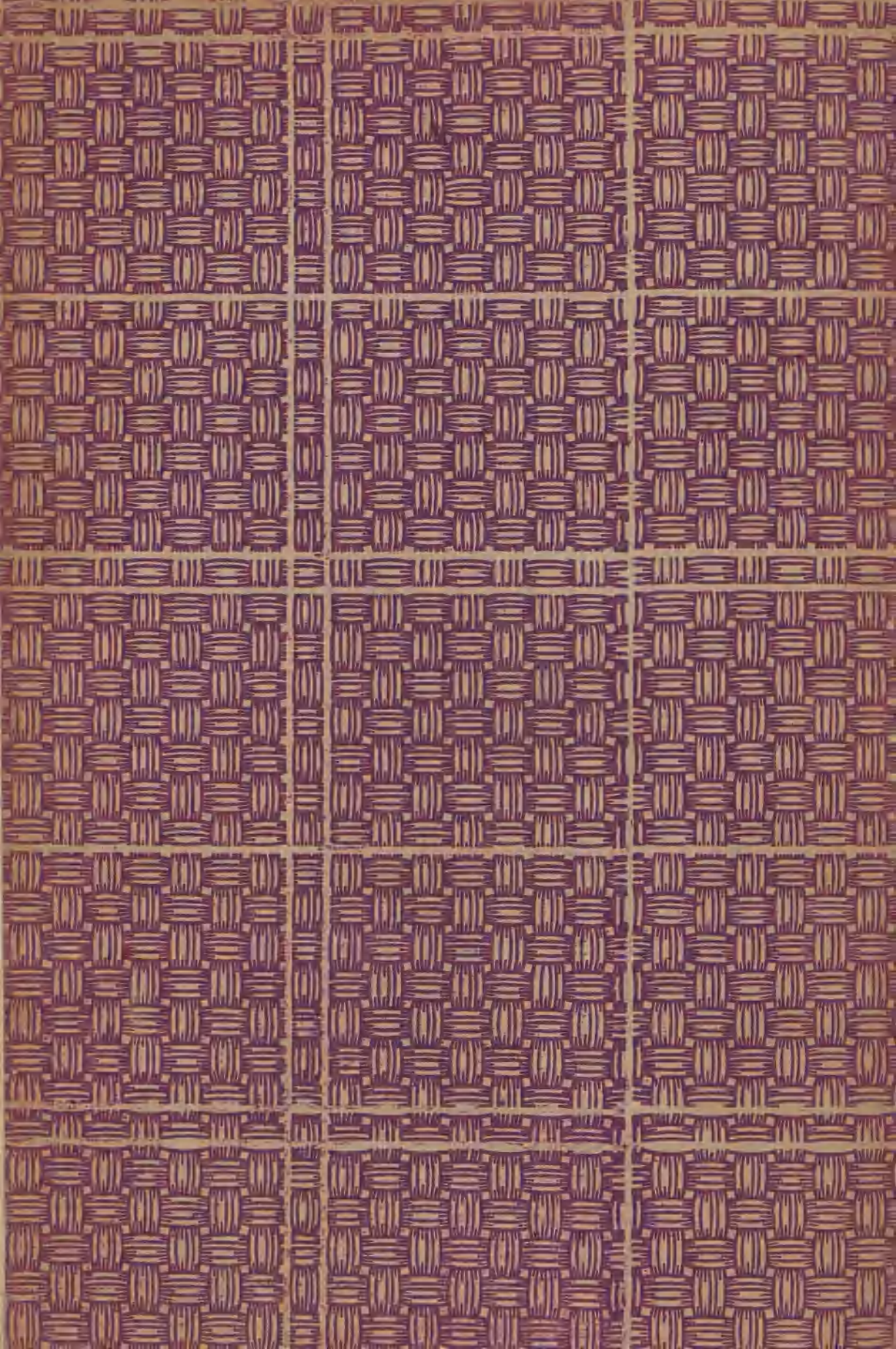
W Paryżu i we Włoszech.

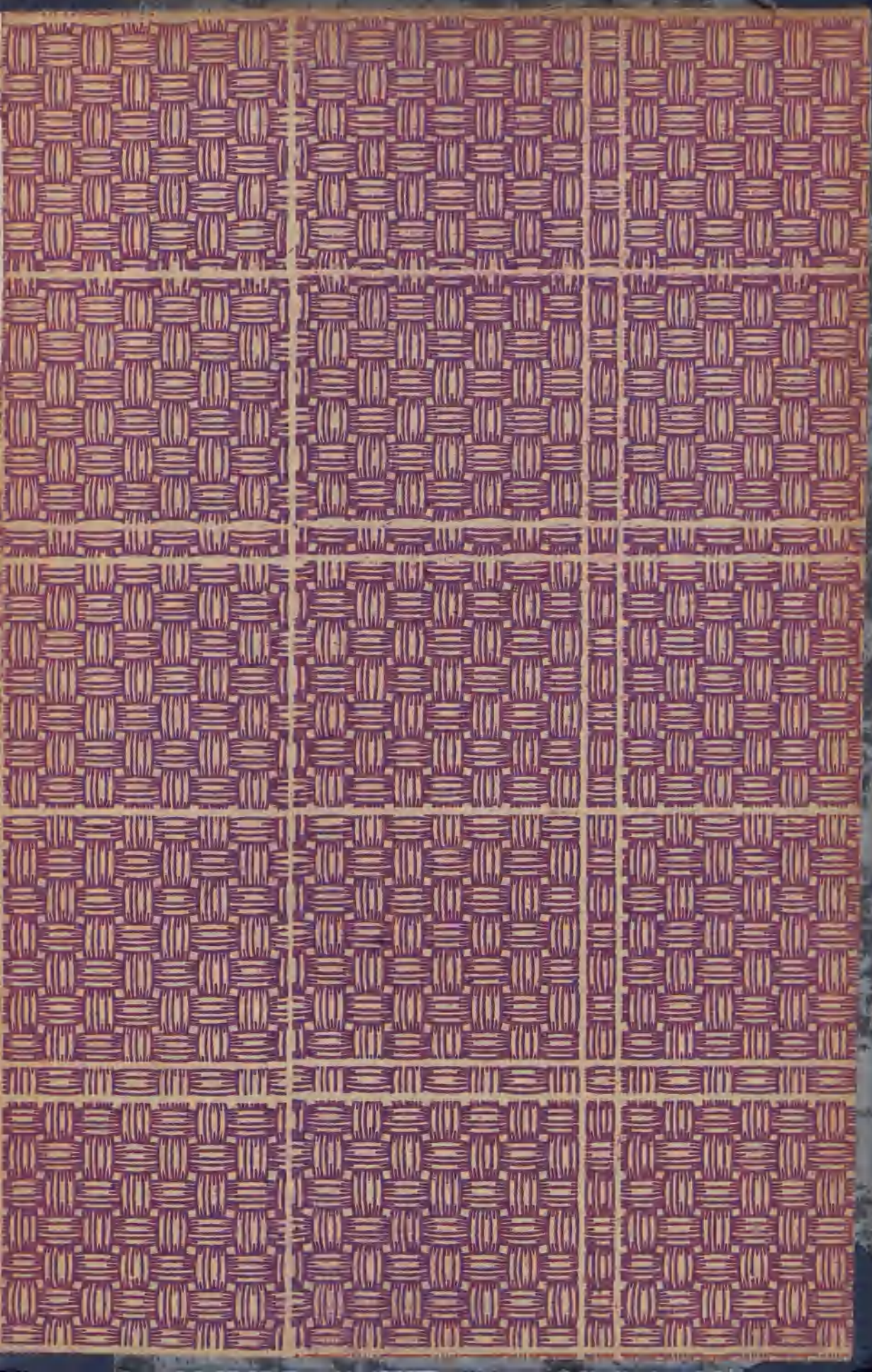
	<i>Str.</i>
I. Akt zawiązania Deputacyi. Paryż 22, VIII, 95. Z kopii	2
II. Deputacya do Prozora. Paryż 19, XI, 95. Z kopii	5
III. Prozor do Giedroycia. Paryż, bez daty. Z kopii	5
IV. Deputacya do Barssa. Paryż 15 (?), II, 96. Z kopii	5
V. Barss do Dmochowskiego. Paryż 14, II, 96. Z kopii excerptu .	6
VI. Dmochowski do Barssa. Paryż 15, II, 96. Z kopii excerptu .	6
VII. Odezwa zbiorowa do Deputacyi. Paryż 20, II, 96. Z kopii . .	7
VIII. Odpowiedź Deputacyi na odezwę zbiorową. Paryż 22, II, 96. Z kopii	7
IX. Odezwa zbiorowa do Deputacyi. Paryż 26, II, 96. Z kopii excerptu.	8
X. Prozor do Potockiego. Paryż 11, VIII, 96. Z kopii	9
XI. Prozor do Potockiego. Paryż 14, VIII, 96. Z kopii	9
XII. Rozmowa posła pruskiego z Wybickim. Z kopii	10
XIII. Barss do Potockiego. Paryż 1, IX, 96. Z kopii	11
XIV. Prozor do Potockiego. Paryż 1, IX, 96. Z kopii	11
XV. Deputacya do Potockiego i Weygtynowskiego. Paryż 30, VIII, 96. Z oryginału	12
XVI. Deputacya do Ogińskiego. Paryż 22, IX, 96. Z kopii	15
XVII. Deputacya do Rymkiewicza. Paryż 22, IX, 96. Z kopii . . .	17
XVIII. Mniewski do Rymkiewicza. Paryż 24, IX, 96. Z kopii . . .	17
XIX. Respons (Potockiego) Prozorowi. Wenecya 18, IX, 96. Z bru- ljonu	21
XX. Wybicki, Peterson i Barss do Potockiego. Paryż 11, XI, 96. Z oryginału	25
XXI. Uwagi do konferencyi z Buonaparte. Z oryginału	27
XXII. Henryk Dąbrowski do Potockiego. Medyolan 29, I, 97. Z ory- ginału	28
XXIII. Wybicki, Peterson i Barss do Potockiego i Weygtynowskiego. Paryż 8, II, 97. Z oryginału	30
XXIV. Do komunikacyi sekretnej oddane ob. Ludwikowi Dembow- skiemu. Paryż 9, II, 97. Z kopii	33
XXV. Henryk Dąbrowski do Potockiego. Medyolan 18, II, 97. Z ory- ginału	36
XXVI. Henryk Dąbrowski do Potockiego i Weygtynowskiego. Me- dyolan w marcu 97. Z autografu	36
XXVII. ? do... Hamburg 23, III, 97. Z autografu	37
XXVIII. Jan Dembowski do Potockiego. Paryż 9, IV, 97. Z autografu.	38
XXIX. Odezwa zbiorowa do Potockiego i Weygtynowskiego. Paryż 16, IV, 97. Z oryginału	40
XXX. Ogiński do Henryka Dąbrowskiego. Paryż 28, IV, 97. Z auto- grafu	41
XXXI. Ogiński do Weygtynowskiego. Paryż 30, IV, 97. Z autografu.	42

W Konstantynopolu i na Wołoszczyźnie.

	<i>Str.</i>
XXXII. Sarmata do Łażnińskiego. Konstant. 18, V, 96. Z autografu .	43
XXXIII. Ogiński do Weygtynowskiego. Konstant. 16, V, 96. Z autografu.	45
XXXIV. Ogiński do Weygtynowskiego. Konstant. 20, V, 96. Z autografu.	46
XXXV. Ogiński do Weygtynowskiego. Konstant. 25, V, 96. Z autografu.	46
XXXVI. Rymkiewicz do obywateli galicyjskich. Konstant. 19, VII, 96. Z duplikatu .	47
XXXVII. Ogiński do Weygtynowskiego. Konstant. 30, VII, 96. Z autografu.	49
XXXVIII. Rymkiewicz do obywateli galicyjskich. Konstant. 30, VII, 96. Z duplikatu .	49
XXXIX. Rymkiewicz do obywateli galicyjskich. Konstant. 17, VIII, 96. Z duplikatu .	50
XL. Rymkiewicz do obywateli galicyjskich. Konstant. 25, VIII, 96. Z duplikatu .	52
XLI. Ogiński do Potockiego. Konstant. 31, VIII, 96. Z autografu .	54
XLII. Rymkiewicz do Weygtynowskiego i obywateli galicyjskich. Konstant. 1, IX, 96. Z autografu .	55
XLIII. Ksawery Dąbrowski do Ogińskiego. Bukareszt 11, IX, 96. Z kopii .	57
XLIV. Ogiński do Weygtynowskiego. Konstant. 17, IX, 96. Z autografu.	59
XLV. Ogiński do Ksawerego Dąbrowskiego. Konstant. 26, IX, 96. Z kopii .	60
XLVI. Rymkiewicz do Ksawerego Dąbrowskiego. Konstant. 28, IX, 96. Z kopii .	62
XLVII. Rymkiewicz do Weygtynowskiego. Konstant. 1, X, 96. Z auto- grafu .	64
XLVIII. Ogiński i Rymkiewicz do Weygtynowskiego. Konstant. 22, X, 96. Z autografu .	65
XLIX. Rymkiewicz do Weygtynowskiego. Konstant. 20, XI, 96. Z auto- grafu .	66
L. Rymkiewicz do Deputacyi. 22, XI, 96. Z kopii excerptu .	68
LI. Rymkiewicz do Weygtynowskiego. Konstant. 3, XII, 96. Z auto- grafu .	68
LII. Ogiński do Rymkiewicza. Od granic galic. 6, XII, 96. Z kopii	70
LIII. Rymkiewicz do Deputacyi. 3, I, 97. Z kopii excerptu .	71
LIV. Rzodkiewicz do Rymkiewicza. Bukareszt 16, I, 97. Z kopii .	73
LV. Ogiński do Weygtynowskiego. Drezno 17, I, 97. Z autografu.	73
LVI. Rymkiewicz do Weygtynowskiego. Konstant. 21, I, 97. Z auto- grafu .	76
LVII. Rymkiewicz do Deputacyi. 23, I, 97. Z kopii excerptu .	79
LVIII. Rymkiewicz do Deputacyi. 23, I, 97. Z kopii excerptu .	80
LIX. Rymkiewicz do Mniewskiego. 23, I, 97. Z kopii excerptu .	81
LX. Rymkiewicz do Weygtynowskiego. Konstant. 30, I, 97. Z auto- grafu .	82
LXI. Rymkiewicz do Weygtynowskiego i obywateli galicyjskich. Konstant. 10, II, 97. Z autografu .	83
LXII. Rymkiewicz do Weygtynowskiego i obywateli galicyjskich. Konstant. 15, II, 97. Z autografu .	84
LXIII. Rymkiewicz do Wyssogierda. Konstant. 16, II, 97. Z auto- grafu .	89
LXIV. Rymkiewicz do Weygtynowskiego i obywateli galicyjskich. Konstant. 20, III, 97. Z autografu .	89
LXV. Rymkiewicz do Kosińskiego. Konstant. 21, III, 97. Przedruk .	94
LXVI. Ulatowski do Weygtynowskiego. Lwów 15, VII, 97. Z ory- ginału .	96
Indeks osobowy	97

WACŁAW SKÓRSKI
INTRODUCTOR





Biblioteka Śląska w Katowicach
Id: 0030000547012



III 118150